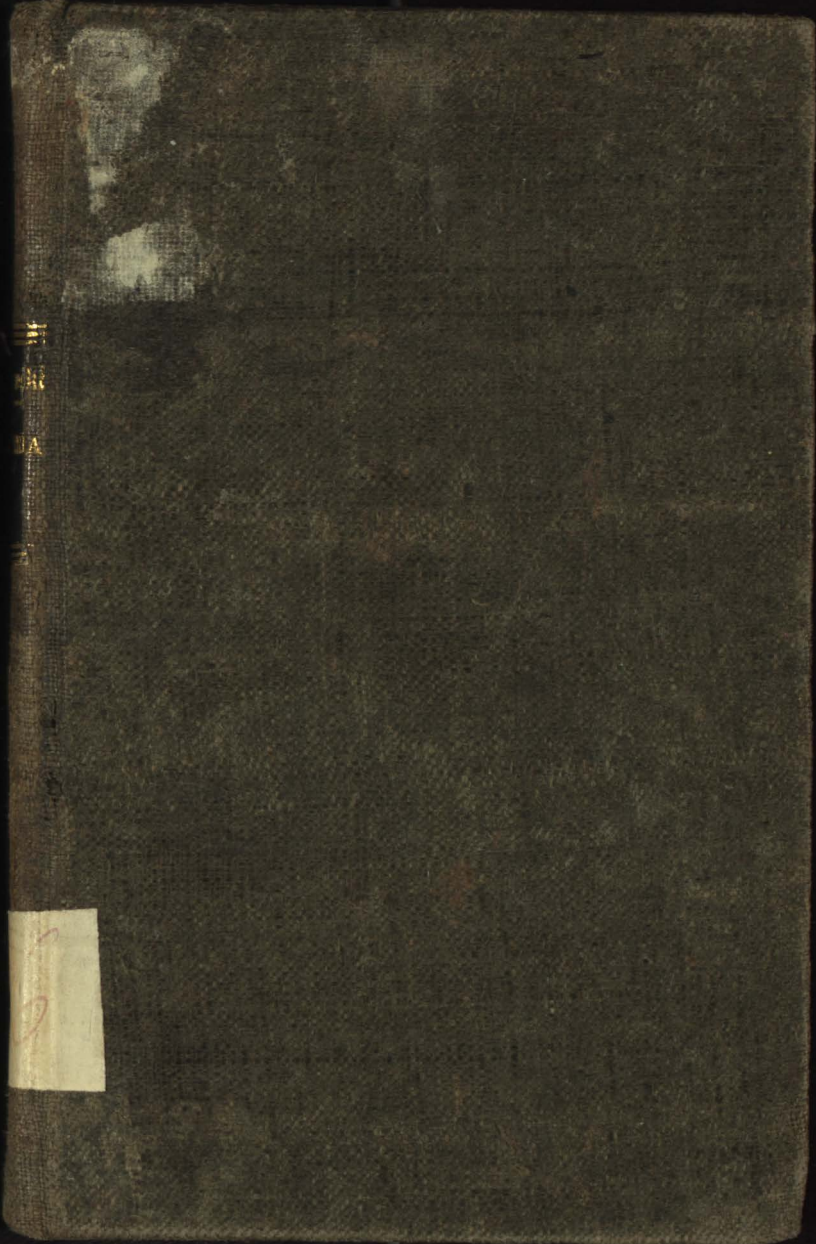




1100
K A Z A N I A

N I E D Z I E L N E

X. FRANCISZKA

G O D L E W S K I E G O.

C Z Ę S C II.

Przed A
Znak 346
Na tym 2734



T O M II.

z Biblioteki Szkoły

w W I L N I E

NAKŁADEM ALEXANDRA ŻOŁKOWSKIEGO

w Drukarni XX. Pijarów

1818.

1826

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury Exemplarze ciągły tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium Oświecenia, dwa Exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney Biblioteki, i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Dan w Wilnie 1817 dnia 25 Wtęśnia.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Kom. Cen. Czł.

KAZANIE

N A

NIEDZIELE I WSZĄ POSTU.

*Zaprowadzony jest Jezus na puszcę od
Ducha, aby był kuszonym od diabła.
u Mateusza Sgo w Roz: 4.*

Gdzie zły duch miał znaleźć Chrystusa, aby Go kusił, tam Duch Sty towarzyszył Chrystusowi jako Jego własny, i prowadził Go na puszcę. Nie mógł Zbawiciel świata być kuszonym mimo woli Ducha swojego, czyli swojej własnej, On jest bowiem Naywyższym i wszelkie moce Jemu podlegają i od Niego zależą. Dozwolił On przeto kusić siebie i był kuszonym, nie dla tego, iżby o Nim Oyciec Jego Niebieski powątpiewał i doświadczał Go, azali pokusy i poduszczenia przezwyciężyć zdoła; będąc albowiem równym Oycu Bogiem,

niepodlegając żadnym ludzkim namietnościom i grzechowi, zewnątrznie tylko był kuszonym i niemógł być oszukany i zdradzonym przez nikogo, lecz uczynił to w zamiarze miłosierdzia swojego nad nami, aby nas ostrzegł: jakie są podeyscia, chytróść i sidła nieprzyjaciela dusz naszych, oraz nauczył jaką ostrożność przeciwko niemu mieć powinniśmy, i jakim go orężem zwyciężyć możemy. Ten sam oręż, którym On go pokonał, zostawił nam, oraz złożył w szlachetności dusz naszych i w skarbach Religii nam objawioney. Łaknął On wprowadzić jako człowiek poszcząć przez dni czterdzieści; ale Ten, który wszystko utrzymuje i żywi, który mocen jest karmić ludzi chlebem życia i poznania, oraz poić wodą zbawiennej mądrości, niepotrzebował tak dalece pokarmu, ażeby kamienie w chleb zamieniać musiał. I dla tego kusicielowi odpowiada: „nie samym tylko chlebem żyje człowiek ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.” Mógł się On wprowadzić spuścić na dół bez szkody, Ten który zstąpił z Nieba na ziemię, i pewnieby Go Aniołowie nosili na rękach swoich: lecz chciał On nauczyć nas abyśmy niebyli

zufałemi w przedsięwzięciach naszych, i niedozwalali się kusić o rzeczy trujące i szkodliwe dla nas, i dla tego powiada Chrystus kusicielowi: „niebędziesz kusił Pana Boga Twego.” Był On Panem nie tylko całej ziemi, lecz i Nieba, bo On wszystko stworzył; i w tym jednak kusić siebie dozwolił, aby groniąc kusiciela, nauczył nas właściwey nam wspańiałości duszy, żeśmy przeznaczeni do Królestwa Niebieskiego, nie zaś do dóbr ziemskich i nietrwałych; że wszystko jest mikczemniejsze od nas, i że tylko jednemu Bogu kłaniać się mamy, jako to wyraził Zbawiciel w odpowiedzi swoiey kusicielowi. „Precz szatanie, napisano jest, Panu Bogu Twemu kłaniać się będziesz.” Tu widziemy oczywiście, iż wszystkie podeyscia, któremi nas nieprzyjaciel zbawienia naszego zwykł kusić, dążą do upodlenia i nieszczęścia naszego. Lecz w szlachetności dusz naszych oraz w skarbach Religii znajdziemy oręż na zwalczenie onych. Chciemy się tylko zastanowić nad tym. Jako ni-gdyś Zbawiciel świata Chrystus był kuszonym, aby kamienie w chleb zamienił, my zawsze, a tym bardziey w tych świętych dniach postu kuszonemi być

możemy do zbytków. Rzekłem, że tym bardziej kuszonemi być możemy w czasie postu, jako w czasie pokuty i zbawienia, którym się nieprzyjaciel dusz naszych sprzeciwia i przeszkadza. Im więcej bowiem zdaiemy się nim pogardzać, im jawnieyszą wypowiadamy mu wojnę; im mocniej uzbraiamy się przeciwko niemu, im bliżsi nakoniec jesteśmy zwycięstwa nad nim; tym on silniey naciera na nas, oraz tym więcej podeyscia i chytrłości na oszukanie i pokonanie nasze używa. Skutkiem sideł zdrady jego staie się, że nas podusza do niewstrzeżliwości i przełamania prawa Kościelnego względem postu. Dziełem jest jego obludy, iż zachowanie tego prawa trudnym i niepodobnym wyobraża sercom naszym, iż pochlebiając i dogadzając ich zniewieściałości wynayduie i wmawia w nie, różne przyczyny, pozory i wymówki uwalniające od surowości tego prawa, jako to: stan urodzenia naszego, który to prawo krzywdzić niby i poniżać zdaie się, słabość zdrowia, która tak wielkicy nciążliwości znieść i wytrzymać niezdoła; niemożność nakoniec, która przewyższa i przechodzi siły nasze. Tym sposobem wmówiwszy w nas niepodobien-

stwo dopełnienia tego prawa, oraz próżność i nieużyteczność jego, obrzydza nam nietylko umartwienie dobrowolne; lecz wszelkie pomiarkowanie i wstrzeżliwość, odsyłając one do gminu ciemnego i do ubóstwa; nam zaś nakazuje nieiako abyśmy niczego nie ominęli, co do wygod naszych roskoszy, pieśzcot i miękkości służyć może. Powolni radom jego, szukamy we wszystkim sytości i zbytku, a tak potrzebę przyrodzoną pokarmu w obżarstwo, potrzebę napoiu w opilstwo, niewinność rozrywek w wyuzdaną zamieniamy rozwiązłość. Do czegoż więc wszystkie poduszczenia nieprzyjaciela dusz naszych dążą, i do czego przyprowadzają nas częstokroć, jeżeli nie do naywiększego upodlenia i nieszczęścia naszego? Radzi on nam szukać jedynie wygod i roskoszy ciała; do czegoż on tę radę zmierza, jeżeli nie do tego celu, abyśmy zapomnieli o duszy i jej potrzebach, abyśmy ją poddali pod władzę zmysłów i chuci naszych, abyśmy tak żyli jak gdybyśmy duszy nieśmiertelney nie mieli, a tym sposobem stali się podobnemi bydłom, które rządząc się jedynie zmysłami, zmysłowych też dóbr i roskoszy szukają w tym ży-

cin, nie mając drugiego w wieczności. Ale niedosyć tey chytray złości jego, że nas tak dalece upadła, nad te widome jeszcze przynosi nam szkody, a szkody nayczęsciey niepowetowan, jako to: przez zbytek i marnotrawstwo przywodząc nas do ubóstwa i nędzy, przez pieszczoty i miękkość do niedołężności sił duszy i ciała, przez niewstrzemięźliwość do niemocy i chorob, przez opilstwo do stracenia rozumu, uczciwości i wstydu przez rozwięzłość do naydotkliwszych boleści i kalectwa. Zaprawdę! możnaż dozwolnić, aby ten nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego, tryumfował tak dalece nad nami w podeyściach swoich, kosztem upodlenia, poniżenia, hańby, sromoty i zguby naszej? Gdzież jest ta szlachetność duszy, która nas wyższemi nad wszystko doczesne czynić powinna? Dozwolimyż, ażeby ciało zepsuciu podległe, mające się w szczyptę prochu obrócić, przemagało nad duszę, ową istotę nieśmiertelną i znaczną część Bóstwa? samymże chlebem cielesnym żyć mamy? Nie mamyż znakomitszych nierównie i bardziey nieuchronnych potrzeb duchownych? Czyliż nie życie wieczne celem naszych żądź, a opatrzenie potrzeb jego, końcem starań

i troskliwości być powinno? Ciało skazitelne potrzebuie posiłków aby żyć mogło? czyliż dusza nasza nie ma mieć także właściwego sobie pokarmu i napoiu! aby wiecznie żyć mogła? i czyliż te potrzeby nie są pierwsze i ważniejsze od potrzeb życia doczesnego? Dziedzice Niebieskiego Królestwa, mamyż dla niewstrzemięźliwości naszej i przemijającego smaku, sprzedawać z Ezawem dostojność i starszeństwo nasze za przygarść nędzney soczewki? Mamy właściwy duszom naszym pokarm i napój w słowie Bożym w modlitwie, w ćwiczeniach pobożności oraz w SS. Sakramentach. Ciało nasze jakkolwiek dziś wytuczzone i wypielegnowane w pieszczotach i roskoszach, prędzey lub późniey w proch się obróci, a z nim zaginie pamiętka jego przyjemności; lecz dusza nasza nieśmiertelna, która wiecznie trwać będzie potrzebuie znacznego zapasu posiłków swoich. O te się przeto naysilniey starać i one zbierać powinniśmy; idzie tu bowiem o życie wieczne i zbawienie duszy. Czyiey my naresztę rady i nauki słuchać, czyi przykład naśladować mamy jeżeli nie tego, który jest Panem, Stwórcą, Odkupicielem i

Nauczycielem naszym, a przyjdzie czas że nas sądzić, karać lub nagradzać będzie? Dał On przykład wstrzemięźliwości poszcząc sam dni czterdzieści. Nie potrafimy Go dostatecznie w tym naśladować to prawda; bo Mu w żadney cnocie Jego nikt z ludzi dorównać nie zdoła. Nie swój On Krzyż daie nam do dzwigania, bobyśmy pod ciężarem jego upadli; ale każe nam własny nasz Krzyż nosić, każe nam mówić w miarę sił i zdolności naszej cierpieć. Dał On mówić przykład postu i zalecił, abyśmy Go w tym naśladowali, gdy rzekł, dałem wam przykład, abyście tak czynili jakem ja czynił. Chcąc On nam ośłodzić naśladowanie siebie, zaleca czuyność i modlitwę jako jedynę do zwyciężenia natarczywości nieprzyjaciela tarczę, mówiąc, czuycie i modlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Tą samą nam tarczą oślonić się radzi gdy Apostoł powiada: Bracia bądźcie trzeźwi i czuycie, gdyż przeciwnik wasz, jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł, któremu się opieraycie mocni w wierze. Kościół też Sty uwielbia nieskończone Boskie miłosierdzie wudziale łask Jego przywiązanych do postu, któremu tę skuteczność

przyznaie, że On złe nałogi powściąga, myśl podnosi, udziela cnoty i onę nagradza. Tak jest zaiste, post i umartwienie karząc ciało umarzając jego pożądliwości, powściągaia jego przemoc, a duchowi nadaia moc, władzę i panowanie nad nim, oraz go do dzieł największych sposobia. Jemu wybrani Pańscy przyznaią całą surową świętobliwość życia swojego, oraz rzadkie i szczególne dzieła pokuty. Przezeń oni zwyciężyli wszelkie namiętności ciała, oraz odnieśli tryumf nad nieprzyjaciołmi zbawienia. Postem się przygotował Moyżesz do przyjęcia z rąk Boskich Zakonu i prawa dla ludu sobie poruczonego. Postem uprzedził Eliasz prośbę swoją, którą przesyłał do Pana, o naprawę Kościoła zruynowanego i zhaubionego bałwochwalstwem. Postem i my oraz umartwieniem zasługujemy się Panu, abyśmy przypuszczeni zostali do uczestnictwa owoców zmartwychwstania Chrystusowego. Jeżeliście powstali z Chrystusem, powiada Paweł Sty, tych rzeczy które są w górze szukaycie, gdzie Chrystus jest po prawicy Bożej siedzący, nie zaś tych które są na ziemi. Szukaycie mówię wstrzemięźliwości, cierpliwości i zwy-

ciężstwa nad sobą samemi; bo jeżeli współ cierpicie z Chrystusem, mówi tenże Apostoł, współ też z Nim uwielbićni będziecie. Nie zbawia was wygody, roskosze, zbytki i pieszczoty ciała; owszem przydaie On, jeżeli wedle ciała żyć będziecie pomrzecie. Postem i umartwieniem szukaymy i żebrzyimy pomocy łask Boskich ku poprawie naszych obyczajów: w poście i umartwieniu nawróćmy się do Boga i błagaymy Jego obrażony Majestat. „Nawróćcie się do mnie, woła Bóg przez Proroka, z całego serca waszego w poście, w płakaniu i w smutku.” Przyrzekł on, iż tak powracających się przyjmie do łaski swojej, da się przebłagać i przepuści nieprawościom ludzkim. Tak pokutował Dawid i poszcząc mówił, obłoczyłem się w włosiennicę, i poniżałem postem duszę moją, tak Achab przebłagał gniew Boski, którym był zagrożony. Tak Niniwici poszcząc, odwrócili od siebie mściwą rękę Boskiej sprawiedliwości, i zapobiegli ruinie swojej. Otoż jest pewny i skuteczny oręż na pokonanie podsuszceń nieprzyjaciela dusz naszych, kuszającego nas do zbytków i niewstrzemięźliwości. Ale przypatrzmy się jeszcze

dalszym jego podeysciom i chytrosciom wiodącym nas do upodlenia i zguby wieczney. Kusił on Zbawcę świata, aby się z owego ganku kośceła spuścił na dół, i w tym okazał moc sobie jako Synowi Boskiemu właściwą. Kusi i nas nieraz podobnie, abysmy z wysokiego stopnia zacności naszej spuścili się w niskość i przepaść występków, abysmy odważnie i z ufale niedbając na wszelkie grożące nam niebezpieczeństwa połamałi przykazania Boskie. Żeby nas tym pewniey do tego ośmielił, stawia przed oczyma naszymi miłosierdzie Boskie bez granie, które niczym się nieobraża, niczego niekarze, a wszystko przebacza; maluje przed nami opatrność, która zawsze czuwa nad naszą całością i Aniołom swoim strzedz nas każe, która na koniec patrzy niby na nieprawości nasze obojętnie jako na igraszki dziecinne. Tak wraziwszy w serca nasze zbyteczne w miłosierdziu Boskim zaufanie, zawardza też serca, zaślepią rozum a nas zufałemi i odważnemi na wszelkie zbrodnie czyni. Lecz jaki jest koniec tej ślepoty i zufałości! Ach sama okropność. Oto gdy nas zgryzoty sumnienia ścisną, gdy przeciwności zewsząd ogarną, gdy

nagła jaka przygoda otworzy na chwilę oczy nasze; i z tego nieprzyjaciel nasz korzysta kosztem zguby naszej. Wtenczas to on stawia z jednej strony przed oczyma naszymi nieprawości w najokropniejszej postaci, oraz je powiększa i podwaja; z drugiej zaś odiawszy nieia-ko Bogu własność Jego miłosierdzia i litości, wyobraża Go nam nieprzebranego niczym w gniewie swoim i niecofnionego w wyrokach swoich sprawiedliwości, aby tak odebrawszy nam wszelką nadzieję ratunku i ucieczki, pograżył w rozpacz. Tego też strasznego podeyscia jest skutkiem, iż nim zaślepieni obmierziwszy już sobie nieprawości swoje i z niemi samo życie, które dla nich staie się nieznośnym ciężarem, nieznaydując w nim żadney pociechy, pozbawieni wszelkiej nadziei, świętokradzką ręką (ach wzdryga się natura), nieszczęsnych dni swoich przecinają pasmo, aby się w przepaść rozpacz rzućcili. Owoż do jakiey hańby i nieszczęścia przywodzą nas poduszczenie zbyteczney ufności i rozpacz o miłosierdziu Boskiem. Uzbroymy się więc orężem prawey bojaźni Bożej i nadziei. Miłosierny jest Bóg i nieograniczony w mi-

łosierdziu swoim nad nami. Mógłby on i miałby słuszne oraz niezaprzeczone prawo, karać nas natychmiast, skorobyśmy przestąpili przykazanie Jego. Tak skarał pierwszych Rodziców naszych nieposłuszeństwo. Tak skarał dumę buntujących się Aniołów. Tak wielu innych pokarał za pierwszym ich grzechem. Nam zaś przebacza niezliczonemi razy, czekając poprawy i nawrócenia się naszego; nam mówię daie czas, sposobność i pomoce łask swoich w natchnieniach i pobudkach do cnoty. Miłosierny przeto Bóg nad nami w udziale dobrodzieystw swoich dla nas. Czyliż więc ta cierpliwość i powolność Jego miłosierdzia, nie uczy nas zbawiennej rostopności, abyśmy z dobrodzieystw Jego korzystali? abyśmy tego pozwolonego czasu, tych udzielonych sposobności, tej szcudroty łask wylaney na nas użyli ku chwale Jego i naszemu zbawieniu? Miłosierny jest Bóg i miłosierdziu Jego nad nami niema granic; czyliż więc samo uczucie wdzięczności nie wiedzie nas raczey do kochania Go i dopełnienia Jego prawa; nie zaś do obrażania Majestatu Jego, i do nieposłuszeństwa Jego władzy? Czuwa nad nami opatrzność

Boska, i przydaie ku straży naszey Aniołom swoich, którzyby nas oświecali, rządziłi, strzegli i kierowali nami. Nie przeto jednak możemy być sami niebażnymi i nieostrożnymi, oraz nie lękać się i niechronić niebezpieczeństw. Owczem szukać ich i narażać się na nie bez ważnych przyczyn dążących do chwały Boskiej, ani bez uszczerbku tej chwały, ani bez szkody naszey nie możemy. Kto szuka niebezpieczeństw, zginie w nich. Cudowny jest Bóg w dziełach swoich, to prawda, przecież narażać się dobrowolnie na oczywistą zgubę, i wymagać od Boga cudu ocalenia naszego, jest Gokusić, jest uwłaczać Jego mądrości, jest to chcieć aby On dla nieostrożności i nierozsądku naszego, zmieniał odwieczne w przyrodzeniu postanowiony porządek rzeczy. Sprawiedliwy jest Bóg i kocha sprawiedliwość. Więc i my czynimy sprawiedliwość, abysmy Bogu przypodobanemi byli. Sprawiedliwy jest Bóg i karze nieprawości; lękamy się przeto wszystkiego, co tej sprawiedliwości gniew obrusza i karę jej ściaga. Znamy żeśmy grzechami naszymi zagniewali sprawiedliwego Boga, więc błagamy Go przez pokutę, i poprawę życia, nie

zaś przez rozpacz, która jest naywiększym i nayobrzydliwszym w oczach Jego grzechem, która i Jego sprawiedliwość gniewa, i Jego miłosierdziu uwłacza, a nas w przepaść wiecznego zatracenia potrąca. Przypatrzmy się nakoniec ostatniemu podeysciu, którego nieprzyjacieli zbawienia naszego przeciwko Chrystusowi napróżno, względem zaś nas, na upodlenie i oszukanie nasze używa. Ofiarował on Chrystusowi wszystkie królestwa ziemi, których nie on, lecz Chrystus jako Stwórca i Zbawiciel świata był Panem, byleby pokłonił się mu. Równie tylekroć razy ofiaruie on nam dostatki i bogactwa tego życia, ilekroć podżega w sercach naszych nienasyconą chciwość zbiorów; a tyle razy przywodzi nas do oddania sobie ukłonnów i hołdu, ile niegodziwych i haniebnych podaie nam środków pozyskania upragnionych dostatków. Chciwość sama przez się zawsze jest naganna i obmierzła, jako choroba duszy którą ona upadła i poniża. Naganna mówię, jako podległa tylu niesprawiedliwościom, ile zdrady, chytrości, podeyscia, intrygi, przemocy, ucisku słabych i innych niegodziwych środków zwykła używać za na-

rzędzie swoich zamiarów. Obmierza wszystkim, jako pożywaiąca owoc cudzey pracy, lez i cierpienia ludzkości, jako dająca się uczuć społeczności ludzkiej swoim ciężarem, nikomu niepożyteczna a rzadko komu nieszkodliwa. Lecz tym naganniejsza i obrzydliwsza jest chciwość, gdy uniża człowieka aż do ostatniey podłości pochlebstwa, fałszu, udania pokłonow, uniżenia się i bałwochwalstwa, byleby na niey cokolwiek zyskała. Do jakich bowiem niegodziwości i zbrodni nieprzychodzą chciwi i łakomce? na jakie się nieodwazają zafalszwa bezczelności i nierządy, byleby żądzom swoim dogodzili? Ztąd to zdzierstwa, fałszerstwa, wykręty prawne, i nakoniec zamachy na cudzy majątek i życie nawet początek swój biorą. Dla tey to chciwości, Judasz za trzydzieści srebrników zdradza i wydaie Chrystusa. Dla tey to podłości, podchlebiania i przypodobania się ludowi, Piłat nań wydaie wyrok śmierci; dla tey podłości, uwielbienia Cesarza, żydzi, dopominaią się ukrzyżowania Chrystusa gdy mówią! nieznamy Króla tylko Cesarza. O podłości sromotna! Dla zysku nikczemnego, dla niestałych względów ludzkich odstą-

pieć Boga i sprawiedliwości, a kłaniać się złotym cielcom, które mają usta a niemówią, mają uszy a niesłyszą, mają oczy a niewidzą? Któż jest jako Bóg nasz? i kto Mu jest podobny, ażeby równą z Nim odbierał od nas cześć i chwałę? Znikniycie mocy przeciwne Bogu. Niech się rozproszą i zawstydzą nieprzyiaciele dusz naszych. Oto Boże Tobie tylko jednemu służyć, Twoiey nauki słuchać, i Tobie kłaniać pragniemy. Lecz że jesteśmy słabi i boiaźliwi, uzbroy nas tarczą wiary Twoiey, poday nam w ręce miecz zwycięzki przeciwko nieprzyjacielowi dusz naszych, naucz ręce nasze do boiu z nimi, abyśmy idąc za naukę i przykładem Twoim, zwalczyli go, potargali siła jego, i starli dumną głowę jego. Amen.



KAZANIE

N A

NIEDZIELE 2 GA POSTU.

*Ten jest Syn mój miły, w którym się
mnie dobrze upodobało. — Jegoż słu-
chajcie. — Mateusza Sgo w Roz: 17.*

Natchnieni duchem Bożym i mocą
wiary Uczniowie Chrystusa, uznawali
w Nim wprowadzie nieiaki Maiestat Bo-
ski, całej mocy jednak osoby Jego w któ-
rey się prawdziwe Bóstwo ukrywało,
dotąd nie poznawali widocznie. Żeby
więc i wiarę ich ugruntował i chwałę
swoją dał widzieć, dozwala im Zbawi-
ciel być oczywistemi cudownego Prze-
mienienia swojego, i całej świetności
chwały być świadkami. Jakoż, poznali
moc Jego, widzieli chwałę Jego i ugrun-
towali wiarę w Bóstwie Jego. Tu Piotr
Sty, który Go niegdyś wyznał być Sy-

nem Boga żywego, gdy inni zwali Go
tylko Eliaszem albo jednym z Proroków;
przekonany że się w wyznaniu swoim
niezawiodł, bo się też pomylić niemógł,
gdyż nie ciało i krew, ale Oyciec mu
to Niebieski objawił; tu mówię Piotr
Sty w pośród jasności chwały Chrystu-
sowej pozostać na zawsze pragnął. Zro-
bmy tu prawi trzy przybytki. Lecz oto
potężny głos Oycy Niebieskiego słyszeć
się daie: „ten jest Syn mój miły w któ-
rym się mnie dobrze upodobało.” Tak
jest zaprawdę. Ten to jest Syn miły
Oycu przedwiecznemu, który czyniąc
zadość woli sprawiedliwości jego, tyle
cierpiał i umarł na krzyżu; którego,
jak sam powiada, gorliwość o chwałę
Oycy poświęca, który dla tej chwały du-
sze ludzkie krwią swoją najdroższą o-
kupił. Ten to jest Syn upodobany, któ-
remu Oyciec powiada siąść po prawicy
mojej, aż położę nieprzyjacioly twoje
podnożkiem nóg Twoich. Ten to jest
nakoniec Syn miły, który się stał świa-
tłością prawdziwą, która oświeca ka-
żdego człowieka przychodzącego na ten
świat, którego Religija jest świętością i zbio-
rem; a nauka mądrością przedwieczną i
prawdą nieomylną. Jego więc słuchaj-

cie, Jego dopełniajcie naukę, abyście się stali uczestnikami Jego chwały. Wszakże prawdziwa mądrość, szczęśliwość i chwała człowieka od podległości jego rozumu i serca prawdom nauki Religij zależy. Roztrząśnijmy tę prawdę w szczególnych uwagach. Piękne wprowadzie na pozór i dosyć chlubne obrał sobie świat hasło na upoważnienie swoich maxym i obyczajów, gdy obrał hasło rozumu. Lecz czyli to hasło nie jest fałszywe i zawodne, gdy oddzielając Religiję od prawdziwej mądrości zaprzecza wszystkiemu, co ta Religija obiawia i przepisuje, nad tym się mocno zastanowmy. Rozum ludzki, jeśli go zostawimy jego obszernej władzy myślenia, jako niekiedy zda się być nieograniczonym w swojej rozciągłości, tak też nie pewnego w tym razie odkryć i utworzyć niemoże. Rozum bowiem, któryby pewnie doszedł prawdy, i dopełnił przeznaczenia, dla którego ludziom jest dany, we wszystkich Sądach i wyrokach swoich, pewnym zawsze i nieodmiennym podlega prawdom: przeto więc samo władza jego określoną nieiako być musi. Przeciwnie, jak zapęd niepowsięgiony, raczej imaginacyi aniżeli istotnych myśli i

pewnych wniosków, staie się niewyczerpanem źródłem błędów i fałszu, tak umiarkowana władza rozumu, kierowana prawdami Religij, jest niemylnym przewodnikiem w drodze życia, i prawym nauczycielem obowiązków człowieka. Łatwo się domyślić, że takowa władza rozumu naywłaściwiej przystoi człowiekowi, którego żywiołem ma być prawda, aby poznał swój początek, swoje jestestwo i swój koniec. Swoy rzekłem początek, to jest: Twórczą Istotę, swoje jestestwo, to jest, nieśmiertelność duszy; swój na resztę koniec, to jest, swoje w wieczności przeznaczenie. Te są nayważniejsze i naypotrzebniejsze dla człowieka zności, te są działania rozumu, w których naywiększej pewności szukać powinien. Tyle bowiem człowiek zwać się może prawdziwie mądrym, ile tę zność posiada, a tyle będzie szczęśliwym, ile nie zbłądzi z przyzwoitey sobie drogi i nieodpadnie od przeznaczonego końca. Ale któż go pewnie nauczy tych arcy ważnych tajemnic, jeżeli nie sama przedwiecznej mądrości wyrocznia Religija? Kto mu powie, czym on jest, jeśli nie głos tego, który go stworzył? Kto mu ukaże drogę ży-

cia, jeśli nie Ten, który samo dał życie? Kto mu naresztę odkryje przyszłość, jeśli nie nauka Tego, u którego cała wieczność obecna jest jakby na dłoni? O Religijo! składzie prawdy i mądrości Boskiej! Twój blask rozpędził ciemność bałwochwalstwa hańbiącego rozum i uciskającego ludzkość. Ograniczyłaś ty poniekąd obszerność rozumu ludzkiego; lecz jakieś go zato do wspanialszych nierównie podniosła wyobrażeń. Z jaką to człowiek roskoszą i uspokojeniem duszy przyjął objawienie jednego tylko Boga, w miejscu owego niezliczonego mnóstwa fałszywych bożyszczy, owych błahych twórców ręki ludzkiej i nikczemnych plodów imaginacyi, którym jak namiętność dała początek, tak namiętność niemi rządziła? Z jaką on pewnością i niewzruszonym przekonaniem uwierzył tej prawdzie, że Bóg jest Twórczą Istotą i najpierwszą wszystkich rzeczy przyczyną: Istotą Najwyższą, najs doskonalszą, najmądrszą, najsprawniejszą, najmiłosierniejszą, i we wszystkich własnościach swoich nieograniczoną? A przyjąwszy to wyobrażenie Boga, rozum mógłże nie nauczać razem człowieka jego przyrodzonych ku Nie-

mu powinności? Aby tej Twórczej Istocie wszystko z wdzięcznością przyznawał? tę najwyższą doskonałość, ile może, naśladował; tej mądrości naukę i prawa zachował; tej sprawiedliwości lękał się, tego miłosierdzia zebrzał względów; tę nakoniec nieograniczoność przymiotów Boskich uwielbiał? Tak jest zaiste! dzielny rozum ludzki, i tak naucza prawdziwey mądrości, gdy mu przyświeca pochodnia Religij. Jey to bowiem Niebieskiemu światłu przyznać trzeba, iż rozum nim oświecony i przewodnictwu jego powolny, podnosząc nas do Boga, razem też powinności ku Niemu naucza; a dając nam poznać Twórczą Istotę, niemięty też zacność istoty naszej wyświeca.

Religija objawia nam nieśmiertelność duszy naszej. Religija więc wynasza nas nadwszystko śmiertelne, a samemu nas Bóstwu podobnemu nieiako czyni. O jakże chętnie przychyła się rozum do tej prawdy tak milej przyrodzeniu ludzkiemu, oraz tak chlubney i znakomitey dla samego rozumu, gdy on staje się w tym razie czystą kroplą źródła przedwieczney mądrości, a znaczną częścią nieśmiertelney istoty. Rozum bo-

wiem zdrowy zastanawiając się nad sercem ludzkim, któremu wrodzona jest żądza szczęścia, jako też nad rzeczami doczesnemi, które tey żądzy napęlić nie mogą, czyliż nie potwierdza nam objawienia Religij względem nieśmiertelności duszy? Te szlachetne i wspaniałe uczucia, którym się człowiek powodować daie, a które częstokroć w własnych postępках wyraża, te uczynki dobroczynności i ludzkości, wyższe nad wszelką namiętność i nad samą miłość własną, te uniesienia się jego nadziei ku przyszłości, czyliż go nieprzekonywają, że to, co ożywia człowieka, co nim włada i co go podnosi, wyższe być musi nad duch znikomy i przemijający, i że jest nieśmiertelne? Komu naresztę nie jest miłą i chlubną rzeczą być nieśmiertelnym? Ale jestże to może próżne omamienie? albo czcza i niepożyteczna chluba? Bynajmniej. Równie wspaniałe i szlachetne, równie są korzystne dla rodzaju ludzkiego przywileju tego warunki, jak jest sam przywilej. Rozum bowiem mocą tey prawdy przeięty i tym przeznaczeniem wysokim uniesiony, wynasza też żądze człowieka nad wszystko śmiertelne. Każe mu on

pogardzać równie dostatkami, jak chciwością ich zbiorów, równie czczym blaskiem dostoięństw, jak dumą, równie nikczemnymi roskoszami, jak rozwieżłością; a natomiast zaleca mu szukać skarbów trwałych, skarbów właściwych nieśmiertelney duszy; to jest: cnot, zasług i doskonałości. A trzebaż pewniejszey nadziei, korzyści dla społeczności ludzkiej, jako gdy rozum za pomocą Religij zaleca wszystkim cnotę i doskonałość? Jestże bowiem cnota, któraby stając się źródłem szczęścia temu, który ją posiada, nie rozlewała go razem na drugich? a doskonałość, która jest światłem, możeż nie przyświecać ziemi? O Religijo! i to Twoiem jest dobrodzieystwem, iż mianując nas Synami Boga przez nieśmiertelność duszy, czynisz nas zgodnemi jednego powszechnego Oycy dziećmi, i kochającemi się wzajemnie bracią; a przepisując właściwe tak szlachetnym istotom prawa i obowiązki, niemniej też znakomity dla nich zamierzasz koniec. Religija zapowiada nam drugie w wieczności życie, a w nim ową dostateczną pracy, trudów i starań naszych nagrodę; owe wierne uiszczenie obietnic wiary, ów wspaniały tryumf podle-

głości rozumu, ową jasność prawdy i wszelkich tajemnic odkrycie, owe Wszechmocności cuda, miłosierdzia nieprzebrane skarby, sprawiedliwości niezmiennne prawidła; słowem, Religija otwiera nam przybytek samego Boga, odkrywa Jego Majestat i Oblicze, a nas na mieszkańców Nieba przeznaczą. Zaprawdę! nie jestże to spełnienie tych wielkich nadziei, które rozum z wyobrażenia nieśmiertelności duszy powziąć i sercu naszemu podać może? Zważmy jednak czego nas rozum z powodu tego przeznaczenia naucza, i do czego prowadzi? Możli on dozwolić, abyśmy na tej ziemi, na tym padole łez, w tym miejscu wygnania, w tej krainie podróży trwałe sobie zakładali mieszkanie? abyśmy całą usilność naszą poświęcali jedynie na pozyskanie dóbr tego świata? Owszem, czyli nas nie naucza sprawiedliwości, nie tej wprowadzie, która na pięknych zależy prawidłach, a którą postępkami gwałcą, ani tej którą chytrłość lub interes własny na omamienie oczu ludzkich wynalazł; ale tej nieposzlakowanej sprawiedliwości, dla której warto jest wszystko poświęcić, którąby najwyższą samego Boga sprawiedliwość u-

znała i potwierdziła. Trzebaż silniejszej pobudki, stateczności, cnoty, mężnego wśród nieszczęść wytrwania, cierpliwego wszelkich przeciwności zniesienia, podjęcia nakoniec największych trudów dla nabycia cnoty i doskonałości, nad tę pobudkę, którą nam rozum za pomocą Religij podaje, iż prace, znoje i cierpienia cnotliwego człowieka, jako sen przemijają; nagroda zaś jego obfita jest i nieskończona w wieczności? Kto nas czuynę nad sobą straż i porządnego sposobu życia naucza, jeżeli nie rozum oświecony Religiją? rozum który wieczność za dziedzictwo nasze poczytujać, życie to doczesne za czas przygotowania się i zasługi przeznacza? który powtarzając głos Religij, głos zapowiadający nam sprawiedliwe Sądy Pańskie własnemu każdego sumnieniu stróżem i surowym Sędzią jego być każe. O Religijo! kto wyliczy dobrodzieystwa twoje i kto cię zadość uwielbić potrafi? Gdy ci ludzkość stawia Ołtarze, czyliż rozum mocą twoją do najwyższej podniesiony mądrości, hołdu Ci swojego nie złoży? Cóż są bowiem Twoje świętości, jeśli nie najdroższe skarby Twojej dobroczynności dla nas? Co są two-

ie prawa choćby naysurowsze, jeżeli nie skuteczne lekarstwa słabości i chorob naszych. Wszakże nienawidzi świat tego prawa Religij, które fałsze jego dziłkich przesądów potępia; nienawidzi prawdy, która równie w wyuzdanych namiętnościach serca, którymi się rządzą ludzie, jak w skażonych obyczajach, które upowszechniają samą tylko nikczemność, odkrywa. Nic więc dziwnego, że rządząc się duchem srogiej i uprzedzonej nienawiści Religij, nigdy przyśię nie mogą do zamięłowania praw Boskich. Gdzie bowiem same żądze serca służą za prawo, i gdzie domysły rozumu pochlebne tymże żądze stanowią całą naukę, moralność i Religiję; tam fałszywe maxymy i skażone obyczaje panować muszą. Światło Niebieskiej mądrości nie dochodzi do tych przewrotnych duchów, co się wynosząc nad sferę stworzonego rozumu, w odmęcie błędów i uroień czerpią naukę. Ale usuńmy naresztę choć na chwilę wszelkie pobudki i natchnienia Religij. Zapomniemy o jej dobrodzieystwach, zgaśmy jej światło, i nie pozwolmy rozumowi zasięgać jej pomocy; zostawmy go własnej jego sile, czymże on będzie natenczas? Oto na

nieszczęście nieprzestanie on być talentem, ale talentem godnym opłakania, narzędziem klęsk publicznych i prywatnych, mieczem obosiecznym w ręku szaleństwa, przewrotnym mistrzem błędów i fałszu. Smutnym tej prawdy dowodem są wszyscy niegodni jego nazwiska Filozofowie bez Religij, u których nic niema wyższego i pierwszego nad ich rozum, którzy niczego nieprzypuszczają, niczemu nie wierzą coby ich pojęcie przechodzić miało. Cóż oni przecie pewnego i co mądrego przynieśli światu? Co się zawiera równie w ich nauce i prawidłach, jak w ich obyczajach prócz zafałszywości błędów i skażenia? Co się dobrego stało przez owe duchy mocne, gdy zaprzeczeniem wieczności i nieśmiertelności duszy, równie znękaney dziś niesprawiedliwie cnocie, ostatnia ratunku i pociechy nadzieia, jak szczęśliwym i bezkarnym zbrodniom ostatni hamulec odjęty został? Kiedy i świetne zasługi, i czarne zbrodnie, i dobroczynność ludzkości, i przemoc, która ją uciska, zarówno ciemność nicestwa przez nich uroionego pokrywa? Kiedy potwarze złośliwego człowieka, zdzierstwa łakomcy, chytryść zdrajcy, okrucieństwa

tyrana, bezwstyd rozwieżłego, równie jak niewinności zpotwarzoną sławę, sprawiedliwemu odietą własność, szczerości zawiedzioną wiarę, krew Abła niesłusznie rozlaną, pogorszenie niewinnych, kiedy mówią równie pierwsze jak drugie, śmierć umarza a grób na wieki zamyka? Ach! ci to fałszywi mędrcy, chcąc się niby wynieść nad rod ludzki; uniżyli się aż do podłości zrównania się ze zwierzętą, z którymi wspólny sobie naznaczają koniec. Lecz czyliż naród ludzki nieopłakuie raczy ich pamiątki, aniżeli się im zadziwia? Niepatrzanoż na nich w każdym wieku i narodzie, jako na burzycieli porządku i spokojności publiczney, gwałcicieli praw wszelkich, niszczących moralność, hańbiących rozum, nieprzyjaciół cnoty i ludzkości, jako nareszcie na te potężne i straszne narzędzie, którym Bóg w sprawiedliwym gniewie swoim, ludzi i narody karze? O ktokolwiek chwyciłeś choć kroplę tej trucizny zepsutej filozofii; ktokolwiek śmiesz Religiją od prawdziwej mądrości oddzielać, przypatrz się sercu twojemu, niech cię obraz własnych nieszczęść przerazi. Dokąd cię pytam, namiętności twoje zawiodły, gdy one tyl-

ko prawem dla ciebie były? Kosztowałeś kiedy tej czystej rokoszy, którą zwycięstwo nad samym sobą odniesione sprawuje; a która zdolna jest naydotkliwsze w życiu ludzkim ośłodzić przykrości? Doświadczałeś przynajmnięyszości jakiej wtenczas, kiedyś żądzom twoim żadnych nie naznaczał granic? Owszem czyliż niedoznawał nayokropniejszych zgryzot, kiedy zamiary niepowściągnięney dumy na upodleniu się skończyły? Kiedy układy chciwości na niczym speliły? Kiedy pociski zemsty ciebie pierwszego dosięgły? Kiedy zapędy zbytku i rozwieżłości, nędzą i wyniszczeniem przyplacone zostały? Czymże więc było serce twoje, jeżeli nie ową łodzią pozbawioną styru, którą burza rozhukanych wiatrów i nawałności morskich wpośród skał i przepaści miota, a która słusznie staie się onych igrzyskiem, iż bez zamierzonego celu, i bez znanomego przewodnika błędną przedsięwzięcie drogę? Tak jest zaprawdę, ani rozum prawey mądrości dostąpić, ani serce człowieka zaspokoionym być nie może; jeżeli pierwszego zdań prawidłem, drugiego żadz umiarkowaniem nie będzie Religija. Ona tylko jedna rozu-

mowi pewność, sercu stałość nadaie, a granice przez nią wytknięte są obwarowaniem szczęścia ludzkiego. Poddajmy więc rozum nasz pod władzę jej nauki i prawa, bo one są nieomyłne: skłońmy serca nasze na głos pobudek Religij, bo onym się dając powodować, trwałego pokoju i szczęścia kosztować możemy. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELĘ 3 CIĄ POSTU.

*Jeśli mocą Beelzebuba wyrzucam czarty,
Synowie wasi czyją mocą wyrzucają?
przełoż oni Sędziami waszemi będą.*

u Łukasza Sgo w Roz. 11.

Wześnie Zbawiciel nasz Chrystus ogłosił to wielkie zwycięstwo i ten wspaniały tryumf, które miał odnieść nad nieprzyjacielem narodu ludzkiego, gdy przepowiedział, że Xiąże tego świata, ów duch złośliwy, duch nieposłuszeństwa i sprzeciwieństwa prawdzie, duch rozterek i niezgody, precz wyrzuconym zostanie. Jakoż i w dzisiejszey przypowieści siebie Zbawiciel wyobraża w postaci owego mocniejszego, który przychodzi, aby zbroynego mocarza zwycię-

żył, rozbroił, a zdobycze jego odebrał i rozdał. Wrzeczył samemu On to Pan najmocniejszy, który wybawił nas z niewoli, nieprzyjaciela dusz naszych, i dumną jego zgruchotał głowę. On więc palcem Bożym i mocą swoją wyganiał czarty, gromił je i rozkazywał im wszechwładnie. Niepotrzebował niczyjej pomocy jako Bóg wszechmocny, jako Pan którego wszystko słucha, wszystko władzy Jego podlega, i który z wiecznym przeciwnikiem i nieprzyjacielem swoim nigdy się łączyć, nigdy z nim do współnictwa należeć, nigdy pomocy jego używać i zasięgać nie może. Jakoż więc bezczelnie oszczerce śmieją uwłaczać i bluźnić Jego Boską wszechmocność, zadając Mu, jakoby mocą Beelzebuba wyganiał czarty? jak bez wstydu śmieją rzucać taką potwarz na Jezusa, w którego Imieniu Najświętszym Synowie ich zaklinali duchy nieczyste? Za prawdę przyszło było do nich Królestwo Boże w Chrystusie. Znali oni dobrze, że mocą Beelzebuba nie mógł on wyganiać czarty, bo Królestwo jego rozdzielonym być nie mogło. Znali mówiąc dobrze, że Chrystus palcem Bożym, to jest własną mocą, czynił cuda, lecz

w rozmyślną złość swoją zawzięci, uprzedzeni niepokonaną ku niemu nienawiścią, nie chcieli mu przyznać tej mocy, owszem dobroć jego i potęgę Boską zpotwarzali i bluźnili. Oto co może złość rozmyślna. Niedosyć jest dla niego być niewdzięcznym za dobrodziejstwa, trzeba jeszcze dobroczynce zpotwarzyć. Niedosyć nieuznać prawdy, trzeba jeszcze uznać jej przeciwnie. Niedosyć być nieposłusznym nauce Boskiej, trzeba jeszcze ją bluźnić. O jakże tyle razem niesprawiedliwości, srogości i dzikości w jednym złośliwym sercu pomieścić można? A przecież przypatrzmy się tylko zbliżeniu się ludzkiemu względem prawdy, cnoty i religii, a znajdziemy dosyć szczęście tej niesprawiedliwości srogości i dzikości przykłady. Uwagę zaś ogólną przystosowawszy do obyczajów naszych, szukamy nauki i przestrogi ku poprawie innych.

Prawda jest darem Ducha Sgo jako to sam Chrystus wyraził, gdy mając uczniom swoim zesłać Pocieszyciela Niebieskiego, mówi im: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel Duch prawdy, On was nauczy wszelkiej prawdy. ” Ona jest zaiste

ową drogą perłą, owym nieoszacowanym skarbem ukrytym w roli, godnym aby dla nabycia jego, niczego nieoszczędzał człowiek, owszem aby wszystko poświęcił. Ona go bowiem, chociażby na jęj pozyskanie wszystkie swoje małenkości zprzedał, bogatym go i dostatnym uczynić jest zdolna. Ona jest posilającym pokarmem, utrzymującym życie duszy, ona nauką i światłem. Ona wyprowadza z ciemnoty niewiadomości, ona otwiera oczy zaslepienia, ona kruszy opoki zatwardziałości, ona leczy słabości serca, ona niszczy fałszy, rozprasza przesady i naprawia błędy ludzkie. Wszystko prawdzie winniśmy i wszystko od nięj bierzemy cokolwiek jest nauką, oświeceniem i cnotą. Słowem, ona jest nieuchronnie potrzebna a nie zawodnie pożyteczna i zbawienna. Jakichże więc starań niepowinniśmyłożyć, jakich mamy załować kosztów na nabycie i utrzymanie tak kosztownej rzeczy? Nie znać prawdy jest prawdziwą nędzą człowieka, a skutkiem ciemnoty i nieoświecenia. Niemożz jęj poznać jest dowodem niedołężności rozumu i niedostatku poięcia. Niechoć zaś jęj poznać, jest to wielki nierozsadek, jest to miłość nie-

uważna błędu i niewiadomości, jest to mówię ślepotą. Ale cóż mam powiedzieć i jak to nazwać? Uznać prawdę, przekonać się o jęj rzeczywistości, niewątpić o jęj wrażeniach, czuć jęj pobudki, a jednak sprzeciwiać się jęj upornie, wyrzekać się jęj jawnie, oraz zadaniem jęj zmyślonych fałszów spottwarzać ją i bluźnić. Oto już złość serca rozmyslna; to zaufałość rozumu piekielna, to zawziętość niełudzka. Wzdrygamy się zapewna na tę niesprawiedliwość i dzikość; lecz niemnięj chciemy uczuć wstrętu i ohydy, jeżeli w postępках naszych cokolwiek podobnego dojrzymy. Słuchamy my poniekąd prawdy a poznawszy ją przyjmujemy chętnie z uszanowaniem i uwielbieniem oney. Nie ma tak wspaniałych tytułów, którychbyśmy jęj niedawali; niema takich czci i hołdu, którychbyśmy dla nięj oszczędzali. Zowiemy ją Córką Niebios, i żywiołem duszy naszey. Tak ją uwielbiamy w ten czas, gdy głos jęj wielkość nad nami miłosierdzia Pańskiego opowiada, gdy hoyność jego obietnic przed nami wystawia, gdy się nad słabością i ułomnością naszą litnie, gdy nad upadkiem naszym łzy roni, gdy

nas do ufnosci zachęca. Ale niechże ta prawda surową się stanie, niech nam przed oczy wyrzuca występki i nierządy nasze, niech strofuje przywary i zła nałogi, niech nas upomina, nagania karci i grozi; a obok tego niech jeszcze zapowie nam surowe sądy sprawiedliwości Boskiej; czyliż równie chętnie słuchać i przyjmować będziemy tę prawdę jakęśmy ją przyjmowali wprzód? Przyjmijmyż mówię bez wzdrygnięcia to gorzkie lecz skuteczne lekarstwo? Owszem czyliż się nieobruszemy na samą prawdę? A któraśmy piérwéy za świętą i nieomylną uznawali, nienazwiemyż ją potém zabobonem, przesadem i wymysłem głów zagorzałych? Nie rzucimyż się gniewem na tych, którzy nam tę prawdę podali, zowiąc ich nierozsądnymi fanatykami, i ledwie niemówiąc, iż mocą Be-elzebuba wrażają w nas prawdy oczywiste? Ileż przez to potargało się najsświętszych i najściślejszych związków miłości, przyjaźni i społeczności? O jak często jedno słowo prawdy surowéy powiedziane, jedno ostrzeżenie lub upomnienie poróżnia przyjaciół, krewnych i jednego domu mieszkańców! oraz nieprzyjaciółmi ich czyni! O jak mówię

często wyrzucenie nam przed oczy występków naszego obrusza nas, gniewa i zemstą zapala ku tym, którzy pragnąc poprawy naszej mówią nam prawdę? Nie wolno ci, mówi Jan Chrzciciel Herodowi, niewolno ci mieć żony brata twego; prawdę on mówi, a przecież życiem jéy własnym przypłaca. Nie jestże to największa niesprawiedliwość, oraz widoczna niestałość rozumu i serca? rozumu mówię, że co wprzód za rzecz pewną przyjął, później jako wątpliwą odrzuca i jako fałszywey zaprzecza? serca, że co wprzód upodobało jako potrzebną i pożyteczną, później jako próżną nienawidzi? Równą też niesprawiedliwość popełniamy względem cnoty, dla której na przemianę szacunek ze wzgardą, cześć z obelgą okazywać zwykliśmy; i cobyśmy ją naśladować mieli, staramy się przez zazdrość, świetność jéy dzieł i zasług przyćmić i zgasić. Szanujemy my wprawdzie cnotę, uwielbiamy ją i czcimy nie mogąc dobrać wyrazów na jéy pochwałę i na wyniesienie jéy zaszczytów. Wiedzie nas do tego własne przekonanie się, o jéy zacności, własne doświadczenie jéy pożytków, oraz powszechna zaleta, którą ona odbiera od ludzi.

Nie możemy zatem odmówić jéy hołdu czci i uszanowania naszego bez obrażenia opinij powszechnéy, bez z hańbienia rozumu i bez uszczerbku sprawiedliwości. Ale długoż trwa to mocne przekonanie? pókiż uwielbiamy cnotę? Oto póki ona zlewa na nas swoiéy dobroczynności szczodrość. Póki jéy łagodność oszczędza nas i pobłaża naszym słabościom. Ale niechże ona będzie surową w swoiéy sprawiedliwości, niechay jéy wielkość z tycze się z naszą nikczemnością, niechay jéy blask uderzy w zaślepione oczy nasze, niechay jéy niezłamana stateczność sprzeciwi się nam w czymkolwiek; nieodmieniemyż na ten czas przekonania naszego? niezmniejszymyż szacunku dla cnoty, jeżeli go niezamienimy w oczywistą dla niey pogardę? Nie myż to sami jesteśmy, którzyśmy się przedtym dziwili dziełom cnotliwych ludzi, którzyśmy ich pod niebiosą wynosili, którzyśmy do uszanowania łączyli wdzięczność naszą: a którzy dziś, kiedy duma, miękkość, próżność lub niesprawiedliwość nasza obrażoną została, szukamy skazy w nacyściejszém cnotcie, upatrujemy wady i niedoskonałość w najsławniejszych dziełach i zasługach lu-

dzkich; radzi jesteśmy znaleźć w samych pobudkach cnoty cokolwiek takiego, co by ją muiéy szacowną uczynić mogło, i tego się złośliwie domyślamy, lub kłamliwie wynaydujemy? Nie naszeż to są domysły, albo raczey wynalazki zazdrości, że niechoąc cnotcie przyznać rzeczywistości doskonałej; chociaż o niéy przekonani jesteśmy, gdy ją występkiem nazwać nie możemy; mówimy przynajmniej, że ją interes rodzi, chęć sławy utrzymuje, a względy ludzkie są celem onéy? Taka to złość z zazdrością połączona nacyotliwszych hypokrytami, nacypobożniejszych Faryzeuszami, cichych, pokornych i łagodnych podłemi i niedołężnemi nazwała. O co za czarna potwarz i straszliwe bluźnierstwo! Wieleż w nim niedostaie, aby cnotę występkiem, a moc Bożą nazwać mocą Beelzebuba? Jakiż to gwałt okropny całemu sobie uczynić potrzeba, ażeby się wyrzec uznanej raz prawdy, aby się onéy sprzeciwić samym jedynie uporem złości? aby wbrew przeciwko przekonaniu swego rozumu, przeciwko świadectwu sumnienia, przeciwko uczuciu serca, przeciwko pobudkom i wrażeniom oczywistéy prawdy postąpić? Dziełem to jest

zazdrości, na wszystko krzywym poglą-
dać okiem, wszystko czarnemi malować
kolory co nie jest ję podobnym, lub co
się ję sprzeciwia. Zna ona podłość swo-
ią; dla téj też przyczyny niecierpi ni-
czego, co jest wspaniałym i szlachetnym,
gdyż obok téj wspaniałości i szlache-
tności, nikczemność ję tym jaśniej się
wydaie, i niejako czarne od białego od-
bija; dla téj mówię przyczyny aby nie
nie było wyższego od nię, wszystko po-
niżyć rada, aby się nic od nię czystiey-
szym nieokazywało, wszystko swym ja-
dem oczernia i spotwarza. Zna ona za-
cność cnoty, ale że j y dorównać nie
zdoła; dla téj przyczyny radaby ją wpro-
wadzić w wątpliwość i blask ję zaćmić;
pragnie i stara się ję zasługę zmniej-
szyć, i podobną ją sobie wyobrazić. Tak
powszechnie potwarce czego sami są peł-
ni, to na drugich niewinnych miotają.
Tak owi oszczerce Chrystusa, będąc sa-
mi natchnieni duchem Beelzebuba, blu-
źnić śmieją przeciwko niemu, że on
w téjże samęj mocy wygania czarty.
Tak wszyscy bezbożni nieczując się sami
bydź zdolnemi do cnoty, zaprzeczają ję
prawdziwie cnotliwym, lub upatrują
w nich przywary godne nagany. A cóż

to za sprzeciwieństwo fałszu z prawdą,
i ciemnoty ze światłem? Zli są cnotliwi,
bogoboyni i pobożni w przekonaniu po-
twarców i bluźnierców; a jakież oni
sami złośliwi i zazdrośni, bezbożni i zau-
fali okazywać się muszą przed sądem
rozu i sprawiedliwości? Jeżeli oni
znaydują coś do nagany w cnotliwych i
bogoboynych ludziach; a cóż my znay-
dziemy w nich godnego pochwały?
w nich mówię wyrzekających się prawdy
i sprawiedliwości, a nienawidzących cno-
ty? Tak niesprawiedliwemi i srogimi
bywać zwykli ludzie względem prawdy
i cnoty, a cóż dopiero mówić o religii?
jakich ona niedoświadcza niesprawiedli-
wości i sprzeciwieństwa? jakich nieznosi
obelg, wzgardy i potwarzy? Nie ma
wprawdzie nikogo tak bezczelnego kto by
się jawnie wyrzekł, że jest Chrześciani-
nem; lecz ileż naliczyć można tak ni-
kczemnych, którzy się wstydzą tych zna-
ków, które cechę charakteru Chrześciań-
skiego stanowią, oraz wiernych od nie-
wiernych i pogan różnioną? Wyzna-
iemy poniekąd, że nieuchronnie są po-
trzebne w religii obrzędy, jako znaki,
wiary wewnętrznej, oraz czci Bogu na-
leżny; a jednak o jak wielu naliczyć mo-

zna, z których jedni z zimną obojętnością, drudzy z urąganiem i szyderstwem poglądają na nie? Wyznaniemy się być wiernymi i zapalamy się gniewem, jeśli by nas z poganą porównano, a jakże przecie pełniemy wiary naszej obowiązki? Wszyscy doświadczają dobrodzieństw religii, bo nikomu ich ona nieodmawia, wszyscy używają jęj praw i przywilejów, wszyscy w nięj szukają pociech rady i pomocy, i znajdują one: lecz czyliż wszyscy wypłacają się jęj wdzięcznością? Małoż się dzisiaj znajduje takich, którzy naysławniejsze prawa i przypisy jęj święte bezkarnie i zufałe depcą? Którzy najsświętsze jęj tajemnicę wyszydzają i bluźnią? Którzy nakoniec słabości ludziom zwyczajne, jęj niby niedoskonałości przypisują? Którzy wszystkie jęj podania i objawienia baśniami i marzeniem zowią? Ach wzdryga się serce człowieka na wspomnienie tych bluźnierstw, które z ust Chrześcian wyszły, które oni do wiadomości powszechnej w pismach bezwstydnym podali, a które niewierni na pogardę religii z oklaskami powtarzają? Jestże większa na tę niesprawiedliwość i dzikość? Gdyby tylko niewierni i poganie

zpotwarzali religią Chrystusa, jako nieznający jęj i nieoświeceni jęj światłem; gdyby ją prześladowali jako przeciwną sobie, jako tę, od której żadnych nieodzyna dobrodzieństw. Znosnięby to było, bo niewiedzieliby co czynią; lecz Chrześcianie oświeceni pochodnią religii, wypiełgnowani na jęj łonie, osypani jęj darami, sami ją bluźnią i zpotwarzają, sami ją okrywają hańbą niezostawiając żadnej jęj świętości nietkniętej! Ach do nas, to do nas chrześcian woła Zbawiciel świata, tym tkliwym i rozrzewniającym głosem. „Ludu mój! cóżem jeszcze winien był dla cię uczynić, a nie uczyniłem? Jam cię jako namiętniejszą winnicę moją zasadził, a tyś mi się stała nazbyt gorzką? Tak jest ludu mój, Jam dla cię przyszedł na ziemię, i dla twoiego zbawienia, umarł na krzyżu, a ty się mnie wyrzekasz, bluźnisz i spotwarzasz Boską naukę i religią moją? Ja palcem Bożym, własną moją mocą wyganiam czarty, a ty mi współnictwo z Beelzebubem przyznajesz?” O za prawdę. Niech ten głos przeniknie serca nasze i rozrzewni je ku upamiętaniu się naszemu, abyśmy wierzyli prawdzie, kochali cnotę, szanowali religią i

pełnili jéy' najświętsze prawa. Wyrzeczienie się bowiem uznanéy prawdy, pogarda cnoty i zpotwarzanie, oraz bluźnienie religii są ostateczną karą, którą grozi Zbawiciel Chrystus gdy mówi: iż pośledniéysze rzeczy człowieka onego stają się gorsze niżeli piérwsze." Zachowaj nas od nich miłosierny Boże. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELE 4TĄ POSTU.

A to mówił kuszając go bo sam wiedział co miał czynić.

u Jana Sgo w Roz: 6.

Ten sam Bóg który niegdyś karmił lud swóy manną lat czterdzieści na puszczy, oraz poił wodą wyprowadzoną z opoki, który go oswobodził z rąk i mocy Faraona mimo wszelki jego upor i zatwardziałość serca, który na resztę przeprowadził go cudownie suchą nogą przez morze czerwone, nic dziwnego, że ten Bóg cudowny zawsze, kilką chlebami i rybami nakarmił pięć tysięcy ludu. Wszystko on mógł uczynić, bo na wszystko miał gotowe w swoiéy wszechmocności śródki. Jeżeli pyta Chrystus uczniów swoich z kąd kupiemy chleba aby ci jedli? nieszuka w tym rady i pomocy lu-

dzkiej; bo on jest mądrość Naywyższa i Przedwieczna, on nieograniczona Wszechmocność; lecz doświadczają jedynie wiary tych, którzy tylu już cudownych jego dobrodzieystw byli świadkami. Jak też równie w tym zdarzeniu, jak i w innych przygodach, ludzie okazują się być ludźmi. Jedni z nich przedstawiają koszt znaczny, oraz niemożność dostarczenia żywności dla tak wielkiej liczby rzeszy; za dwieście prawi, groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Drudzy wyobrażają ogromność potrzeby; pięciore chleba i ryb cóż to jest na tak wielu? Sama tylko dobroć i wszechmocność Boska, nie znajduje żadnych trudności i przeszkód, lecz natychmiast rozpoczyna dzieło swojej opatrności: każe ludziom usiąść; natychmiast czyni cudowne dobrodzieystwo, iż nie tylko karmi i posila idącą za sobą rzeszę; lecz niedostatek przeszły w obfitość zamienia, iż zebrali i napełnili dwanaście koszyków ułamków. Oto jest pierwsza nauka i przykład dla nas dobroczynności. Trudna jest rzecz aby dobroczynność nieznajdowała dla siebie wdzięcznych. Tak owe rzesze, widząc cud wszechmocności, doświadczając dobrodzieystwa Chry-

stusa w posileniu siebie, chcą go Królem swoim uczynić. Oto przykład wdzięczności ku dobroczyńcom godny naśladowania. Unika Zbawiciel świata zaszczytów ludzkich; oto przykład dla nas skromności, którą zachować mamy wpośród najlepszych uczynków. Zważmy to w szczególnych uwagach. Jak jest wielką chwalebną i zbawienną cnotą dobroczynność, dosyć jest do przekonania naszego przypomnieć naukę Zbawcy świata. Błogosławieni, powiada on, miłosierni, albowiem oni miłosierdzie otrzymają. W tym zaiste Boskim błogosławieństwie zawiera się to wszystko, co uwielbienie prawdziwe chwałę nieśmiertelną i szczęśliwość wieczną stanowi. W tym otrzymanym miłosierdziu Pańskim, dostępujemy litości jego w przebaczeniu nam grzechów naszych, Opatrzność jego w udzieleniu nam potrzebnej pomocy i ratunku; szczodroty jego w darach i dobrodzieystwach, których uprosić u niego pragniemy. Daycie mówi Ten Pan miłosierny i szczodrobliwy, daycie, a będzie wam w stokroć oddano. Za prawdę! któż z nas tego miłosierdzia, téj litości i téj szczodroty niepotrzebuje i nie pragnie? Kto mówi z nas grzesznych i winowajców,

którzyśmy się tak dalece zawinili Bogu nieprawościami naszymi, kto z nas nie powinien zebrzeć ze łzami litości jego oraz wołać z Celnikiem: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu? Kto z nas tyłu potrzebom, słabościom, niedostatkom i przygodom podległy, niechciałby znaleźć gotowey opatrności względów, pomocy, pociechy, oraz ratunku; i ktoby wśród niebezpieczeństwa niezawołał z uczniami Chrystusa: Panie zachowaj nas giniemy? Ktoby z nas na resztę nie pragnął łask i dobrodzieystw Boskich, bez których nic sami z siebie nie możemy, i ktoby niewołał z owym ślepym: „Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną?” A przecież niemożemy zyskać tego miłosierdzia, litości i szczodroty Pańskiej dla nas, jedno przez litość miłosierdzie i dobroczynność naszą dla bliźnich. To nam jedynie daie prawo do wszelkich darów miłosierdzia Pańskiego który miłosierdzie, miłosiernym uręczył. To nas jedynie w każdym ucisku, upadku i nieszczęściu podzwignąć, pocieszyć i poratować może: jako Psalmista mówi: błogosławiony który wyrozumiewa potrzebującego i ubogiego; w dniu złym oswobodzi go Pan. Ile więc mamy po-

trzeb nieuchronnych, które jedyne miłosierdzie Boskie opatrzyć i onym zarządzić może: tyle też mamy obowiązków dobroczynności i litości ku bliźnim naszym. Nikt się téj prawdy tak oczywistej nie wyrzekł, ktokolwiek wrodzonej sercu ludzkiemu nie wyrwał się czułości, i kto jawną bezbożnością niezaraził serca. Nikt mówię niepotępił dobroczynności, bo każdy onę potrzebuje. Lecz rzadki kto zna jej czysty i wspinały charakter, rzadko się kto rzadzi jej duchem Niebieskim. Zbawiciel świata Chrystus zostawił nam najsłodszy i godny naśladowania przykład dobroczynności w całym jej potężnym i wspinałym blasku. Aby On okazał, że dobroć Jego i miłosierdzie razem z Nim wyszły z Nieba, mając uczynić cudowne dobrodzieystwo w nakarmieniu rzeszy, wstępuje na górę. Tak jest zaiste: dobroczynność prawdziwa od Boga bierze swój początek i w Jego mieszka Stolicy. Wynosi się ona nieiako nad ten świat poziomy, aby z góry poglądała na nędzę i potrzeby cierpiącej ludzkości, aby je prędzej dostrzedz i skuteczniej opatrzyć mogła. Wynosi się ona mówię, aby ją ubodzy, nędzni i cierpiący widząc,

przyjemnością się jey nasycali, pocieszali, oraz znajdowali rychłą pomoc i ratunek. Czyni ona dobroczynne cuda, aby niemi do szukania względów swoich pociągnęła i zachęciła. Tak owe rzesze, jako mówi Ewangelia, szły za Chrystusem, bo widziały znaki, które czynił nad choremi. Nie wzdryga się ona na widok nędzy ani unika od niej; lecz owszem widomie się jey okazuje, aby była jak najlepiej widzianą i nasyconą. Nie odpędza ona od siebie żebraków i ubogich, ale zda się ich wzywać i ośmielać ku sobie łagodnością swoją. Nie wymaga ona od nich żadnych trudów, żadnych ukłonów, płaszczenia się przed sobą: lecz uprzejmością swoją uprzedza ich potrzeby, z trudzonym pozwala spoczynku, jako to: widziemy w przykładzie Chrystusa, iż każe rzeszom usiąść. Nie potrzebuje ona, ani się domawia o pochwały i oklaski ludzkie; owszem zasłużonej godnie nagrody i wdzięczności ludzkiej unika, jako to: Zbawiciel świata uczynił, gdy uciekł od rzeszy która nakarmiona przez Niego, Królem Go swoim obrać postanowiła. Jakże to wspaniały Maiestat dobroczynności Niebieskiej.

jaka odległość wielka jey Tronu, od tych poziomych uczynków ludzkich, gdzie dobroczynność pozorna, więcej sama sobie niżeli ludzkości przynosi korzyści; gdzie chęłpliwość i czcza sława ludzka, lub co gorsza, gdzie zysk własny lub duma jest celem miłosierdzia: gdzie naraztę wprzódę się na biednych wyciska wdzięczność i nagroda, niżeli się im co dobrego czyni? Troszczy się wprawdzie dobroczynność w nagłych potrzebach i niedostatkach ludzkości; ale też wcześniej o nich myśli, usposabia się w zapasy, i tak urządza wszystko, aby wspaniałym zamiarom swoim zadosyć uczynić mogła. Nie przedsięwzięje ona nic takiego co by dumą i przepychem trąciło, albo możność i siły jey przewyższać miało. Sama bowiem we wszystkim umiarkowana i skromna, od własnych wygod i potrzeb, a tym bardziej od zbytków, pieczęci i wymysłów odrywa, aby na istotne potrzeby cierpiącej ludzkości oszczędziła i zachowała. Tak szlachetnemu obeyściu się dobroczynności, tak troskliwym jey staraniom, tak skutecznym i opatrzynym środkiem jey zamiarów, zwykły też pomyślnie i pożądane odpowiadać skutki. Nietrze-

ba dla niey ani obfitszey nagrody, ani słodszy pociechy, jako widzieć ludzi uszczęśliwionych przez siebie, albo przynajmniej wydzwignionych z nieszczęścia i stać się przez to narzędziem miłośnierney Boga Opatrzności. Zna ona dobrze cały szacunek siebie, zna się mówię na słodczy tej rokoszy wewnętrzney, która jey towarzyszy. Dla tego zazdrośna jey nieiako, całą ją samey sobie zostawia, niechając się nią dzielić ze światem przez chlubę, ogłaszanie dzieł swoich i szukanie sławy ludzkiey. Słusznie zamkniętą ją nieiako w sobie zatrzymuje, żarliwa, iżby wychodząc z jey łona nie utraciła cokolwiek z swojej wonności i słodczy. Niezamieniłaby jey bowiem dobroczynność na wszystkie rokosze tego świata, ani na naywspanialsze Mocarzów jego tryumfy: O jak jest droga i słodka czułem u sercu ta łza, którą albo nam widok podzwignionej przez nas nędzy lub pocieszonej ludzkości wycisnie; albo, którą wdzięczność serc tych, których staliśmy się dobroczyńcami, dla nas uрони. Niczego zaiste, niczego z tą naydroższą perłą porównać nie można. Tak serce ludzkie nieskażone zbrodnią ce-

nić zwykło dobroczynność, tak się jey dziełom wydziwia, i na widok onych rozrzewnia. Cóż dopiero mówić o nieograniczonej Boga dobroci? Jak są szacownemi i miłemi w oczach jego dobre uczynki ludzkie? Nieraz to dobroczynni urokami swojej łagodności i szczodrobliwości, rozpaczającej nędzy wyrwali z rąk oręż samobójstwa, nieraz wspierając jey niedostatki, od zbrodni ją bliskiej wstrzymali i zachowali; nieraz zakamieniałe serca występnych ku przyięciu uczuciów ludzkości i cnoty zmiękczyli; nieraz bezbożnych wyrzekających się Boga i Religij, ku czci i chwale jego przywiedli. O jakże to znakomite są zasługi przed Tronem Naywyższego, jak wielkiego błogosławieństwa i jak obfitey godne nagrody.

„Ułam łaknącemu chleba twego, mówi
 „Bóg przez Izaiasza Proroka, a ubogie
 „i tułające się wprowadź do domu twego,
 „go, jeśli uyrzysz nagiego, przyodziej
 „go: wtedy wyniknie jako poranek światłość
 „twoja, a zdrowie twoje ry-
 „chley wyidzie; i chwała Pańska zbierze
 „Ciebie. Wtedy używać będziesz,
 „a Pan wysłucha, zawołasz a On rzecze:
 „cze: otom jest. Jeśli duszę utrapio-

„ną nasycisz, da ci Pan odpocznienie
 „zawsze, a napełni światłością duszę
 „twoją; będziesz jako źródło wodny, któ-
 „rego wody nie ustają, a będą budo-
 „wane przez cię pustki wieków, funda-
 „menta rodu i rodu wywiedziesz. Tak
 Bóg błogosławi dobroczynnego, tak na-
 gradza, uwielbia i obfitością obdarza.
 Godzien on jest zaprawdę być Panem
 całego świata, godzien żyć wieki wie-
 ków, bo dni swoich, dóbr i obfi-
 tości potrafi dobrze użyć ku wsparciu
 ludzkości cierpiącej, ku podzwignieniu
 upadłych, ku czci i chwale Boskiej, ku
 upamiętaniu bezbożnych, ku zachęceniu
 do cnoty. Tyle mając pobudek do do-
 brych uczynków, pobudek mówię i w ser-
 cu naszym wyrzuty ręką Stwórcy, i
 wlanym natchnieniem nauki Religij,
 przecz się wzbraniamy od nich? prze-
 cz serca nasze na uczucie litości i mi-
 łośdźdźia, a ręce na wsparcie ludzko-
 ści zamykamy? O jak w tym wielka nie-
 sprawiedliwość! Cóż są dostatki i boga-
 ctwa nasze, jeżeli nie skarby miłośdźdźia
 Boskiego poruczone szafarstwu na-
 szemu? Bóg ich nieżałował dla nas i
 hojnie nam udzielił. Uczyniłże to dla
 nas tylko samych, nie zaś dla swego

miłośdźdźia? iżby Opatrzność jego przez
 nas widomszą była? Niemaszże w do-
 brach i dostatkach, które posiadamy,
 części ubogich? jakże ją sobie bez krzy-
 wdy bliźnich i bez niesprawiedliwości
 przywłaszcząć możemy? Nie też samą
 to część trwonimy na zbytki, wymy-
 śły i pieśczęty? Mamy więc z czego
 tracić na próżność przemijającą i obra-
 żającą Boga; a nie mamy dać czego u-
 bogim i potrzebującym, którzy są bli-
 źni nasi, którzy mają daną sobie od
 Boga prawo do miłośdźdźia naszego, bo
 mają część swoją w dostatkach naszych?
 Mamy na podsyćcenie żądź naszych, na
 dogodzenie złym skłonnościom, na grzech
 i nieprawość; a nie mamy niczego na
 chwałę Boską, na dobre uczynki bliźnim,
 na własne Zbawienie? O jakże to nie-
 ważne i szkodliwe marnotrawstwo: nie
 tylko swoją całą własność, lecz i czę-
 ść cudzey obrócić na obrazę Boską i
 na własną zgubę wieczną! Co za ślepo-
 ta, niechcieć okupić dla siebie mi-
 łośdźdźia Boskiego tak nieskończonego,
 tak nieuchronnie potrzebnego; kosztem
 dobroczynności tak słodkiej czulemu
 sercu, a tak uwielbionej od Boga? Mó-
 wiemy że trudne i przykre są czasy; i

że te nam niedozwalaia ratować i wspierać nędznych? Zaprawdę! jeżeli dla nas trudne są czasy; jakże nierównie trudniejsze bydz muszą dla ubogich? Jeżeli nam dzisiaj nie wystarcza nie tylko na wymysły i zbytki, lecz i na wygody; toć nędznym braknie nawet tego, co jest nieuchronnie potrzebnym do życia? Próżno więc, próżno utyskujemy na niedostatek rzeczy ziemskich: Bóg opatrny nas nieopuszcza. Utyskujemy raczey na niedostatek miłości bliźniego, żeśmy nielitościwi, że w nędznych i ubogich nie chcemy znać bliźnich i braci naszych. Bóg opatrny wpośrzed dzieł dobroczynności zaradza niedostatkom, owszem je cudownie w obfitość zamienia. Obfitujemy my tylko w dobre uczynki miłosierdzia, a niedostatku znać niebędziemy. My wesprzemy ubogich i potrzebujących, a nas miłosiernych, Bóg opatrny zasili i wspomóże. Ale kiedy dobroczynność jest obowiązkiem z przyrodzenia i Religij; niemniej też ważną powinnością jest wdzięczność ku Dobroczyncom. Ile nam łask i dobrodzieystw wyświadcza dobroczynność, ile przynosi pożytków, ile pożądaney pomocy i ratunku dostar-

cza; tyle też najsświętszych wkłada na serca nasze obowiązków wdzięczności, tyle mówię niezaprzeczonych do teyże wdzięczności nabywa przywilejów. Wdzięczność albowiem niczym jest innym, jak wzajemnością w oddaniu łaski za łaskę, daru za dar, dobrodzieystwa za dobrodzieystwo, chociażby z obu stron niejednostayne były. Wdzięczność jest wrodzonym sercu ludzkiemu uczuciem: którego się nie piérwéy wyzuc można, aż trzeba to serce do największey przyuczyć dzikości. Zwierzęta, które Stwórca tak niżej, rodu naszego położył, jak dusza nasza nieśmiertelna i rozum są wyższemi nieskończenie od całej ich istoty i zmysłów, zwierzęta oswoione i ulagodzone dobrodzieystwy, jeżeli nam niedaia przykładu i niezawstydzaią nas niekiedy; to przynajmniej niepośledniejszymi są częstokroć od nas co do wdzięczności. Niemasz z nich żadnego prawie tak dzikiego, coby głoszącą siebie rękę karmiciela drasnął, lub się na dobroczyńcę swego z drapieżnością rzucał. Dobroczynność bowiem i naysrozsze lwy ulagadza, oraz do wdzięczności i przywiązania ku dobroczyńcy pociąga. Wdzięczność jest cnotą, a razem obo-

wiązkiem naszym z uwagi rozumu, którzy dobrym za dobre wetować i wzajemnością się wypłacać radzi, a który na najmniejszą niewdzięczność, jako na obrażającą go niesprawiedliwość i dzikość zwierzęcą pogląda. Wdzięczność jest cnotą, a zatem obowiązkiem naszym z uwagi Religij, której prawo wydoskonalone przez Chrystusa, jeżeli nieprzyjaciółom i prześladowcom naszym czynić dobrze, kochać ich, i dobrym za złe wypłacać zaleca; toć tym bardziej wszelką niewdzięczność i niewzajemność ku dobroczyńcom, jako zbrodnię potępia. Wdzięczność nakoniec jest cnotą, a zatem obowiązkiem naszym współczesności ludzkiej, pełniąc w niej wzajemne jedni ku drugim obowiązki, czyniąc wzajemną sobie pomoc i posługę, jedni drugim czynimy dobrodziejstwo, jedni drugim okazujemy wdzięczność. Ona jest przeto tym ogniem, które ludzi z ludźmi w społeczności kojarzy i łączy. Ostyga z czasem i ustaje dobroczynność, gdzie nieznajduie wdzięczności. Nie znajdziemy wdzięcznych, gdzie dobroczyńców niema. Tak jest zaiste, rozum woła do nas; że godna jest i słuszną rzecz kochać tych,

którzy nas nieplonnie kochają, gdy nam czynią dobrze. Religija nas naucza, że chociażby nam ludzie żadnych łask nie świadczyli, niemniej ich jednak kochać obowiązani jesteśmy jako bliźnich naszych, i w niczym im szkodzić bezkarne niemożemy. Społeczność naresztę woła do nas, że wdzięczność utrzymuje w niej zgodę i jedność, a nadaie prawo do nowych względów dobroczynności. Kiedy tak jest wielką cnotą wdzięczność, kiedy tak silne jej pobudki i tak szlachetne wrażenia; któżby się mógł kiedy spodziewać i wierzyć temu, aby w tym wieku oświeconym, który tyle ma słusznego prawa chlubić się dziełami dobroczynnymi, ile trudów kosztu i starań na ratunek cierpiącej ludzkości poświęca, w którym tyle brzmi pochwał dobroczynności, aby mówię obok tego dawały się słyszeć odgłosy żalów i utyskiwania na niedostatek wdzięczności, że ledwie nie tyle jest niewdzięcznych, ile dobroczyńców liczymy? A przecież tak jest w istocie. O jak wielu naliczyliby można nieszczęśliwych Rodziców utyskujących ze łzami na dzieci swoje, których z tak wielką wychowali troskliwością, których wymyśla

edukacya tyle im niegdyś frasunków, wydatków i majątku kosztowała, których z nyczulszą pieczołowitością pielegnowali; a od których dzisiay w miejscu wdzięczności, nieuszanowanie, pogardę, obelgi i zapomnienie, odbieraia? Jleżby to zebrać można było tych biednych Nauczycieli, którzy niegdyś wszystek swój czas, swoją wolność, swoją swobodę i zdrowie poświęcali dla swych uczniów; dzisiay kiedy już stargali siły i stali się niezdolnemi do zapracowania sobie kęsa uczciwego chleba i spokojnego życia, wzgardzeni, zapomnieni i jakby nieznanymi tymże uczniom swoim, tulać się muszą i poniewierać niegodnie? Jleżby tych biednych naliczyćby można, którzy niegdyś wierni swym Panom, troskliwi o ich dobro, pracowici i trzeźwi, bez senne dnie i noce, na ich usługach trawili, a nieraz zdrowie swoje i życie na niebezpieczeństwo oczywiste narażali dla nich; dzisiay ciż sami przy zgrzybiałym wieku i zwątlonym zdrowiu, zapomnieni od swoich kochanych Panów, albo żebrzeć muszą, albo w Szpitalach głodem resztę dni swoich kończą? Jleż wreszcie tych Jałmużników znaleźć można, którzy albo dając skuteczne i ob-

fite ubogim wsparcie, doznają od nich niegodziwey zdrady i podeyscia, albo niemogąc im uczynić podług chęci ich łakomstwa i wymysłu, miasto podzięki odbieraia sarkania i szemrania? Ale kto wyrachować potrafi liczbę niewdzięcznych? Mówcie wy sami dobroczynni ludzie! Powinszuję wam rzadkiego szczęścia, jeżeliście zawsze za dobroczynność waszą, odbierali wdzięczność. Szczęśliwi, po stokroć szczęśliwi jesteście, jeżeli ci wam nieszkodzili, którym byliście pomocą; jeżeli wzbogaceni przez was, nieprzywiedli was lub nieradzi przywieść do ubóstwa: jeżeli podzwignieni przez was, niestali się narzędziem upadku waszego; jeżeli obronieni przez was, niestali się oskarżycielami waszemi: jeżeli naresztę ci, którym wyświadczyliście łaskę w pożyczeniu, w końcu nieplacąc należności, nie zapłacili wam kłótnią, niespokojnością i obelgą. Jakkolwiek bądź wy dobroczynni, i bez ludzkiej wdzięczności obeysć się możecie, bo sama cnota wasza jest wam wdzięczną; a Bóg będzie jej nagrodą. Lecz wy niewdzięczni! dokąd się udacie gdy ustaniecie? i kto was przyimie? Ludzkość się wzdryga na nieużytość serc waszych,

rozum się was wyrzeka. Religija potę-
pia, a Bóg Sędzia sprawiedliwy, który
i sam pragnie wdzięczności ludzkiej, i
za hołd ją należy przeznaczył dla tych,
których szafarzami miłosierdzia swojego
na ziemi postanowił karać was będzie,
jako sług niewiernych. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELE 5TĄ POSTU.

*Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali,
lecz Jezus schronił się i wyszedł z Ko-
ścioła. u Jana Sgo w Roz: 8.*

Nie wiele nadto upłynęło czasu, jako
dziwiono się Wszechmocności Chrystusa,
jako uwielbiano głośno jego dobroć i mi-
łosierdzie, jako nareszcie przez wdzię-
czność za cudowne w wykarmieniu ludu
za Nim idącego, dobrodzieystwo, chciano
Go Królem uczynić. Dziś, oto, kiedy
tenże Chrystus, ten Królem być obra-
nym godny, mówi prawdę, to jest: sło-
wo od Ojca swojego przedwiecznego so-
bie poruczone, kiedy wyrzuca Żydom
przed oczy ich niedowiarstwo i zatwar-
dzałość; kiedy niemając żadnego prze-
ciwko sobie zarzutu i przestępstwo za-

konu, słusznie za niewinnego pragnie być uznanym; dziś mówię kiedy prawie jawnie okazując się Bogiem, którego Prorocy opowiadali, i którego Abraham widzieć pragnął, sprawiedliwie wymaga aby wń wiercono; dziś naresztę kiedy wyraźnie mówią, że jest Synem prawego Boga równym Jemu, i prawym Bogiem, chce aby nauki Jego słuchano; dziś tenże sam lud zowie Go Samarytanem i mającym czarta, dziś porwyka kamieniem, aby ciskał na Tego, który go dotąd tak hojnie obsypywał swemi dobrodzieystwy. O co to za niestałość charakteru, co za złość i przewrotność serca tego ludu. Ale patrzmy jak się w tym zdarzeniu znajdnę Zbawiciel świata. Oto przeciwko prześladowaniu, którego doznaie, nie stawia siły swojej, która w jego była mocy, lecz broni się samą prawdą; a przeciwko jawnym na siebie zamachom, ochrania się ucieczką, i czeka aż wybię godzina dokonania poświęconey Oycu Niebieskiemu ofiary, godzina mówię, która wyznwszy Go całkowicie prawie z mocy jego Bóstwa, jako najsłabszego człowieka, poda Go w ręce jego nieprzyjaciół. Nauczmy się z tego przykładu, jakim orężem uzbroić się

mamy przeciwko prześladowaniu, i jak się bronić możemy. Roztrząśniemy to w szczególnych uwagach.

Cierpieć prześladowanie, będąc winnym i przestępcą prawa, odbierać obelgi i wzgardę stawszysy się podłym i nikczemnym przez zbrodnię, jest przyrodzonym skutkiem sprawiedliwości, która każdemu wedle jego wartości i zasług wymierza nagrodę. Ale cierpieć prześladowanie wpośród niewinności i cnoty, odbierać obelgi wpośród zacności zasług i sławy, ponieść krzywdę będąc dobroczynnym, to jest: cierpienie chlubne, to podział dusz prawdziwie wielkich i rzadkich. Takiego prześladowania doznawał Zbawiciel świata Chrystus, gdy będąc nie tylko niewinnym, lecz najwyższą niewinnością i świętością, pełniąc naydoskonalej wszystkie prawa i przepisy Zakonu, będąc przykładem i wzorem cnoty oraz pobożności dla wszystkich, nauczając zawsze prawdy i mądrości Boskiej, nazwany został Samarytanem. Taką obelgę ponosił On, gdy będąc Bogiem zelżony był, jakoby miał w sobie czarta. Tak jest zaprawdę; cierpiał Chrystus niewinnie, cierpiał i czuł w tym Oycu swojego,

nie własney. On szukał chwały gdy nauczał ludzi, ale chwały Oycy, którego znał i strzegł mowy jego. Cierpiał mówię Zbawiciel świata ku nauce i zbudowaniu naszemu, jako cierpienie wpośród niewinności może się stać dla nas pożytecznym i zbawiennym. Niemasz człowieka, któryby nie cierpiał w tym życiu i nie musiał cierpieć. Jest to bowiem wyrok powszechny na wszystkie bez wyjątku narodu ludzkiego stany rozciągnięty. Nieuważny, kto się z pod tego niecofionego wyroku wylamać pragnie. Daremnie usiłowanie. Niepodobna jest odiać się tej nieuchronney konieczności, która całą prawie treść życia ludzkiego stanowi; bo to życie niczym jest innym tylko zbiorem trędów, cierpień i przykrości. Wszyscy zatem musimy cierpieć i cierpiemy. Lecz o jak jest rzadki pomiędzy nami, coby cierpiał niewinnie. Odłożywszy na stronę nieodczuwalne od życia naszego przykrości, które się w przyrodzonych potrzebach zawierają, wszystkie inne są własnym naszym dziełem; to jest: są owocem naszej nieuwagi, nieostrożności błędów i rozmyślnych występków. Tak po większej części ubóstwo jest skutkiem

marnotrawstwa i zbytku; niedostatek i nędza z niechęci pracy, z miękkości i opilstwa pochodzi. Choroby i kalectwa rodzą się z rozwięzłości i rozpusty. Słowem, ledwie nie wszystkich nieszczęść naszych sami jesteśmy sprawcami. Mniej się lituią ludzie nad ubóstwem tych, którzy na zbytek i próżność zmarnotrawili swoje dostatki, a na dobro społeczności bynajmniej onych nieużyli. Pogardzają niedołężnemi, którzy do tej niedołężności przyszli dobrowolnie przez wyuzdane swoje pasywe. Wyrzucają przed oczy nędzę tym, którzy wzbraniał się pełnić obowiązki swojego stanu, oraz pracować niechcieli wtenczas gdy mogli. Ta mielitość, ta wzgarda, to narazę natrzęsanie się z niedoli naszej, jest wprawdzie gatunkiem prześladowania, ale prześladowania zasłużonego. Czyliż więc w tych przynajmniej zdarzeniach niepowinniśmy cierpieć bez szemrania i pożywać owoców własney naszej woli? Przecóż jednak nieopłakujemy raczey nieuwagi naszej? nieskarżemy nas o zufałość? nienaganiamy przeszłych postępków i żądź naszych? nieprzyimuiemy z uległością kary przez nas zasłużoney? lecz niecierpliwi zale-

my się na przeznaczenie i uwłaczamy rządowi Opatrzności? Zgodzmy się wreszcie nato, że nikt na nas niedowiedzie grzechu, że świadectwo sumnienia nad to nas o niewinności naszej pewnemi czyni i cnotę naszą ubeśpiecza, mimo to jednak doznaiemy prześladowania wzgardy i obelgi. Zgodzmy się i nato, że niesłuszne jest to prześladowanie, niesprawiedliwa pogarda, a obelgi nam wyrządzone są krzywdą naszą. Czyliż jednak cnota i niewinność nasza nadają nam prawo, abyśmy bez niesprawiedliwości mogli prześladowcom naszym jakkolwiek wyrządzić niesłuszność? Cnota i niewinność niepowinny się lękać żadnych prześladowania pocisków. Jeżeli są prawdziwe i gruntowne, nie o nych zkazić, nic uszczerbić i skrzywdzić niezdola, prócz samego tylko człowieka, któryby przeciwko prawidłom cnoty i niewinności postąpił. Cnota i niewinność tarczą cierpliwości i łagodności, same się obronić potrafią przeciwko wszelkim niesprawiedliwości zamachom, same przez się pokonać przeciwników, rozbroić ich, i tryumf nad niemi odnieść umieją, nieużywając jednak ku temu zamiarowi żadnych gwał-

towności środków; te albowiem kaziłyby cnotę i niewinność oraz wyzuwałyby one z przyrodzonej im mocy zwyciężkiew. Całym orężem, którym się cnota i niewinność prawdziwa przeciwko natarczywościom nieprzyjaciół swoich bronić i ośłaniać zwykły, jest rzeczywistość prawdy. Przykład tego daje nam Zbawiciel świata. Nauczyciel prawd niebieskich, kiedy lud żydowski słuchać ich niechciał, cóż mógł wynaleść doskonalszego na pokonanie uporu tego ludu nad to co mu powiada. Jeżeli prawdę mówię przecież że mi nie wierzycie? Nie zaprzeczali bowiem Przełożeni Kapłańscy, że Chrystus nauczał prawdy. Zdawali się oni myśleć w duchu, mówi on prawdę. Ale niechający mu wierzyć, a nie mogący zadać fałszu i kłamstwa nauce jego, chwytali się oręża obelżywości, zowiąc Go Samarytanem i mającym czarta. Tak zelżony Zbawiciel świata, niemógł zamilczeć i przyiać na siebie tey obelgi tak gorszącej; i dla tego odpowiada im rzeczywistą prawdę, Ja nie mam czarta, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nieuczciłi. Jeżeli nakoniec dumą nadęci Przełożeni Kapłańscy, okazując wzgardę wzglę-

dem Chrystusa zapytnią Go czymże się ty czynisz? i w tym On zdarzeniu równie jak we wszystkich samą odpowiada prawdą; jeśli się ja, prawi sam chwałę, chwała moja nic nie jest. Jest to Oyciec mój, który mię czci, który jest Bogiem waszym, i którego ja znam. Otoż jest ów zwycięzki oręż podany nam od Chrystusa, którym się przeciwko pociskom prześladowców naszych osłaniać mamy. Lecz niestety! czyliż zawsze tym jedynie bronimy się orężem, a nie raczey tym, który nam miłość własna podawać zwykła? Nieiestże niecierpliwość złością zaprawiona, naypiérwszą ze strony naszej odpowiedzią, którą przeciwnikom naszym dajemy? Niegniewie to i zapalczywość są puklerzem naszym, który nas osłania? Niechęćże to zemsty oraz powetowania krzywdy krzywdą, obelgą obelgi, potwarzą potwarzy, jest naywidoczniejszym znakiem odniesionego przez nas nad nieprzyjaciółmi naszymi zwycięstwa i tryumfu? Jestże w tym wszystkim duch łagodności, której naydoskonalszy przykład zostawił nam Chrystus w znoszeniu prześladowań jakich On doznawał? Jestże w tym mówię duch nayświętszey Jego Religij,

a nie raczey duch przeciwny jego nauce Boskiej? Tak niebacznie czułem się okazujemy w przyięciu krzywdy lub obelgi naszej; tak nieuważnie gorliwi jesteśmy o całość sławy i wszelkiej własności naszej; gdzież się przeciwnie ta czułość i gorliwość podziewa i w co się obraca, gdy sprawy Boskiej, sprawy chwały Jego Nayświętszey Religij bronić nam przychodzi? Powszechnie niedowiarstwo wtenczas naywięcey rzuca pocisków, potwarzy i obelg na Religiją i jey Nayświętsze tajemnice, gdy lęka się znaleźć w nas obrońców teyże Religij, a swoich przeciwników. Tu obowiązek powołania naszego do wiary, każe nam uzbroić się nieustraszoném męstwem i niepokonaną stałością. Tu wdziać mamy na piersi nasze ów Pancerz mocney i nieporuszoney wiary, oraz osłonić się tarczą prawdy. Tu albowiem Bóg ma być świadkiem walki naszej. Tu On trzyma w ręku swoim przygotowany wieniec nieśmiertelney sławy, aby nim uwieńczył skronie walecznych obrońców chwały swojej. Tu On ku pomocy naszej skuteczne gotuje posiłki. Przyjemny zaiste widok Niebu i cnocie, widok odniesionego zwycię-

ztwa, w którym pokonane niedowiarstwo składa u podnoża Tronu Paskiego i Jego Najswiętszej Religij, hold czci i podległości swojej. Ale hańba, hańba wieczna temu, kto sprawy Boskiej bronić niechce, i kto przed dumnym niedowiarstwem podle kłękając, składa u nog jego swój oręż. Taka zaś jest wieczna hańba, spotyka nas wszystkich, którzy obojętnie i oziębłe słuchamy obelg, szyderstw i potwarzy mianowanych na Religiję; którzy lękamy się oprzeć potwarzom, iżbyśmy, albo ich potrzebnych dla nas nie stracili względów, albo ich strasznego nieoburzyli na siebie gniewu. Hańba nam, którzy nie mówimy prawdy, albo ją mówiąc ze drzeniem i bojaźnią mieszamy w nią fałsze i pobłażające przeciwnikom naszym; albo co gorsza naresztę, którzy niedołężnym i sromotnym milczeniem zastawiając się przeciwko fałszom i potwarzom Religij, zdajemy się one upoważniać i przyjmować, a tym sposobem tym zafalszemi nadal czynimy nieprzyjaciół Religij, im podlejszemi nas oni znajdują. Wszakże na pokonanie ich, na skruszenie ich pocisków, nie trzeba mocy ani podeyscia, nie trzeba gwałtowności

ani zdrady, nie trzeba zle zrozumianej gorliwości, któraby broniąc sprawy Boskiej i uymuiąc się za krzywdę Religij, miała krzywdzić bliźniego. Nie trzeba miecza, który zabija ciało, ale miecza prawdy, który przenika serce. Szkodliwym jest w tej walce oręż gniewu zapalczywości i zemsty, bo się obraża na tego samego, który go używa. Moc prawdy zwycięża rozum, a łagodność wznoszeniu prześladowania zniewala i podpija serce. Cierpliwość i pokora przy prawdzie stojące, pokonanemi nigdy być niemogą. Czuymy krzywdę i obelgi Religij wyrządzone; lecz bądźmy nieczuli nato wszystko co miłość własną obraża. Prawda wtenczas nawięcej na umysły ludzkie działa, gdy ją przykłady potwierdzają. Trudną zaś do pojęcia a trudniejszą jeszcze zda się być do wykonania, gdy niema za sobą przykładu. Traci ona wielką część dzielności swojej w uścich tego, którego obyczaje, fałsz wszystkim prawdom zadają. Prawda nigdy poniekąd nieprześtaie być prawdą: biada jednak nauczającym prawdy, jeśli ich postęпки stają przeciwko nim za zarzut na który ze zwycięstwem odpowiedzieć niemogą.

Biada mówię, jeśli prześladowce Religij w nas obrońcach oney, znajdują przestępców jey prawideł. Cnoty, cnoty nadewszystko potrzeba jako najmocniejszey i niezłomney tarczy, aby przeciwko prześladowaniom obronić skutecznie prawdę i Religiję, i onym uręczyć zwycięstwo. Dla tego Zbawiciel świata Chrystus jako Naywyższa doskonałość i świętość, pewny, że nikt na Nim niedowiedzie grzechu, nagał Żydom, że gdy mówił prawdę przy najsświętszych przykładach cnot wszelkich, niechcieli Mu wierzyć. Traci też niemało z mocy swoiey i podaje się w wątpliwość prawdę, gdy w nauczaniu oney lub obronie, szukając osobistej chwały; nie chwali Boskiey, ale raczej miłości własney broniemy sprawę, gdy bardziey się ze znajomością i rozumem popisać chcemy, niżeli usiłujemy jasność i rzeczywistość prawdy okazać. Podłość to, próżność i niesprawiedliwość, frymarzyć nieiało dziełem sprawy Boskiey, aby w obronie jey czczy szukać sławy u świata. Wyraził to Chrystus mówiąc, jeśli się ja sam chwale, chwała moja nic nie jest. Tak jest zaprawdę, jest Bóg nasz i Ojciec, który cnotę i gorliwość

naszą tak w obronie prawdy i Religij, jak w cierpliwym za nie znoszeniu prześladowania uwielbi i nagrodzi. Znosmy tylko cierpliwie przy niewinności i cnotie wszystko cokolwiek złość świata wyrze na nas. Nauczajmy prawdy śmiało lecz bez zufalstwa, brońmy honoru Religij bez obrazy cudzey sławy i charakteru bliźnich; a tym sposobem odniesiemy tryumf nad nieprzyjaciółmi Boskimi, tryumf godny wiecznego uwielbienia. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELE I WSZĄ PO WIELKIEY-
NOCY.

*Przyszedł Jezus i stanął w pośrodku ich
i rzekł im: pokoy wam.*

u Jana Sgo w Roz: 20.

Niema granic miłosierdziu Boga i Zbawcy naszego Chrystusa. Nie dosyć jest nieprzebraney jego litości, iż wciąż całego swojego między śmiertelnemi pobytu, nieprzeliczone a zawsze cudowne świadczył dobrodzieystwa; nadto jeszcze ten miłośnik narodu ludzkiego, nawet po śmierci i Zmartwychwstaniu swoim nieprzestaje być dobroczynnym. Oto zjawia się On Uczniom zebrany w jedno dla boiaźni Żydów a zjawieniem się cudownym dla boiaźliwych przynosi pokoy prawdziwy, gdy mówi,

pokoy wam. Zjawia się On, a niedowierzącym przynosi pewność wiary o Zmartwychwstaniu swoim gdy mówi do Tomasza: włoż sam palec twój a oglądaj ręce moje, a nie bądź niewiernym ale wiernym. Zjawia się On, a upokorzonym przynosi wywyższenie stając ich zastępcami władzy swojej nad duszami ludzkimi, gdy rzekł: weźmiście ducha świętego, których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. Zjawia się naresztę, a smutnym radość przynosi, wiernym zaś, którzy Go nie widząc uwierzyli weni: błogosławi błogosławieni prawi, którzy nie widzieli a uwierzyli. Wszystkich tych dobrodzieystw szczodroty staliśmy się uczestnikami. Powołani do wiary przez Sakrament Chrztu świętego, wierzymy w Bóstwo Chrystusa i nie wątpimy o jego Zmartwychwstaniu. Korzystaliśmy z daru jego miłosierdzia, i napełniliśmy serca, nasze prawdziwą radością i pociechą; gdyśmy poiednali z Bogiem przez odpuszczenie grzechów naszych w Sakramencie Wielkonocney spowiedzi, powrócili na łono jego łaski. Pozostaje jedyne dla nas staranie, abyśmy naydroższy dar po-

koju, który nam Zbawiciel uręcza, pokoiu mówię z Bogiem, z bliźniemi i z własnym naszym sumnieniem pozyskać i w całości zachować umieli. Joto jest treść dalszej nauki, którą rozbiierzemy w szczególnych uwagach.

Trwały pokoy nasz z Bogiem jest to nayscisleysze połączenie, zjednoczenie i zgoda wszystkich chęci, oraz postępów naszych z wolą Boską: jest zanurzenie w Nim całej miłości serca naszego. Niema tam pokoiu, gdzie różność zdań, chęci i zamiarów między dwoma stronami zachodzi, gdzie niema jedności i zgody, i gdzie nienawiść zabiera miejsce miłości. Prawdziwy pokoy z Bogiem na wiernym i ścisłym wykonywaniu jego przykazań, zgadzaniu się we wszystkim z jego wolą, oraz na gorącej jego miłości zależy. Tylekroć razy zrywamy przymierze pokoiu z Bogiem oraz ścisły z Nim zgody i miłości węzeł, tylekroć razy buntujemy się przeciwko Niemu, i wypowiadamy Mu wojnę, ilekroć razy opieramy się jego woli i łamiemy jego przykazania. Wszelki przeto grzech i obraza Boska, niszczy zawarty z Bogiem pokoy, pozbawia nas jego łaski i miłości, oraz wi-

nowaycami nas niespokojnego ducha i haniebnego rokoszu przed obliczem jego czyni. „Kto mię kocha, mówi Chrystus, kto w zgodzie pokoiu i miłości ziemną żyje, ten słowa moje zachowa. Miłość więc nasza ku Bogu i pokoy z Nim na zachowaniu słów jego nauki zawisły. Kto nie jest ziemną, mówi tenże Zbawca Chrystus, kto się nie zgadza w zdaniach swoich z moją nauką a w obyczajach z temi przykłady, którym zostawił; kto się sprzeciwia woli mojej, a przykazania moje przestępuje, przeciwko mnie jest; staie się mym nieprzyjacielem zrywającym przymierze pokoiu i śmiejącym walczyć ziemną.” Nie możemy dwóm razem Panom służyć, jako to: Bogu i światu, bo gdy jednego z nich kochać będziemy, drugiego musimy nienawidzieć, gdy jednemu wiernie służymy, drugim pogardzamy. Odwieczną wojnę prowadzi świat z Bogiem. Fałszywe i przewrótne maxymy jego, nigdy się zgodzić niemogą z nauką Religij Boskiej. Skażone obyczaje jego tchnące duchem próżności, miłości własney, miękkości i rozwięzłości, a dążące do upowszechnienia, zepsucia i zgorszenia. Wiecznie walczą i sprzeciwiają się przykazaniom,

które do upewnienia wiecznego dobra, jakim jest zbawienie duszy, dążą; które miłość Boga i bliźniego, a nienawiść samego siebie zalecają, które surowości życia w poskromieniu wszelkich żądz, namiętności serca i złych skłonności natury nauczają, które umartwienia ciała i zmysłów, oraz owoców prawdziwej pokuty, jako jedynej zasługi zbawienia wymagają. Kto przeto służy światu i jego roskoszom, staie się niezdolnym służyć Bogu. Kocha on świat i jest kochanym; a nienawidzi Boga i jest nienawidzianym od Niego. Wyświeca tę prawdę Chrystus, gdy mówi Uczniom swoim. „Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwszego ma w nienawiści. Wiedźcie, prawi, iż dla tej przyczyny niecierpi was, pogardza wami i prześladuje was, iż wy jesteście w zgodzie i pokoju zemną, którego on nienawidzi, iż słuchacie mojej nauki, zachowujecie moje przykazania, naśladujecie życia mojego przykłady. Gdybyście, mówi dalej, ze świata byli; świat zaprawdę kochałby, co jego jest. Gdybyście, zerwawszy zemną przymierze pokoju i wszelkie związki jedności i miłości, odstąpili mnie i Religii mo-

iej, a złączyli się ze światem na podeptanie praw moich i nauki, na wyszydzenie objawionej wam przezemnie Religij, i wszystkich jej świętości tajemnic, na rozmnożenie nieprawości i zgorszczenia; kochałby was świat, jakobyście wy go ukochali, uwielbiałby was, i w nagrodzie zasług waszych u niego, dawałby wam swoje roskosze, pieczyoty i chwałę, a natenczas razem z nim walczylibyście przeciwko mnie. Stałoby się albowiem obowiązkiem waszym służyć światu, walczyć zemną, jako świat zemną walczyć i nienawidzić mnie, oraz prześladować, jako on mnie nienawidzi i prześladuje. Lecz, że ja was wybrałem ze świata, żeście się zemną złączyli wzięłem pokoiu, zgody, miłości i zjednoczenia, żeście świat opuściwszy poszli za mną, dla tego świat nienawidzi was i prześladuje. Ale pokoy mój zostawiam wam, pokoy mój daję wam, nieiako świat dawa, ja wam daję.” Pokoy, który świat sługom swoim daie, jest to sen przemijający, jest to krótki letarg, którego ocknienie nagłe, goryczą i zgryzotą napęlnia duszę, jest to nędzny i haniebny spoczynek, który tysiącem nayedotkliwszych przykrości i naytwardszych

znoiów opłacać musimy, a którego całym owocem, są płonne tylko zwodnicze i dręczące serca nasze nadzieie. Pokoy aś błogosławiony, który Bóg w serca sług swoich wiernych wlewa, jest nektarem niebieskim upaiającym na życie wieczne, jest spoczynkiem nieprzerwanym i najsłodszy na łonie miłosierdzia Pańskiego. Błogosławieni przeto ludzie dobrej woli, bo pokoy im Pański towarzyszy. Błogosławieni jesteście mówi Chrystus, jesli by was prześladowano dla mnie. Wszystkie włosy głów waszych policzone są, i żaden z nich nie spadnie bez woli Ojca Niebieskiego. Sprawiedliwych dusze w ręku są Boskim, i niedotknie ich męczarnia śmierci. Oczom tylko nierozumnego świata zda się, iż sprawiedliwi umierają, lecz oni wespół z najsroźszego prześladowania i katowni są w pokoiu. Uspokaja ich ta żywa, mocna i nieporuszona wiara, którą ugruntowali w sercach swoich o Bóstwie Chrystusa, uspokoja ich ta nieustrudzona niczym troskliwość, którą poświęcają aby się coraz mocniej doskonalili w cnotach ulubionych Bogu, których przykłady zostawił im, ich Nauczyciel i prawodawca; uspokoja ich du-

sze naśladowanie jego w cierpieniu, umartwieniu, i znoszeniu w pokorze ciichości i łagodności wszelkiego prześladowania i obelg; uspokoja ich naresztę serca, to niczym niezrażone przywiązanie się do służby Boskiej, które ich zbliża do serca i miłości ich Stwórcy i Zbawcy, oraz utwierdza i uwiecznia z nim przymierze pokoju i jedności, czyniąc ich nieiako doskonałości jego naśladowcami. Czegoż się oni natenczas lękać mogą ze strony ludzkiej, i co ich spokojność mięszać może? Chociażby chodził wespół z cieniem śmierci, nie zleknie się złego, ponieważ Ty jesteś ze mną Panie. Chociażby nieprzyjaciele moi stawili przeciwko mnie oboz, chociażby podniesli przeciwko mnie potyczkę niezleknie się serce moje, i w tym razie będę ufał w Tobie mówi Psalmista. Tak jest o Boże! bylebyśmy byli z Tobą w pokoiu, zgodzisz i ścisłej miłości, wszystkie niebezpieczeństwa niczym są dla nas. Oswobodź mnie Panie, woła Pacjent i postaw mnie przy Tobie, a czykolwiek ręka niech walczy przeciwko mnie. Tak jest oswobodź nas Panie od nieprawości naszych i sideł wegozdr adli świata, postaw nas

przy boku Twoich łask i miłości ku nam, postaw pod płaszczem Twojej Oycowskiej opieki; a niczego się lękać niebędziemy: *in pace in idipsum dormiam et requiescam*. Ale nadto jeszcze, kiedy Zbawiciel świata przynosił pokój Uczniom swoim podwakroć im mówiąc, pokoy wam; chciał tym samym zaszczerpić i ugruntować w sercach ich wszystkich, jednomyślność, zgodę i miłość wzajemną, które są duszą prawdziwego i trwałego pokoju. Zamiar jego dobroczynny, nie tylko zajmował współcześnie żyjących Apostołów i Uczniów, ale też na wszystkich następnie wiernych Chrześcian włożył najsłodszy obowiązek tej wzajemnej miłości, zgody i jedności. Wzajemney mówię miłości, aby się kochali wzajemnie, i wspólną sobie czynili we wszystkim pomoc. Wzajemney zgody, iżby unikali tego wszystkiego, co najmniej powód do nieporozumienia się i niesnasek, a tym samym do niepokoju dawać może. Jedności nakoniec; jedności świętej, aby jednostajnie myśleli i wierzyli jako im Bóg w Religij objawił i Kościół Sty naucza, oraz aby ich wszystkich chęci do jednego dążyły celu, to jest: aby wszy-

scy szukali chwały Boskiej i własnego zbawienia. Gdzie takowa zgoda, jedność i miłość panują, tam pokoy trwały mieszka, tam się wszystkie błogosławieństwa Nieba zlewają. Jestże co droższego i pożądalszego nad to? *O quam bonum et jucundum, habitare fratres in unum!*. Znał dobrze wysoki szacunek tego drogiego skarbu pokoju Apostoł Nauczyciel narodów. Chcąc On przykładem Mistrza swojego a naszego Prawodawcy i Zbawiciela, zaszczerpić w sercach tych, którym opowiadał naukę Ewangelii, miłość i zgodę wzajemną, powiada im, że wszyscy są członkami jednego ciała w Chrystusie, że te nigdy bez wzajemnej szkody walczyć z sobą nie mogą; że miłość bliźniego jest dopełnieniem doskonałości i nieiako pieczęcią przymierza pokoju. Dla tej przyczyny, zaleca On wszystkim łagodność, cichość, pokorę, skromność i cierpliwość w znoszeniu wzajemnie sobie wyrządzonych krzywd i przykrości, oraz w przebaczeniu nawzajem wspólnych uraz i niesmaków w celu umorzenia w samych początkach najmniejszych zarodków dalszych kłótni i niesnasek. Ztąd ukazuje nieuchronną potrzebę uni-

kania najmniejszych okazji, sprzeczek i uporczywości z których jako z drobnych iskiełek wybuchać zwykły okropny pożar domowych i towarzyskich rozterek. Ztąd naresztę wystrzegać się radzi gniewu, urazy, złości, bluźnierstw i wzajemnych obelg, które targają węzły zgody, przyjaźni i miłości bliźniego, a stają się nasieniem wieczney pomiędzy ludzi nienawiści i niepokoiu. Cóż jest mędrszego, jako wcześniej skutecznymi środkami zapobiegać tak wielkiemu złemu, jakie z kłótni domowych i niepokoiu wynikać zwykło? Co sprawiedliwszego, jako nie być przyczyną własney i cudzey niespokojności? Co słodsze, jako mocą prawa miłości bliźniego i ducha łagodności oraz cierpliwości, upewnić ogólny i szczególny pokoy? Któż o tych prawdach nie jest przekonany? Komu niemiła spokojność? Ale szukajmy zgodnego z tym przekonaniem, oraz z tą powszechną żądzą pokoiu, obeyścia się. Jestże z nas ktokolwiek albo tak łagodnego ducha, iżby niezmieszał cudzey spokojności; albo tak szczęśliwy, iżby jey niemiął odiyety? Szukajmy domu takiego, towarzystwa i sąsiedztwa, gdzieby zgoda, jednomyślność i przy-

jażń niczym niezachwiana i nierozzerwana kwitnęła? Nieznaydziemyż tam jeśli nie wszystkich, razem, kogokolwiek przynajmniey łatwego i ochoczego do sprzeczek? Każdyż tam woli ustąpić ze swojego mniemania i punktu honoru obronienia swoiey opinii, aniżeli bronić jey uporem? Któż w tym uporze nie zacieka się aż do obraźliwych myśli i wyrazów? Kto z niemi nie połączy złości? Kto tey złości zawziętey nie skończy na gniewie i zemście? Słuszność poniekąd sama siebie obronićby powinna. Prawda sama za sobą mówi. Światłość rozpędza ciemności. Przecież upor ze złością zkoiarzony, nieprzestaie walczyć z słusnością, prawdzie usta zawiera, a światłości widzieć niechce. Cóż czynić przystoi w takim razie? Lepieyże jest uporem odnosić zwycięztwo, aniżeli uporowi ustąpić? Przyzwolitszaj jest rzeczą okupować ten tryumf kosztem wzajemnych niesnasek i niespokojności powszechney, aniżeli kosztem czczyey sławy ludzkiey w obronie zdania swoiego nabytey? Zaprawdę! nie zna ten szacunku skarbu pokoiu, kto jakąkolwiek własność swią nad niego przekłada. Niema nic drogiego i przy-

iemnego w towarzystwie ludzkim, w którym nieznaydujemy skarbu i słodyczy pokoju. Lepsząby była dla nas odludna samotność w pustyni, niżeli społeczne życie w pełnym sprzeczek, kłótni, niepokoiu i nienawści w towarzystwie ludzkim. Tak Abraham wolał rozstać się z Bratem swoim, aniżeli dla sług jego z Nim się samym poróżnić. Lepiej jest dla człowieka zcierpieć krzywdę w rzeczach doczesnych i ustąpić część własności swojej, aniżeli odiać komu, lub samemu stracić skarb spokojności. Ale trzebaż koniecznie, aby każdy doświadczający niesnasek rzucał społeczność do której prawem przyrodzenia jest przeznaczany? Bynajmniej. Prawo Religij Chrystusowej na uwiecznienie węzła społeczności, obmyśliło zbawienny i pełen mądrości środek zagojenia tych ran, które niezgoda zadać może, to jest: prawo pojednania się oraz przywrócenia wzajemnej braterskiej między ludźmi miłości i pokoju. Tak jest zaiste, miłość bliźniego, owa zasada trwałego pokoju, jest rozwiązaniem wszelkich sprzeczek, rozłamem kłótni, uspokojeniem wzajemnych niesnasek, nagrodą krzywdy, i pośredniczką między nieprzyja-

cioty. Niech nie zachodzi słońce na gniew wasz bracia w Chrystusie i Synowie jednego powszechnego Ojca. Błogostawieni pokoy czyniący, mówi Chrystus, albowiem nazwani będą Synami Bożemi. Lecz jakkolwiek bylibyśmy spokojni względem ludzi, oraz wzajemniey od nich doznawali spokojności; biada nam atoli, jeżeli wewnątrz nas samych nieposiadamy pokoju. Łatwo zachować i utrzymać możemy pokoy z ludźmi, niedając powodu do kłótni oraz tego wszystkiego co mięsza spokojność. Uniknąć potrafimy niesnasek unikając, ile można, społeczności z ludźmi niespokojnego ducha; ale od niespokojności wewnętrznej, od robaka gryzącego serce i sumnienie dokąd uciec i gdzie się skryć zdołamy? Oddalmy się od ludzi w nacyiemniejszą pustynię; przetniemy, jak chcemy wszelkie ze społecznością związki; przecież nigdy samych siebie nieunikniemy. Poniesiemy z sobą wszędy serce żądzą zajęte, oraz sumnienie zgryzotą udęczone. Tak jest zaprawdę; mięsząją spokojność naszą wewnętrzną, żądze serca nieugaszone, póty więc niespokojni być musimy, póki tych nieprzyjaciółek domowych

mięszających pokoy nie wyrzucimy z domu naszego. Mięszając spokojność naszą gryzoty sumnienia, jako owe poknione trucizny; te póty wnętrznosci nasze gryść będą, póki się onych przez skuteczne lekarstwa nie pozbędziemy. Tak dręczy nas chciwość, i póty jeszcze dręczyć nieprzestanie, póki ubóstwo ducha nie zażmie serca naszego, abyśmy umiarkowanie i skromność upodobali, nade wszystko przestając natym, czego nam opatrność w darach przyrodzonych i w owocach pocziwowej pracy udziela, a nieszukając miękkości i zbytku. Dręczy nas duma i chęć dostojenstw, i póty jeszcze dręczyć nieprzestanie, póki duch Chrześcijański pokory nie wniydzie do serca naszego, aby wiernie pełnili obowiązki, które nam stan nasz przepisuje, nie pragnąc wyższych stopniów nad ten, w którym nas Bóg postanowił. Dręczy nas żądza rokoszy lub miłość nieporządna; i póty jeszcze dręczyć nie przestanie; póki wedle nauki Prawodawcy naszego Chrystusa nie ukrzyżujemy ciała z jego pożądliwościami, póki niepowściągniemy złych namiętności serca, i władzy zmysłów; oraz póki w dobrowolnym umar-

twieniu i pokucie żyć nie zaczniemy. Słowem, póty będziemy niespokojni, póki żądze serca naszego nieukrócone władać nami będą. Umiarkowanie więc tychże żądz wedle prawideł nauki Religii jest ubeśpieczeniem spokojności naszej wewnętrznej. Przeydźmy dopięro w sumnienie nasze. Dręczą nas zgryzoty sumnienia czyli pamiętki i niezatarte ślady nieprawości popełnionych przez nas, i póty nas dręczyć nieprzestaną, póki nie uczynimy zadosyć tej sprawiedliwości, którey głos odzywa się w nas i przerywa spoczynek dusz naszych. Gryzie nas sumnienie i mieszając pokoy wewnętrzny tą smutną pamiętką, żeśmy prawa Boskie podeptali; i póty jeszcze gryść nas będzie, póki się nie nawrócimy do Boga, nie przebłęgamy jego obrażonego Majestatu, i nie zaczniemy Mu wiernie służyć i pełnić jego przykazań. Dręczy nas pamięć krzywd bliźniemu wyrządzonych, i póty jeszcze dręczyć nieprzestanie, póki niespełnimy wyroku sprawiedliwości Boskiej w nagrodzeniu i powetowaniu wszelkich szkód bliźnim uczynionych: w sławie pamiętku, cnocie i spokojności. Gryzie nakoniec sumnienie nasze i mieszając spokojność wewnętrzną, pamięć prze-

szłej rozwięzłości życia naszego, która i dusze nasze upodliła i tyle innym przyniosła zgorszenia: i póty nas jeszcze dręczyć będzie, póki życiem nadal umartwioném i umiarkowaném, niepowetuiemy przeszłej rozwięzłości, oraz póki dobrymi przykłady cnot naszych nie nawrócimy i nie naprawimy pogorszonych przez nas. Sprawiedliwość jedynie jest rękojmią trwałego pokoju. Dopełniamy tej sprawiedliwości względem Boga, zachowując wiernie jego przykazania, wymierzamy tę sprawiedliwość względem ludzi, rządząc się we wszystkim duchem prawej miłości bliźniego, postrzegamy pilnie prawideł tej sprawiedliwości w umiarkowaniu i urzędzeniu żądź i postępów naszych. Wyrzucmy usty wewnętrzną truciznę, wyznajmy nieprawości nasze przed Trybunałem pokuty, obrzyźdźmy je sobie na zawsze, czuiąc wstręt i ohydę ku nim, zagojmy pozostałe bliźny sumnienia naszego, oraz umocniemy je zbawiennemi Religij lekarstwami, abyśmy nieodpadali w przeszłe choroby i nieodnawiali ran serca naszego, a znajdziemy pokoy duszom naszym, pokoy z Bogiem, pokoy z bliźniemi, pokoy z nami samemi. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELĘ 2GĄ PO WIELKIEYNOCY

Jam jest Pasterz dobry, i znam owce moje, i znają mnie moje.

u Jana Sgo w Roz: 10.

Nikt tak słusznym prawem, ani tak właściwie niemógł sobie przyznać nazwiska i przywilejów dobrego Pasterza, jako Zbawiciel świata Chrystus. Zstąpiwszy On z odwiecznego Tronu chwalił swojej Niebieskiej na ziemię, uniżywszy Bóstwo swoje aż do przyięcia na się nędznej postaci człowieka, spełnił życiem i śmiercią wszystko, co na dobrego przystało Pasterza, gdy czyniąc zadość nieuchronney sprawiedliwości Oycy przedwiecznego za grzechy ludzkie, nie za sam tylko lud Izraelski, ani za współcześnie żyjących z sobą

uczniów, lecz za cały naród ludzki cierpiał i umarł na krzyżu. Dobro nasze powszechne było celem przyścia jego na świat, a odkupienie i zbawienie nasze stało się owocem jego śmierci. W całym ciągu życia swojego najświętszego na to jedynie pracował, aby węzłem wzajemnej i nierozzerwanej miłości połączył serca ludzkie. Jakóż, nauka jego pełna mądrości Boskiej, cała jego Wszechmocnej prawicy, dobrodzieystwa jego w szafunku miłosierdzia nieprzebrane, przykłady cnot jego wszelkich naydoskonalsze, samo naresztę, zostawione przez Niego namiestnictwo władzy w jego uczniach do tego jedynie dążyły, aby owce tego dobrego Pasterza, w jedną się zgromadziły owczarnię, jednym żyły pokarmem, pod jedną zostawały strażą i jednej nad sobą doznawały opieki. Jedność więc Kościoła Bożego w Chrystusie, była celem jego życia i śmierci. Oto On nadewszystko prosił Oycę swojego. Oycze woła On, proszę Cię, aby ci, co w mię wierzą, jedno byli. Tey nierozdzielnej jedności zaszczepienie i ugruntowanie za najważniejszy obowiązek przepisał Uczniom, a gorliwość o całość i dobro po-

wierzonej sobie owczarni, za nayspewniejszy dowód miłości ku sobie przyjąć uręczył. Jeśli mię kochasz Pietrze, mów mi Chrystus, paś owce moje. Tak On nauką i przykładem był owym dobrym Pasterzem, który dziewięćdziesiąt dziewięć owiec zostawiwszy na puszczy, szedł szukać jednej obłąkaney, który ją znalazłszy na ramionach swych dzwigał, aby ją do owczarni swojej przywrócił. Był mówię dobrym Pasterzem, który za owce swoje, to jest: za cały naród ludzki duszę swoją położył. Mówiąc On o tym ludowi stawiał siebie za przykład tym wszystkim, którzy jakkolwiek nad drugimi mają powierzona sobie władzę, a przepisując im obowiązki ich urzędu, wskazał też powinności podległych. Znam prawi owce moje i znam mnie moje. Roztrząśnijmy to w szczególnych uwagach.

Niema narodu, niema towarzystwa, niema domu żadnego, w którymby nie było Rządcy i podległych jemu. Niepodobna jest aby wszyscy rządili, równie jako aby nie mieli nad sobą władzy i zwierzchności. I dla tego są Monarchowie w narodach, są przełożeni w towarzystwach, są Pasterze w ow-

czarniach, są Mistrze nad Uczniami, Panowie nad poddanymi i sługami, Rodzice nad dziećmi, Gospodarze nad domownikami i czeladką. Wszyscy są zastępcami władzy Boskiej na ziemi; bo wszelka władza od Boga pochodzi, Bóg jednym nadał władzę rządzenia drugimi, Bóg drugim słuchać pierwszych nakazał. Są przeto pewne, nieodmienne i wzajemne między rządzącymi a rządzo-
nymi obowiązki. Dopelnienie tych zobowiązań a właściwych każdemu powinności, szczęśliwość narodów, towarzystw i domów stanowi. Dopelnienie mówię, wierną obowiązków ze strony Rządców dobremi ich Rządcami, ze strony podległych dobremi podległymi czyni i wyobraża. Niema większej szczęśliwości dla podległych jako gdy dobrego mają Rządcę. Kiedy się podobą Bogu wystawić światu widok podziwiania godny, widok nayprzyjemniejszy panowania nad sercami ludzkimi sam natenczas zda się zstępować na ziemię w osobie dobrego Rządcy, w którego wlewa te naydroższe dary, które same Niebo szanuje, iż dopelnia mądrości przez łaskawość, a łaskawość przyozdabia mądrością. Pierwszą zaletą

mądrości Rządców, jest znać doskonale swoich podległych. Doskonałość ta nie zależy na samej jedynie powierzchownej znajomości ich postaci, imion, obowiązków, oraz okoliczności, które ich otaczają: ale wymaga nadto głębokiej znajomości stanu ich duszy, przetknięcia tego poznania ich charakteru szczegółowego, ich skłonności i nałogów, ich potrzeb i niedostatków, ich słabości i chorób: wymaga mówię niemyślnego wyboru trafnych środków ku zaradzeniu wszystkiemu. Ta jest prawdziwie doskonała znajomość. Tak znał owce swoje ów najlepszy Pasterz Chrystus. Ale niedosyć było dla Niego wiedzieć o przy-ciskającej potrzebie zgłodniałej rzeszy, dorozumiewać się niedostatku wpośród godów małżeńskich, wchodzić uczuciem w uciski cierpiących dolegliwości ciała, dzielić smutek Rodzicielski z utraty już konającego Syna, litować się nad jawną grzesznicą na ukamienowanie wskazaną: opłakiwać śmierć Łazarza z siostrą jego; niedosyć mówię było dla Niego wiedzieć i czuć wszystko; chciał On nadto i czynił wszystko. Karmił zgłodniałe rzesze, niedostatek obfitością zastępował, leczył choroby i kalectwa, ko-

niających uzdrawiał, wskazanych na śmierć uwalniał i umarłych wskrzeszał. Oto są godne doskonałej znajomości owoce i dzieła, a święte i nieuchronne obowiązki dobrych Rządców. Wiedzieć oni mają o potrzebach swoich podległych, dla tego aby one opatrzyli, o niedostatkach aby im zaradzili, o słabościach aby im zapobiegli, o chorobach aby je uleczyli, o ranach aby je zagoili. Inaczej znajomość ich nieskuteczna stałaby się próżną ciekawością, samiby zaś byli owemi podwoynego ukarania godnemi sługami, którzy wiedzą a nie czynią. Obok przeto znajomości stanu swoich podległych, dobrzy Rządce gotowe mieć powinni w ręku swoim i stosowne do przypadku lekarstwa, posiłki, ratunek, wsparcie i pomoc. Tysiączne i nieprzeliczone są ścieszki, któremi się ludzie niebacznie udają w obłąkanie zachodzą, gdy wszystkie zdadzą się być prostemi, zdają się obiecywać łatwiejsze i prędzsz dójście do mety. O jakieyże więc czuyności, baczności i przezorności niepowinniby mieć Rządce względem swoich podległych, aby niedopuszcili im obłąkać się, aby obłąkanych, na prędcę starali się na dobrą naprowadzić drogę.

gdy w obłąkaniu, im daley się zachodzi, tym trudniejszy staie się powrót? Noś lud mój w zanadrzu swoim, mówi Bóg do Moyżesza, jako nosi mamka dzieciątko, a nieś je do ziemi, któremu Oycm ich obiecał. Tak jest, noście Rządce podległych waszych w zanadrzu i na łonie waszym. Noście ich, abyście zanieśli nie do tey złemi skażeniu podległey, nie do tego świata, iżby umiłowali zepsute jego maxymy i obyczaje, a naśladowali zgorśzenie; ale nieście je do krainy, którą Bóg cnotliwym i bojącym się Go upewnił, a Zbawca świata krwią swoją naydroższą okupił, do krainy mówię wieczności szczęśliwey. Nieście ich drogą, którą wino wskazuje, nieście drogą cnoty i dobrego przykładu. Jleby nayszczerzey życzyć należało, tyle z boleścią wyznać trzeba serca, widzieć nie można doskonałej między ludźmi, między mieszkańcami jednego narodu, jednego towarzystwa, jednego nawet domu, jedności. Namietności ludzkie nadwieraiają jey fundamenta, a interes osobisty, cały ten piękny gmach obala. Jakkolwiekby, jednak nigdy nieprzestanie być obowiązkiem Rządców, czuwać nad ubeispiečeniem tey jedności, która,

równie trwałość wszystkich społeczeństw stanowią, jak podział jej na części, ostateczny im przynosi upadek. Nigdy mówię nieprzestanie być obowiązkiem Rządców, starać się i dokazać, aby interesem wszystkich i każdego z podległych, interesem najważniejszym i jedynym był interes niepodzielonej między wszystkimi jedności. Najwyższe Urzędy i władze zawsze są niższymi od dusz wielkich, które je posiadają. Łagodność Rządców i przystępność dla podległych są najpewniejszymi znakami i niewątpliwymi charakterami ich prawdziwej dobroci. Wyższość ich najlepiej się w łagodności ich wyraża. Tym ich wyżej wdzięczność podległych wynosi, im się bardziej oni do ludzkości niższą. Tyle, jeśli nie więcej łagodność zniewala serca do powolności i otwartości, ile powaga władzy wymaga posłuszeństwa. Cóżby więc Rządce tracić mieli na łagodności swojej względem podległych, która i ich miłemi tamtym, i tamtych otwartości dla nich czyni? Czyliż ich wszystkie rozkazy nie miley są przyjęte, gdy je łagodność osładza, aniżeli gdy surowość władzy cierpkością zaprawia? Nie łatwiejże Rządce zara-

dzą wszystkiemu i wszystko wiedzieć będą, gdy się przed nimi podlegli przez poufalskość oswoioną z sercami swoimi wynurzają, aniżeli gdy im bojaźń skrytymi być każe? Pragnąc Rządce wszystkiego ze strony swoich podległych za pomocą surowości swojej władzy, częstokroć nie zyskują niczego oprócz własnego oszukania. Łagodność tylko z powagą połączona czyni przyjemnym obraz dobrego Rządcy.

Łatwoby naresztę wszystkiemu temu wystarczyli Rządce, jeśliby z samej tylko podległych strony spotykali trudności. Wspólne w społeczności obowiązki, a z dopełnienia onych wynikłe wspólne dobro, osładzałyby wspólnie wydarzające się niekiedy przykrości. Ale gdy jest ktoś trzeci, który usiłując oszukać podległych, tym samym stawia przeszkody Rządcom w dziele ich ważnego starania; tu ważna praca i ważny wynika dla nich obowiązek walki i nieuchronnego zwycięstwa. Nikt zliczyć nie potrafi, ile świad ma sposobów oszukania niewinności i cnoty. Gdzie jawną złością i pociskami zawziętości swojej ustraszyc lub obalić niezdolną, tam ponętami przyjemności ułudzić,

siłami chytrłości uwikłać, trucizną słodczy swoich zabić, usiłuje. Te są niewidome a tym szkodliwsze jego oręża, któremi walczy nadewszystko przeciwko tym, którzy mają swoich obrońców. Takimi obrońcami podległych swoich są ich Rządce. Oni ich ręce do potyczki wprowadzić powinni, oni na czele ich stawać do walczenia ze światem, oni pierwsi walczyć i odbierać jego pociski nienawiści gniewu i zemsty w przesławowaniach i obelgach są obowiązani. Oni ochraniając podległych, uzbroić się męstwem i wystawić siebie raczy na wszystkie niebezpieczeństwa przykrości i śmierci samą mają, aniżeli wydać ich na zdobycz i pastwę roziuszonego nieprzyjaciela. Na mię Panie i na dom mój obróć rękę twoją, woła Dawid, a tych owieczek moich nie zabijaj. Oto jest głos prawdziwie dobrego i gorliwego Rządcy, głos serca pełnego szlachetnej odwagi. Ktokolwiek się na podobne męstwo zdobyć nie umie, niedołężny jest, niegodzien nazwiska Pasterza lub Rządcy; wart tylko haniebnego tytułu naiemnika, który widzi przychodzącego do owczarni swojej wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk chwyta i

rozpłasza owce. Ucieka naiemnik podły i niema starania o owcach, bo jest naiemnikiem, i nie jego własne są owce. Nie dla ich dobra i całości został Rządcą, nie chwały to Boskiej i zbawienia dusz władzy swojej poruczonych szukał, ale urzędu i dostojności, aby się niemi nadymał, aby odbierał bałwochwalczy hołd uniżoności i poszanowania, aby słabszych uciskał i nękał, oraz kosztem ich cierpienia wzbogacił się; aby mówię złym życiem pogorszył obyczaje, niedbalstwem zaniedbał zbawienia, a zdzierstwem wyzuł z ostatniego sposobu życia podległych swoich. Ach zgroza pomyśleć, aby się podobni Rządce znajdować mogli! O! jak to okropne byłoby znieważenie powagi od Boga nadanej, oraz świętokradzkie Namiestnicze jego władzy nadużycie! O ludzie władający ludźmi, pomniycie, iż niemilibyście tej władzy jako wielu wam podobnych niema, gdyby wam z Nieba nie była dana; pomniycie, że ona nie jest waszą własnością ale Boską wam do szafunku poruczoną; że się Bóg dopomni od was rachunku władarstwa waszego na ziemi. Pomniycie mówię na wzór, który wam opatrność do naśla-

dowania w rządach swoich podaje, Opatrzność, która wszystko ocala, utrzymuje i uszczęśliwia cokolwiek władaniu jej podlega. I wy też podlegli chcecie wiedzieć o obowiązkach waszych względem Rządców.

Nieomylna ta prawda, że wszelka władza od Boga pochodzi, równie dla podległych powinna być prawidłem i skazówką ich obowiązków, jako jest dla Rządców. Rządcy znajdują w tej prawdzie święty obowiązek używania powierzonej sobie Namiestniczey władzy zgodnie z prawem Boskim, a razem upoważnienie do godności i swojej, niemniej też podlegli znajdują w tejże prawdzie powinność podległości i uszanowania dla Rządców, oraz upewnienie swojego szczęścia. Pierwsi tak rządzić mają drugimi, jak władza im poruczona przepisuje, drudzy tę podległość winni są pierwszym, jakiej władza Boska wymaga i jest jej godna. Kto was słucha mnie słucha, mówi Chrystus do wszystkich mających władzę nad drugimi, a kto wami gardzi, mną gardzi. Wszelkie więc posłuszeństwo dla Rządców ze strony naszej, jest niezaprzeczoną należnością władzy Boskiej ludziom od

Boga poruczonej nad nami, a naszą powinnością. Wszelkie uszanowanie które oddajemy Rządcom naszym, jest hołdem czci Boga należnej od nas. I przeciwnie wszelkie nieposłuszeństwo względem Rządców i nieuległość, wszelkie niedopełnienie ich rozkazów godziwych, ich nauki zbawiennej, ich rady zdrowej, ich przestrogi i upomnień sprawiedliwych, jest zufałym sprzeciwieniem się woli i rozkazom samego Boga. Rządcy bowiem śmiało mówić mogą z Chrystusem: nauka moja nie jest moja, ale tego który mię posłał. Rozkazy moje nie są moje, ale Boga który mi władzę swoją powierzył i rozkazywać podległym nakazał. Nie przeciwko mnie przeto powstać podległy, nie moje odrzucać rozkazy, nie mnie stać się nieposłusznym, nie mną i nie moją pogardza władzą, ale Bogu jest nieposłusznym; Bogiem, który mi władzę swoją powierzył, pogardza i rozkazy jego odrzuca. Jakkolwiek złe obyczaje postrzegalibyśmy w Rządach naszych, jakkolwiek ich uczynki widzielibyśmy niezgodne z prawidłami ich nauki, nic nas jednak od obowiązku należnego im posłuszeństwa i uszanowania uwolnić nie może, nic

nas od zufałości nieposłuszeństwa krnąbrności, szemrania, i wzgardy im wyrażonej wymówić i usprawiedliwić nie zdoła. Do nas należy przyjmować chętnie naukę Boską, którą nam Rządca dają; do nas należy pełnić ich rozkazy dążące do czci Boskiej, do dopełnienia obowiązków naszego stanu i powołania, do wydoskonalenia nas w cnotach Chrześcijańskich. Ale nie do nas bynajmniey należy roztrząsać sprawy Rządców naszych, nie mamy prawa sądzić i potępiać ich obyczajów; nie do nas należy i nie może należeć, pogardzać władzą Boską w Rządcach dla ich złych postępów. Bóg im powierzył władzę swoją i przepisał im obowiązki, Bóg też z niemi rachunek czynić będzie i Bóg ich osądzi. Nie my mamy władzę nad niemi, abyśmy ich sądzili, lecz oni nad nami, aby od nas posłuszeństwo i uszanowanie należne odbierali. Nie z ich obyczajów sążeni będziemy, ale z własnych postępów naszych i obyczajów się względem Rządców. Nie patrzmy więc co czynią Rządce nasi, bo to do nas nie należy, ale słuchajmy i czynmy co nam każą i czego nauczają; bo to jest naszym obowiązkiem. Wszy-

stko, co wam powiedzą czyńcie, nauczajcie Chrystus, ale wedle uczynków ich (jeżeli są złe) nieczyńcie. Ale na cóż się przyda podległym wiadomość przywar i słabości ich Rządców, gdy ani ich jest obowiązkiem, ani w ich znaydnie się mocy poprawiać one? Biada owszem i przekleństwo owym Synom próżney i bezwstydney ciekawości, którzy sromotę ojców swoich odkrywają albo się z niey śmieją i gorszą. Zbrodnię przeto przydawaliby do zbrodni, jeśliby podlegli nieposłuszeństwo i nieuszanowanie swoje dla Rządców, śmieli potwarzać i obelgą popierać. Czegoby się już można było spodziewać natenczas ze strony ich wdzięczności i przywiązania ku Rządcóm? ze strony mówię wdzięczności i przywiązania, które jako dług najwyższy są im winni? Podlegli pełniąc wierne i z posłuszeństwem należytym wolę i rozkazy Rządców swoich, przykładają się wprawdzie do ogólnego dobra społeczności, którey są członkami, przecież najwyżey tego dobra czynią dla samych siebie. Wpływają oni poniekąd posłuszeństwem swoim i pomagają zamiarom swych Rządców; ale cóż jest tych dobroczynnych zamiarów celem

istotnym i jedynym, jeżeli nie ich własne uszczęśliwienie doczesne i wieczne? Któż największą część trudów i starań w tym dziele ponosi, jeżeli nie Rządce, którzy nienastannie nad podległymi czuwać muszą, którzy w każdym razie radą ich swoją wspierać, w niemocy dzwigać, w przypadku ratować, od złego odwozдить, ochraniać od niebezpieczeństw i cierpieć za nich niekiedy są obowiązani i gotowi? Jeżeli więc słuszością jest ze strony podległych posłuszeństwo i uszanowanie dla Rządców, toć równie sprawiedliwym ich jest długiem wdzięczność i miłość: wdzięczność założone około dobra swojego starania i trudy; miłość i przywiązanie, jako dla tych, którzy ich tak skutecznymi niewątpliwymi miłości swojej uprzedzili dowodami, a przez to niezaprzeczonego do ich serca nabyli prawa. Przecóżby się wzbraniać chcieli podlegli tych tak świętych i razem słodkich węzłów, które ich z Rządcami kojarząc, stanowią jedną z Pasterzem owczarnię, owczarnię ubezpieczoną od wszelkich zamachów jej nieprzyjaciół; bo jedność i miłość w każdym towarzystwie, jest niezłomnym murem i twierdzą jego trwałości.

O Zbawco świata! Powszechny narodu ludzkiego i najlepszy Pasterzu! Nieopuszczaj nas trzody Twojej, ale miej nas w opiece Twojej. Napraw serca nasze i wlej w nie prostotę, cichość, pokorę i posłuszeństwo prawom twoim, abyśmy stali się owcami Twoimi i ślady Twoimi chodzili. Strzeż dusz naszych od zębów wilka drapieżnego. Tobie się polecamy i oddajemy; a gdy nas przyjmiesz do owczarni Twojej, nikt nas z rąk Twoich nie wydrze. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELE ŚCIA PO WIELKIEJ-
NOCY.

*Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż
wy będziecie płakać i narzekać, a
świat się będzie weselił ale smutek wasz
w radość się obróci.*

u Jana Sgo w Rozi 16.

Znał dobrze Zbawiciel świata Chrystus, szczerą miłość i przywiązanie ku sobie Uczniów swoich; znał i wiedział jak wiele smutku, rozstanie się jego z Niemi sercom ich przynieść miało. Zbliżała się ta smutna tkliwym duszom chwila. Maluczko a nie uyrzycie mię. Zbliżał się mój moment, w którym nieuchronną było potrzebą, aby Chrystus przeszedł do Ojca od którego wyszedł, oraz aby Uczniom swoim osie-

roczonym nieiako bez siebie, zostawił w dziedzictwie i w upominku ich wybrania, smutek oraz cierpienie obelg, prześladowania, mąk i śmierci nawet, Maluczko a nie uyrzycie mię. Ażeby ze strony świata nie wyglądali żadnych dla siebie względów, aby się nie spodziewali mieć z nim cokolwiek wspólnego, ostrzega wcześniej. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Smutny to zaiste widok przyszłości, przecież nie bez pocieszających strapione serca nadziei zostawiony. Oto krótki ma być i nader znokomny przeciąg czasu, w którym oddzieleni od najukochańszego Nauczyciela i Zbawcy Uczniowie, niemają oglądać jego Oblicza. Krótki czas rychło upłynie, a znowu Go widzieć będą. I zaś maluczko a uyrzycie mnie. Krótkie i znikome są chwile smutku i cierpienia sprawiedliwych, bo się natychmiast w wieczną radość i błogosławieństwo zamieniają, ale smutek wasz w radość się obróci. O Boże jak jest nieprzebrane w szczodrości miłosierdzia twoim, kto wyrazić potrafi? Kiedy człowiek wyrokiem przyrodzenia wskazany na płacz,

smutek i cierpienie w tém życiu, płakać, smuć się i cierpieć musi nieuchronnie, kiedy od tej potrzeby, bez własney szkody uwolnić się niemoże, kiedy nakoniec ta smutna na pozor potrzeba, jest istotnym jego pożytkiem; ty jeszcze Dobrośliwy Panie należną od człowieka uległość nieodbitey potrzebie za zasługę mu przyjąć i policzyć obiecujesz, Ty chwile smutku jego i cierpienia masz skrócić? Ty znikomy smutek wieczną radością masz pocieszać i nagradzać. Któżby Cię mógł oskarżać o niesprawiedliwość, jeślibyś smutek i cierpienie naznaczywszy człowiekowi w podziale jego pobytu na ziemi, innych pociech, innych nie zostawił mu nadziei, prócz znikomości czasu, cierpienia i tych pociech, których sam sobie człowiek dostarczyć może? Uczyniłbyś to wedle Wszechmocności Twoiej ale nieskończone miłosierdzie Twoje we wszystkim wspiera słabość ludzką, i najmnieysze jej ofiary wysoko ceni i obficie nagradza, ale smutek wasz w radość się obróci. O Ludzie! radniacy się na tym padole płaczu, o śmiertelni! zakładający sobie wieczny pobyt w krainie podróży i wygnania, przeczóż usypiecie

na łonie roskoszy świata, gdy wszystko jest snem przemijającym? O cierpiący! sprawiedliwi, patrzcie na koniec waszego smutku i cierpienia to jest, na radość wieczną. O radniacy się bezbożni, patrzcie na koniec radości waszey to jest, na smutek wieczny. Radujcie się wśród smutku cnotliwi, smućcie się zli wpośród płonney radości. Jedni i drudzy zastanowcie uwagę waszą.

Jako smutek sprawiedliwych jest krótkim i przemijającym, a w radość się trwałą zamienia, naydoskonalej przekonywa nas o tej prawdzie przykładem swoim Chrystus, który dając nam o tym naukę, zachęca do cierpliwości. Cierpiał On i nikt nad Niego więcej nie cierpiał, nieczyje cierpienie tak dotkliwym być niemogło. Cierpiał bowiem od tych, którzy doświadczaiąc jego dobrodzieystw stali się jego prześladowcami i nieprzyjaciółmi. Cierpiał obelgi prześladowania, potwarze, bluźnierstwa, wzgardę, pośmiewiska, męki, i śmierć na koniec poniósł sromotną. Nagrawano się z Niego mówiąc: gdzie jest Królestwo Twoje i gdzie moc Twoja? albo też szydząc: Niech prawy zstąpi z krzyża, a uwierzemy weni: toż ze wzgardą innych pra-

wi ocalał, siebie samego ocalić niemoże. Tak wielka niesprawiedliwość i niewdzięczność ludzka wyciskały z Niego pot krwawy i boleścią serce jego ścisnęły, jako sam o sobie powiada: smutna jest dusza moja aż do śmierci. Ale długoż trwał ten smutek? Oto dzień Zmartwychwstania jego; hańbę i cierpienie w chwałę, a smutek jego i Uczniów w radość nieskończoną zamienił. Tęż samey smutney kolei doznawał Kościół Chrystusowy w pierwiastkowych ustalenia jego czasiech, w czasiech mówię Apostolskich. Po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Chrystusa, niewierni i w niedowiarstwie uporni całą moc złości i okrucieństwa swojego wywierali na tychże Apostołów, ich Uczniów i wszystkich wiernych. Więziono ich i prześladowano niewinnie, mordowano naresztę i zabijano bezkarnie rozmaitemi okrucieństwa sposobami, rozlewano krew Chrześcijan i szafowano nią jako wodą. Okrył się Kościół Boży żałobą na chwilę, a w popiele i włosienicy, welzach, smutku i w pokucie poddawali się Chrześcijanie wszelkiemu prześladowaniu, którym Bóg przez ludzi doświadczał ich stałości wiary. Sta-

ło się nakoniec, iż niezmordowana ich cierpliwość, połączona z niewzruszoną wiarą, odniosła tryumf swojego smutku i cierpienia. Nie posłużyło okrucieństwo morderców, tylko do rozszerzenia wiary i pomnożenia liczby jej gorliwych obrońców. Z drobney szczypty popiołów męczeńskich powstawały tysiączne gromady Wyznawców gotowe być męczennikami. Krew ich wylana zażyźniała rolę gospodarstwa Chrystusowego, i nayobfitsze przynosiła mu plony. Tak się pocieszał Kościół, a smutek jego w radość się obracał. Równy też los spotykał Następców po Apostołach. Zawsze prześladowani i uciemiężani srogimi prawami niewiernych Mocarzów świata, albo męczeńską znaleźć musieli koronę, albo też jakby jacy winowayce i wyrzutki społeczności, przed okrutnym ich mieczem kryli się w dzikich i odludnych pustyniach, oraz pieczarach ziemnych. Głowy ich drogo cenione, życie ich, wolności rak morderczych zestawione, wydanie nakoniec ich osób, własnymże ich majątkiem nagradzane zdraycom, podsycali prześladowców, i do okrutnego zachęcały rzemiosła. Plakali i smucili się Chrześcijanie wórzód

gestych i dzikich lasów i pustyni ukryci, którym echo jęków dręczonych katowaniami ich współbraci rozrzewniało serca. Ginęli oni, bo sami lecieli dobrowolnie z wyznaniem, aby odnieśli wieńiec kosztowny męczeństwa. Ginęli, przecież ich nie ubywało, owszem liczba się ich powiększała coraz. W własnej zgubie odrodzenie się swoje znajdowali. Niemogli się oni zwać niešťszczęśliwemi, kiedy byli w stanie dobrze czynienia tym, którzy ich prześladowali i zabijali. Nie byli słabemi, kiedy się mogąc wspólną połączoną siłą obronić, nigdy jednak rąk swoich niepodoieśli na nieprzyjaciół. Poginęli tyrani i ich siepacze, a pokolenia prześladowanych i pomordowanych Chreścijan, żyją dotąd i żyć będą w wiecznej pamięci i błogosławieństwie. Smutek ich przeto w radość się obrócił. Ale któż wyliczy epoki prześladowania Kościoła Chrystusowego, albo raczy epoki jego tryumfu? Kto wymieni z osobna wszystkie zamachy niedowiarstwa wymierzone nie na obalenie, bo tego sobie bez nierozumu obiecywać niewierni niemogli, lecz na zachwianie epoki Chreścijaństwa? Skruszyły się przecież

pociski niewiernych. Nie przemogły bramy piekielne, a Kościół Chrystusowy pocieszony w smutku, trwa i trwać będzie na wieki. Jedno jest i toż samo w każdym wieku przeznaczenie prawych. Carze i Jan; to jest: smutek i cierpienie. To bowiem stanowi cechę charakteru Uczniów Chrystusa, którego chorągwi znakiem jest krzyż jego. Tego samego i my doświadczać musimy losu. Smutek jest naszym podziałem, cierpliwość obowiązkiem; a radość wieczna owocem. Bo którzy zasiewają we łzach, mówi Psalmista, w radości żniwo zbierać będą. Cierpieć musimy, bośmy samém przyrodzeniem na płacz, smutek i cierpienie wskazani. Pierwszym życia naszego znakiem i odgłosem są łzy, płacz i jęki. Odgłos ten zapowiada nam wyraznie, iż rodząc się na świat nie do Ojczyzny naszej, lecz do obcego przyszlismy kraju. Owszem oddaleni od niej, nie na mieszkanie, rokosze i wesele zesłani jesteśmy na ziemię, lecz na wygnanie, smutek i nędzę? Bo któż wygnany z Ojczyzny własnej w obcą krajinę, nie smuci się i nie płacze? Cóż go tam cieszyć i bawić może, gdy wszędzie jest obcym dla niego? Izali mu wzdzy-

chać nie należy do Ojczyzny swojej, i oddalenia się od niej opłakiwać? Cóż go pocieszać może w nędzach i utrapieniach, których w obcym kraju jako cudzoziemiec wzgardzony dozna, jeżeli nie sama tylko nadzieja powrotu do Ojczyzny? Pewność śmierci a niewiadomość jej chwili, mogą człowiekowi dozwalać radości i wesela? Im dalej wchodzi w lata, tym bardziej się do owego kresu przybliża. W wieku młodzieńczym nieustannych dozna walek z sobą samym, a oporu ze strony czuujących nad nim. W wieku męzkim przekonywa się doskonale, że nie na rozkosze i radość, ale na pracę, trudy i pot w pożywaniu chleba jest stworzony. W wieku naresztę sędziwym, w wieku po większej części niedoleżności ucisków, chorób i rozmaitych przygod, czegoż prócz łez, smutku i utrapienia dozna? Ze wszystkich tych doświadczeń smutnych, czyliż nie ten słuszny wniosek uczynić powinien, że niema statecznego na ziemi dobra i radości, że nędze życia, są karą grzechu Ojców naszych, że ten świat nie jest jego Ojczyzną, że w wieczności szczęśliwej znajdzie ochłodę trudów, nagrodę zasług i rozwese-

lenie smutku? Błogosławieni smętni mówi Chrystus, albowiem oni będą pocieszeni. A tak smutek ich w radość się zamieni przez cierpliwe znoszenie przyrodzonych nędz i przykrości. Przeznaczani też jesteśmy na smutek i cierpienie w tém życiu doczesnem wybraniem nas przez Chrystusa na Uczniów jego. Wcześniej On zapowiedział Apostołom, iż cierpieć mieli nienchronnie wszelkie obelgi, prześladowania i wzgardę. Prześladować was, prawi i złorzeczyć wam będą, i wyrzucać was z Bożnic. Upewniam ich, iż płacz i narzekanie ma być ich udziałem. Zaprawdę powiadam wam, iż wy płakać i narzekać będziecie. Równie też Apostołowie następnym Uczniom swoim a wiernym Chrystusowym zapowiadali utwierdzając ich dusze, aby trwali w wierze, iż przez wiele ucisków, drogą cierniem usłaną wniknąć mieli do Królestwa Niebieskiego. Tak jednak cierpiącym, tak płaczącym i smutnym Uczniom, Chrystus każe cieszyć się w duchu. Radujcie się, mówi On, gdy was prześladować będą, bo zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech. Wśród najdotkliwszych ucisków i utrapień woła do Boga Dawid. Wedle wiel-

kości bólów moich w sercu moim, pociechy Twoje Panie uweseliły serce moje. Ubiczowani Apostołowie powiada pismo szli z weselem, iż godni byli tej zelżywości dla Imienia Jezusa cierpieć. Wszelki smutek, wszelkie przykrości wiernych Chrystusowych cierpiących dla chwały jego, dla cnoty i sprawiedliwości prześladowanych w radość się wewnętrzną i wieczną obracają. Liczne są wprawdzie uciski sprawiedliwych, lecz od wszystkich tych oswobodzą ich Pan. Liczne są, lecz wszystkie przemijają jako sen znikomy, a wieczną radością nagrodzone będą. Ta uwaga i ta słodka nadzieja czyichże cierpień, ucisków i dolegliwości osłodzić nie jest zdolna i dostateczna? Bo cóż jest choćby najdłuższe na tej ziemi życie człowieka, życie w najtwardszych trudach i cierpieniu przepędzone całe, a kiedykolwiek kończące się, co jest mówię, względem nieskończoney a szczęśliwey wieczności? co jest smutek doczesny względem nieprzeżytey wiekami radości? Oto mniej nierównie, aniżeli cień względem istoty rzeczy. Sama nakoniec sprawiedliwość cierpieć nam nakazuje. Godni jesteśmy cierpienia, jako zasłu-

żoney kary za grzechy nasze. Miło mi było, mówi Pacyent Pański, z ręki Boskiey brać dobre, czemuż z teyże ręki jego, i złego nie mam wytrwać? Tak mówi sprawiedliwy, którego cnoty Bóg przeciwnościami doświadczaj; czemużbyśmy my grzesznicy, równie płakać, równie z Nim cierpieć, równie się odzywać nie mieli do Boga, który karząc nas za nieprawości nasze w tém życiu tu pragnie uczynić zadość sprawiedliwości swojej nieodmiennej, aby nam w wieczności przebaczył? Ach dowód to jego Oycowskiey ku nam grzesznym miłości, znak to nieprzebranego jego nad nami miłosierdzia; niechce On jeszcze śmierci naszej, ale pragnie ocalenia i nawrócenia naszego, kiedy nas w tém życiu karze i dotyka. Czyini On nadzieję uzdrowienia choroby naszej, gdy nam gorzkie podaje lekarstwa. Wtenczasby już zdawał się nas zupełnie opuszczać, gdyby pobłażał nieprawościom naszym, i ukaranie onych w wieczności zostawiał. O jakże drogie są łzy pokuty! o jak szczęśliwa żalność i smutek zadosyćczynienia naszego za grzechy. Ach łzy te zbawienne gaszą pożar nieprawości, oraz ogień wieczny.

go zatracenia. Żalność ta i smutek stają się odrodzeniem nadziei wiecznego życia. O Boże sprawiedliwy i miłosierny razem. Winniśmy sprawiedliwości Twojej niezliczone długi; w tém je życiu odbieray od nas; tu nas karz i dotykaj jak Ci się podoba; lecz przebacznaj nam w wieczności. Panie którego miłosierdziu niema końca. Niechaj tu cierpiemy i smucimy się, gdzie wszystko przemija, a niech smutek i cierpienie nasze w wieczną się radość zamieni. Przetoż i wy sprawiedliwi teraz wprowadźcie smutek macie, lecz zaś oglądam was, a będzie radowało się serce wasze, a radości waszey żaden od was nie odbierze. I wy też bezbożni którzy we wszystkie opływacie rokosze, teraz wprowadźcie radość macie, lecz przyjdzie czas, iż radość wasza w smutek się obróci. Opływał niegdyś we wszelkie dostatki, używał wszelkich rokoszy wielkości i bogactw swoich Salomon. Nic mu nieprzeszkadzało, nic się nieopryzeciwiało żądom jego, owszem wszystko Mu w dogodzeniu onym pochlebiało i pomagało. Przecież ten Król mądry, zastanawiając się pilną uwagą nad trwałością tych doczesnych powo-

dzeń, szukając w nich nasycenia serca, nieznalazł tylko próżność i udręczenie duszy. Nie znalazłem, mówi on, w tém wszystkim, jedno próżność, udręczenie serca, i odmianę za którą nic pod słońcem nie trwa. Prawda ta nieomylna przez mędrca onego odkryta, w powszechném doświadczeniu znajduje przykład. Cóż są bowiem starania i trudy które położymy ku nabyciu rzeczy doczesnych, znikomych i nietrwałych, które żadnego bynajmniej ze zbawieniem duszy nie mają związku, a tym bardziej które nie tylko niepomagają do tegoż zbawienia, lecz przeszkadzają onemu, i tę najważniejszą sprawę zawodzą? Cóż są mówię te zbiory znikome, jeżeli nie zbiory próżności? Co są skarby bogactw, które albo skępcą obmierzły zakopać, albo je nieuważny marnotrawca na zbyt i rozpustę roztrwonil, nie zaś na chwałę Boską i dobro społeczności poświęcił? Próżność nad próżnościami. Co jest sława ludzka, której nikt całkowitej, nikt trwałej, nikt podeyrzeniu niepodległej nie nabywa, aby, gdy go pochlebstwo uwielbia, zazdrość nie spotwarzała? Czczość i próżność nad próżnościami. Cóż są wszelkie rokosze,

które przemijając rychło niezostawiają po sobie w owocach, jedno słaboście, choroby i dolegliwości ciała, a żal, smutek, niesmak, niesytość, zgryzoty i udręczenie duszy? Próżność nad próżnościami i wszystko próżność. Takich to ludzi oddanych jedynie roskoszom ciała i zmysłów, wyobrażał Ozeasz Prorok, gdy mówił o Efraim, Efraim, prawi, wiatry pasie i za niemi biega, jako chłopięta głupie biegały za motylami. Powierzchowne, zawodne i obłudne jest wesele grzeszników; piękna to jest wprawdzie maska, lecz obrzydłą pod sobą ukrywa szpetność. Droga to jest, zastona poniekąd; jednakże nayedotkliwsze wewnętrzne utrapienia i zgryzoty łatwo się przez nią widzieć dają. Gryzie ich sumnienie za niesprawiedliwe kroki, któremi zbierają bogactwa; gryzie sumnienie za pogardę i uciemnienie niższych, których brzemieniem swej dumy uciskają i gniotą. Gryzie sumnienie za bezwstyd, którym cnotę i niewinność innych gorszą, a sami się oney wyzuwszy, wszystkie prawa Boskie i społecności łamią. A tak chwila znikomey ich radości w dogodzeniu żądzom, prędzey lub późniey, w nieu-

morzony niczym smutek, zgryzotę i rozpacz obraca się. Kto naresztę niepoznaie niestałości szczęścia na ziemi? i kto nie jest oney igrzyskiem? Przytómne powodzenie następną po sobie zapowiada przeciwność, po radości następuje niesmak i smutek: bo taka jest kolej losów ludzkich. Niema trwałego szczęścia, którego by dotkliwie przykrości nieprzeplatały. Ci nawet, którym świat najuroczystszym przywilejem uręczył szczęście i powodzenie, o jak często niestałości jego obietnic stają się smutną ofiarą. Suićć na koniec, wszystkiego co jest doczesnym, pozbawia. Zasną bogaci, mówi Izaiasz Prorok, a nic w ręku swoich nie naydą. Cóż jest przeto na ziemi coby nas uweselać i pocieszać mogło doskonale, gdy wszystko jest próżnością i znikomością? Niegodzien jest zaprawdę świat cały ze wszystkiemi swoiemi roskoszami, abyśmy dla niego wieczność szczęśliwą postradać mieli. Snem jest przemijającym radość grzeszników, a ocknienie się z niego jest niezglebioną przepaścią smutku. Ty sam jedynie Boże jesteś dobrem trwałym i prawdziwym, oraz weselem i radością nieodmienną. Obyśmy Tobie służąc i Two-

ie pełniąc przykazania, byli uczestnikami tej radości, którą czystość sumienia serca wiernych Twoich napawa: obyśmy Cię oglądali w wieczności. Niech się tu smucimy i płaczemy w pokucie, bylebyś smutek nasz i lzy zamienił w radość wiecznego szczęścia. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELĘ 4TĄ PO WIELKIEYNOCY

*Pożytecznie wam abym odszedł, jeśli
odejdę poszlę Pocieszyciela do was.
A on przyszedłszy będzie świat karał
z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu.
u Jana Sgo w Roz: 16.*

Nie dosyć było dla Zbawcy świata Chrystusa, iż ciesząc Uczniów swoich smutek, jaki z oddalenia się jego uczuć mieli, chwile ich cierpienia, krótkimi być okazał; niedosyć, że tę znikomość i upłynność umartwionego ich życia, wieczną radością i szczęściem nagrodzić i powetować uręczył; nad to jeszcze litość jego nieprzebrana, wchodząc w słabość serc ludzkich zawsze potrzebujących przytomney pociechy, na osłodzenie cierpień i smutku, przyrzeka im

przysłać Niebieskiego Pocieszyciela Ducha Sgo. Tego to Boskiego posłańca darem były cudowne dla Religii Chrystusowey dobrodzieystwa, które ją rozkrzewiły i ustaliły. Ten to mówię Pocieszyciel wzbogacił Apostolów skarby swoimi, oraz usposobił ich serca i rozumy do dokonania poruczonego im od ich Mistrza, przeważnego dzieła. Pożytecznie więc było dla nich, aby Chrystus odszedł i zesłał na nich Ducha Sgo Ducha prawdy, który nauczał przez nich prawdy. Pożyteczne jest dla nas to odejście Chrystusa i zesłanie przez Niego Pocieszyciela Niebieskiego ducha prawdy, który rządząc Kościołem jego w osobach Następców Apostolskich to jest, Pasterzy i Nauczycieli naszych oświeca i naucza nas. Szczęśliwi zaiste, postokroć razy szczęśliwi, którzy przyjęli Ducha Sgo, którzy się Nim rządząc radzą się i słuchają nauki Kościoła Chrystusowego, którym tenże Duch Sty rządzi i wyroki swoje przezeń wydaie. Bieda zaś tym, których Tenże Duch Sty, duch prawdy karać będzie za grzech, iż niewierzyli, za niesprawiedliwość, iż niezgodnie z prawdami wiary postępowali, za Sąd, iż gdy moc nieprzyjacie-

la dusz ludzkich ukróconą i odietą mu została przez Chrystusa, oni niebaczni dobrowolnie się w ręce jego podali. Zaprawdę lękałmy się tych kar surowych. Wierzmy bez powątpiewania objawioney nam Religii. Niech postęпки nasze godne będą wiary, którą wyznaiemy; walczmy i sprzeciwiajmy się nieprzyjacielowi zbawienia naszego, nieprzyjacielowi mówię, którego Chrystus pokonał i rozbroił; a zastanowmy się nad tém wszystkiem w szczególnych uwagach.

Mocą Bóstwa swojego, oraz Naywyższej doskonałości, Chrystus owa jedyna prawda i mądrość przedwieczna nauczał ludzi prawdy i mądrości. Nie o ziemskich On rozprawiał interesach, nie o dobrach tego świata i roskoszach życia doczesnego mówił, nie mniemał ludzkich, maxym i upowszechnionych dóbr obyczajów nauczał, bo jako sam o sobie powiada, Królestwo jego nie było z tego świata. Ale przyszedł On z Nieba, sprawował interes Ojca Przedwiecznego, interes uczynienia zadość jego sprawiedliwości, interes jego chwały a ludzkiego zbawienia. Mówił On o Królestwie Niebieskim, którego był odwiecznym dziedzicem, mówił o dobrach

wiecznych, których był Wszechwładnym Panem, nauczał prawdy, które był nayjaśniejszą światłością, nauczał mądrości, które był niewyczerpanym źródłem; nauczał cnoty i doskonałości, których był nieomylnym prawidłem i wzorem. Światłem On prawd swoich rozpędził ciemnotę niewiedomości, fałszów i błędów ludzkich, nauką swojej mądrości naprawił On i sprostował maxymy oraz obyczaje świata. Zniszczył zabobon i przesady, ustanowił pewne prawidła, wydoskonalit wszelkie prawo. On to odkrył istotny koniec człowieka, nayważniejszą sprawę, cel jedyny jego trudów i starań, cel godzien nayusilniejszych zabiegów, cel wspaniały, to jest: wieczność szczęśliwą. On ukazał trafną do tey mety drogę, On ją sam ślady swoimi utorował, On przygotował i podał mu w ręce wszelkie środki i zasilki w tey drodze potrzebne. To Chrystus mówił i tego nauczał; nauczał zaś naydoskonaley, bo jako Bóg Stwórca i mądrość Naywyższa naydoskonaley wiedział o wszystkim, a naypewniej omylić się i omylić nikogo niemógł. On nakoniec nauczył, jak wierzyć, co czynić i czego się wystrzegać mamy. Słucha-

cze jego nauki, świadkowie jego dobroczynnych cudów, towarzysze wszystkich jego kroków, przekonani o jego Boskiej mądrości, wierzyli Mu, dopełniali jego nauki i przykazań, szli za Nim i błogosławieństwo otrzymali. Przyszła nakoniec chwila, aby Chrystus dokonawszy dzieła okupu narodu ludzkiego, powrócił do Ojca swojego i zasiadł tam na odwiecznym i wspólnym z Nim Tronie chwały, przyszła mówię chwila, aby się rozstał z temi, których do końca umiłował. Tak jest zaiste, rozstał się On wprawdzie z Niemi osobą swoją; lecz Duchem swoim, jako przyrzekł, był z Niemi na wieki. Przyrzekł On nieomylnym słowem swoim i dotrzymał go, iż do tych, którzy Go miłują, iż do wiernych jego prawom przyszedł z Duchem Stym i w duszach ich założył sobie mieszkanie. Przyrzekł, iż przez Tego Ducha swojego rządzić będzie swoim Kościołem. Jakoż, ten Kościół tę samą nam dzisiaj opowiada naukę, jakiej niegdyś sam Zbawca świata nauczał Uczniów swoich, jaką ciż Uczniowie wszelkim narodom opowiadali. Taż sama niezatarta wydaie się w tey nauce cecha Boskiej mądrości, której równie

mędrce tego świata, jak proste dziwo-
wały się rzesze, też same w niej znay-
dują się wszelkich cnot i doskonałości
przykłady, na które niegdyś Uczniowie
Chrystusa patrzali. Ten sam Duch Sty
rządzi dziś Kościołem, który niegdyś
wstąpił na Apostołów w ognistych języ-
kach, który ich wszelką natchnął umie-
jętnością, który im wszędy towarzyszył,
pomagał i naukę ich potwierdzał przy-
tomnemi cudami. Ten to sam Duch
Sty wlewa natchnienia swoje, daie świa-
tło Nauczycielom Kościoła Chrystuso-
wego, który tyle niegdyś narodów bał-
wochwalczych oświecił pochodnią Reli-
gij przez Apostołów. Tego to Ducha
Sgo językiem mówią do nas i nauczają
Pasterze, Kaznodzieie, Spowiednicy i
wszyscy Nauczyciele Kapłani. Jego
prawdy ogłaszają, jego mocą cudowne
w sercach ludzkich robią odmiany. Nie-
zmienne jest prawo Religij Chrystuso-
wey i nauki jego Kościoła. Zawsze też
same są prawidła cnoty i moralności,
też same znaki występku, jakie były od
początku. Cokolwiek było cnotą daw-
niej wedle prawideł nauki Chrystuso-
wey, i dzisiay jest cnotą. Cokolwiek
tam było występkiem, i tu nim być

nieprzestaie. Kiedy więc Religija Chry-
stusa w pierwszych rozkrzewienia się
swoiego epokach, tylu znaydowała czci-
cieli wiernych swoim podaniom i prze-
pisom; kiedy gorliwi jej nauki obrońce
i opowiadacze Apostołowie i ich następ-
ce kosztem mek i krwi swojej ustalili
onę i jako ubeśpieczone dziedzictwo zo-
stawili dla nas, abyśmy gotowe w nim
zbierali plony; przecz więc o pewności
tego dziedzictwa powątpiewamy? prze-
cz niedowierzamy nauce Religij Chry-
stusowej, której Bóg jest Prawodawcą?
Religij od tylu już wieków trwającej,
której zasadą jest nieomyłne słowo Bo-
skie? Religij, której nayı́niejszym Na-
uczycielem jest Duch Sty, który rządzi
Kościołem i przezeń naucza? Ach zu-
fałość to naszej jest dzieło, że nietknię-
tą od Oyców naszych Tajemnic Religij
śmieliśmy zedrzeć zasłonę, że słabym
rozumem naszym chcieliśmy zgłębić bez-
denną przepaść mądrości Boskiej. Za-
ginał w niej rozum, bo wszelka mą-
drość ludzka zaginać w niej musi, a
my niebaczni, czegośmy niepoznali, te-
mu wierzyć niechcemy. Lecz czyli
przeżo Tajemnice przestały być Taie-
mnicami, a prawda izali w fałsz się za-

mieniła? Ile jest rzeczy pewnych w przyrodzeniu, które są dla nas tajemnicą? przestają być one w istocie swojej dla tego, żeśmy ich niepoznali jeszcze? albo też niepoznamy nigdy? Mniej lub więcej niedowierzamy tym tajemnicom przyrodzenia, mniej lub więcej niepoznaemy onych, szperamy ile możemy, oraz ile to szperanie pożytecznem dla nas i dla społeczności być może, szperamy mówię i badamy się natury, abyśmy jej wielką księgę wyczytać umieli: przecież jeżeli niedowierzamy jej skrytościom i powątpiewamy o nich, jeżeli w doścignieniu jej drog zawitych i rozmaitych, rozum nasz ustaie; mniej szkodliwe to niedowiarstwo, mniej hańbiąca ta niezupełna wiadomość. Lecz biada niewierzącym Religij; kto nie wierzy, mówi Chrystus, już potępiony jest iż niewierzy w Imię Jednorodzonego Syna Bożego. Biada i potępienie, że gdy światłość przyszła na świat, ludzie umiłowali raczy ciemności niż światłość. Tak karać nas będzie Duch Sty, żeśmy objawionym przez Niego dziełom niewierzyli, a zakrytych i samemu tylko Bóstwu oraz jego mądrości zostawionych dotknęli się. Biada

mówię żeśmy upodobali ciemność, i że złe były nasze uczynki. Chociażbyśmy najmnieyszey nie mieli wątpliwości względem wiary, oraz jej podań i tajemnic, chociażby mówię wiara nasza tak w przekonaniu, jako też w wyznaniu była doskonała i zupełna sama przez się; jeżeli jednak uczynki nasze niezgadają się z tą wiarą, wyznaniem i przekonaniem, wiara staie się martwą. Ożywieniem i duszą wiary, są cnoty godne teyże wiary. Wierzemy, że Bóg jest Wszechmocny, ale cóż nam przyda ta wiara, jeżeli w uczynkach naszych okazujemy, iż niemamy boiaźni Bożej, która jest początkiem mądrości, jeżeli lekceważymy i pogardzamy tą Wszechmocnością, łamiąc zufale woli jej Naywyższej przykazania? Wierzemy i wyznajemy, że Bóg jest sprawiedliwy; ale cóż nam pomoże ta wiara, jeżeli nie wedle prawideł sprawiedliwości Boskiej, ale wedle chuci i zepsutych skłonności naszych żyjemy, pełniąc niesprawiedliwość i nieprawość? Wierzemy że Bóg jest nieskończenie miłosierny, ale na cóż się ta wiara i to przekonanie przyda, jeżeli nie na oskarżenie i potępienie nasze, gdy niewdzięcznością się wyplacamy te-

mu nieprzebranemu nad nami miłosierdziu Boga? gdy dobrodzieystw i łask jego nieprzeliczonych na obrazę jego, na szkodę społeczności i własną zgubę używamy? gdy leniwi jesteśmy w jego służbie, a ostygli w jego miłości przemaszając częstokroć nędzne stworzenie nad swojego Stwórcę? Wierzemy w nieśmiertelność duszy i życie wieczne; ale naczóż się nam przyda ta wiara, jeżeli ciało tylko i jego służymy rozkoszom, a duszy naszej, jej doskonałości i ćwiczenia się w cnotach zaniedbujemy? jeżeli doczesnych jedynie szukamy zbiorów, a wiecznych niezbieramy skarbów? jeżeli na koniec tak żyjemy, jak gdybyśmy nigdy umrzeć nie mieli? jak gdyby dusza nasza razem z ciałem w proch się obrócić miała? jak gdyby nawet niebyło wieczności, a w niej nagrody za cnotę, a kary za występki? Wierzemy i przekonani jesteśmy w gruncie serca i rozumu, że prawo miłości bliźniego jest dopełnieniem całego Zakonu; ale cóż nam pomoże ta wiara; jeżeli krzywdzimy bliźnich, samą chciwością, przemocą, łakomstwem, zdzierstwem i okrucieństwem? jeżeli dla wszystkich jesteśmy nienawisni, zazdrośni, gniewliwi

i zemstą palający? jeżeli sławę nieprzytomnych osob potwarzą szarpiemy albo charakter obecnych obelżywnością w słowach i postępkach okrywamy? gdy względem dobroczyńców niewdzięczni, Zwierzchnikom nieposłuszni i krnąbrni, dla słabych uciążliwi, względem przyjaciół nieszczérzy i chytry, dla sąsiadów przykrzy i niespokojni, domowników gorszący, nad ludzkością cierpiącą nielitościwi, w żądach niepowściągnięci, wśród dóbr i dostatków marnotrawcy lub skępcy, wśród nędzy rozpaczający albo upodleni; słowem, gdy nikomu nieużyteczni, wszystkim przeszkadzający i szkodliwi jesteśmy? Co nam przyda taka wiara, i czym jest ona bez uczynków dobrych i cnot, których taż wiara naucza i wymaga? tym bardziej zaś czym jest ona przy tylu występkach i zbrodniach obrażających Boga a szkodliwych społeczności, jeżeli nie wyrzeczeniem się wiary i wszystkich jej prawideł? Naczóż się więc przyda, jeżeli nie na oskarżenie i karę naszą, żeśmy znając obowiązki nasze niepełnili onych, żeśmy wierząc Religij i jej przepisom wyrzekli się oney w postępkach naszych? I to będzie kara Ducha Sgo, żeśmy wierząc

nieczynili. Rzekł Zbawca nasz Chrystus, iż Xiążę tego świata już jest osądzony. Tak jest zaprawdę. Osądził go Bóg i ukarał: zgruchotał głowę tego chyrego węża, i odiął mu wszelką moc nad duszami ludzkimi. Przyszedł On przez Króla Proroka opiekować się temi, których krwią swoją najdroższą odkupił, a którzy Mu są wierni. „Plecami, prawi, swemi okryje cię, a pod skrzydłami Jego nadzieję mieć będziesz: tarczą ogarnie cię prawda Jego, nieulekniesz się od strachu nocnego, od strzały lecącej we dnie, od sprawy chodzącej w ciemności, od niajzdu i czarta południowego. Ubeściarczył On sprawiedliwych od upadku i obrazy: Aniołom swoim rozkazał o tobie aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na ręku będą cię nosić, abys snadź nie obrąził o kamień nogi twojej. Po źmij i bazyliisku chodźć będziesz i podepciesz lwa i smoka.” Wszakże dzieło odkupienia naszego przez Chrystusa dokonane, uczyniwszy zadość sprawiedliwości Ojca Niebieskiego za grzechy nasze, przeblagawszy gniew Jego surowy, zjednało nam Jego miłosierdzie, które nas z rąk nieprzyjaciela dusz naszych wy-

rwało i oswobodziło na zawsze. Nieustannie wprawdzie krąży około nas ten lew ryczący, szukając kogoby pożarł; lecz uzbrojeni orężem wiary, zawsze go pokonać możemy mając obrońcą naszym Chrystusa. Przecóż więc najmniejszym tego nieprzyjaciela natarciom ustępujemy kroku? przecóż najsłabszym jego poduszczeniom zwyciężyć się dajemy i od pocisku lekkiego upadamy? ale tym bardziej przecóż dobrowolnie w drapieżne Jego podajemy się ręce i w haniębną idziemy niewolę, słuchając głosu namiętności naszych, i złych nałogów, dogadzając ciału i Jego podnietom, rządzając się maxymami i naśladowując złe obyczaje świata? Gdzież jest ta dzielność wiary, która nas nieustraszoną mężstwem uzbroić powinna? gdzie ta szlachetność duszy, która się nikomu pokonać nie da, gdzie ta stateczność, która jednemu tylko Bogu służyć, Jego chwały szukać, Jego prawa pełnić obowiązawszy się; Jego jedynie powodując się natchnieniem? Czyliż więc nie będziemy winni sądu i kary Ducha Sgo, żeśmy wzgardziwszy Jego natchnieniem do uszczęśliwienia naszego dążącym, poszli za głosem nieprzyjaciela Boga i naszego

zbawienia? żeśmy dany nam oręż na pokonanie tego lwa drapieżnego z rąk naszych wyrzuciwszy, sami się dobrowolnie w okrutne jego podali paszcze?

O Boże miłosierny! wspomóż wiarę naszą, abyśmy rozum i serce poddawszy pod prawidła Religij Twojej Najsświętszej, chwalili Cię uczynkami godnymi wiary. Uzbroy nas tarczą teyże wiary, abyśmy nią nieprzyjaciela dusz naszych zawsze zwyciężyć mogli. Niech ten nieprzyjaciel niczego na nas nie zyszcze, a ten syn nieprawości niech nam szkodzić niezdola. Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELE 5TĄ PO WIELKIEYNOCY

Zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Oycę w imię moje da wam.

u Jana Sgo w Roz: 16.

Niema tak pewney rękojmi skutku modłów naszych, które przesyłamy do Tronu Naywyższego, jak jest to uręczenie Syna jego a Zbawcy świata Chrystusa, zaprawdę powiadam wam etc. Nie mógł się On zawieść na tey pewności, iż wszyscy, którzyby w Imię jego prosili Przedwiecznego Oycę, wysłuchani będą. On to albowiem był owym jedynym i nayukochańszym Synem tegoż Oycę Synem, w którym się tak dalece upodobało jemu i którego słuchać kazał. Jego to Najsświętsze Imię wywyższył nad wszelkie Imię, iż na wspomnienie

jego, wszelkie zgina się kolano, wszelka moc bije czołem, oraz składa hołd uszanowania i podległości. Nie mógł też równie zawodzić uczniów swoich w ich nadziei. Byli oni świadkami czynionych w Imię Chrystusa cudów, sami onych doświadczali na sobie, i sami je nawet w tym Imieniu Wszechmocnym czynili drugim. Winni przeto byli wierzyć i ufać jakoż wierzyli i ufali w to naysławniejsze hasło, że, chociaż Chrystus nie miał się za niemi wstawiać i prosić Oycę, jako sam powiada: „Nie mówię, prawi, wam, że ja będę Oycę prosić za wami”; przecież wysłuchani być mieli, ponieważ Ojciec ich umiłował przeto że oni Syna jego umiłowali i uwierzyli w Niego. Proścież przeto a weźmiecie. Oto są pobudki wiary i ufności z którą w modłach naszych do Boga udawać się mamy, Proście a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała. Oto przestroga dla nas zbawienna, że aby radość nasza z otrzymania skutków modłów była doskonałą, niemniej też doskonałą być powinna modlitwa nasza. Zastanówmy się nad tym w szczególnych uwagach.

Niegodni jesteśmy sami z siebie za-

dnych łask i względów Boskich, niegodni jako niedołężni na rozumie, iż nieznamy prawdziwey wartości i szacunku drogich skarbów miłosierdzia Pańskiego, jako niedołężni w uczynkach iż nigdy na nie zasłużyć nie potrafimy, jako naraztę z ufali grzesznicy, gniewu raczey Boskiego i kary godni, anizeli jego względów i nagrody. Tak słabi, nikczemni, mali i niedołężni jako śmiemy przedierać się aż do Tronu Naywyższego Pana? jakie rościć możemy prawo do jego łask i dobrodzieństw? chociażbyśmy je mieli, jako mieć mogą dzieci do serca Ojcowskiego? czyliżeśmy go dotąd niestracili jako z ufali grzesznicy, jako niewdzięczni i odrodni Synowie, jako niewierni słudzy? Nie mamy więc, nie mamy, ani my prawa domagać się, ani Bóg obowiązku świadczyć nam łask swoich, dobroć to jego i miłosierdzie nieprzebrane sprawiło, iż pozwala nam niegodnym przystępu do podnożka swego Majestatu, oraz modły i proźby nasze przyjmie. Nie my Go przeto zasługami naszymi, bo te są niczym, ale On sam dobrocią swoją zobowiązał siebie wysłuchiwać modłów naszych. Komukolwiek On opiekę, łaskę i błogosławieństwo swoje urę-

czył, nawiernie obietnicy swojej dotrzymał i dokonał. Doświadczywszy On wierności Abrahama, który posłuszny jego rozkazom, własnego jedynego Syna Izaaka poświęcił mu na ofiarę gotowym się znajdując, przyrzeka i zaprzysięga rozmnożyć i ubłogosławić jego pokolenia. Przysięgam, prawi, sam na się i żeś to uczynił dla mnie, iż rozmnożę naród twój jako gwiazdy na niebie, i w nasieniu twoim ubłogosławię wszystkie narody. Tak przyrzekł, i nawiernie dopełnił słowa obietnicy swojej. Do tej to obietnicy i przysięgi odwoływał się Mojżesz, na nią zaklinał i błagał gniew Boski, aby odwrócił karę, na którą lud bałwochwalstwem swoim na puszczy sprawiedliwie był zasłużył. Pamiętaj Panie, woła On, na Abrahama, Izaaka i Izraela, którymeś sam na się przysięgł iż masz rozmnożyć potomstwo ich jako gwiazdy na niebie. Jakoż Bóg litościwy a w obietnicach swoich wierny nie tracił ludu, lecz czekał cierpliwie upamiętania się jego. Ale nietym tylko sposobem obietnic swoich, zobowiązał się On dobrocią dla ludzi; nadto jeszcze przyrzekł dać się przebłagać i pojednać z nimi przez Syna swo-

jego a Zbawcę świata prawdziwego Messyasza Chrystusa przyszedł ten obiecany Messyas i Zbawca, a ofiara jego najdroższa odkupiła nas i upewniła zbawienie nasze. On to zaiste stał się owym naysposobniejszym i nayskuteczniejszym pośrednikiem między nami grzesznymi, a sprawiedliwym Oycem jego a Bogiem naszym; On przebłagał własnym cierpieniem gniew jego na któryśmy zasłużyli; jego obelg, męk i śmierci wysługa niedorównaną drogością i zachością swoją, powetowawszy niegodność naszą, zjednała nam u Boga wszelkie jego łaski i dobrodzieystwa. On był naysposobniejszym pośrednikiem, bo On Bóg prawdziwy Bóg nieskończenie miłosierny, On zapłacił za nas Oycu wszystkie długi nasze. On zna nędzę i potrzeby nasze, bo nietylko Bogiem, lecz był razem człowiekiem, umie się przeto litować nad nami. On nas ukochał aż do końca i przyrzekł być z nami na wieki. On nas kochać nieprzestaje, bośmy jego własność tak drogo opłaconą i tyle kosztującą. Nie zawodzi nas przeto nasz Zbawca, gdy uręcza, że prosząc w Imię jego wszystko otrzymamy u Boga. Imię to nayswiętsze i najmiłsze Oycu Przed-

wiecznemu wymówione od nas w duchu wiary wzrusza wnętrzności jego miłosierdzia, a głos dusz naszych okupionych najdroższą krwią Chrystusa, nie tylko dochodzi do uszu jego lecz serce jego litością przenika. Oto są pobudki wiary i ufności, z którą w modłach naszych uciekać się mamy do Boga. Nie nasze to modły, ani nasze zasługi nadają nam prawo do jego względów, lecz jego jedyne miłosierdzie, oraz zasługi matki i śmierci Zbawiciela naszego, prosby nasze przyjmują i łaskę nam potrzebnych udzielają. Wielka jest przeto nie wystawiona i żadną wdzięcznością ludzką nigdy zadość nie wypłacona dobroć Boga naszego, że nam prosić siebie dozwala, oraz skutek prośb naszych urecza. Umieymy więc korzystać z tej szczególney łaski i pozwolonego przystępu do jego Tronu, abyśmy wiedzieli, o co Go prosić, i jakim obrzędem prosić mamy. Dozwolił Bóg niegdyś Salomonowi prosić siebie, o coby się mu podobalo, i uręczył go wysłuchać i dać mu wedle jego chęci. Korzystał z tej łaskawey obietnicy Boskiej Salomon, prosił o mądrość, i otrzymał onę. Przyrzekł Zbawca świata Uczniom swoim i

wszystkim w nich wiernym, iż jeśli w Imię jego Oycę prosić będą da im. Umieeli też Uczniowie korzystać z tego dobroczynnego uręczenia Chrystusa, umieeli mówić wysoce poważać to Najświętsze Imię, na którego hasło wszystko otrzymać mogli. O to oni w to Imię prosili Boga, co tego imienia godnym było, co chwałę i uwielbienie jego pomnażało, co Religiją pod tym imieniem zaszczerpioną rozkrzewić było zdolnem, co Ewangelią do opowiadania im poruczoną rozszerzyć i ustalić pomogło, co naresztę do zbawienia dusz ludzkich należało. Szukali oni Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Nieprzeliczone są wprawdzie potrzeby ludzkie, wszystkie zaś od Opatrzności Boskiej zależą, wszystkie bez jey pomocy i łaski obeyść się nie zdołają. Naypiérwsza jednak ze wszystkich, nayważniejsza i jedyna jest potrzeba zbawienia wiecznego. Sam to Chrystus nayjaśniej wyraził mówiąc: szukaycie wprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Trzebaż więc stawić przed oczyma obraz nędzy człowieka, aby go skłonić do szukania wsparcia w skarbach miłosierdzia Boskiego przez modlitwę? Znajdziecie

kto Królestwo Boże bez cnot doskonałości i zasług? Nabędziez kto cnoty, postąpiż w doskonałości, przysporzyż zasług sam przez się bez dobroczynney ręki Boskiej, bez jego natchnień, bez jego pomocy i łaski? A komuż On winien jest dawać tę pomoc? Komu obowiązany czynić łaski, kim się ma opiekować, nie będąc od Niego proszonym. Nie dosyćże jest tey naydroższej, nayobfitszey a powszechney dla całego narodu ludzkiego łaski, że go odkupił stworzywszy, aby się jeszcze miał zajmować szczególni każdego potrzebami? aby się miał sam nabijać nieiako ze swoiemi dobrodzieystwy, którei tym samym pogardzalibyśmy, gdybyśmy o nie prosić nie chcieli, kiedy nam pozwala i każe? A jeżelibyśmy w tey nayważniejszey sprawie zbawienia chybili, jeżelibyśmy tey naywiększey potrzebie niedogodzili, cóż jey miejsce zastąpi? co jey utratę nagrodzić i powetować zdoła? Kazano nam szukać sprawiedliwości Bożej, czyliż ją znajdziemy sami przez się, jeżeli wpośrodku nas sprawiedliwość nawet ludzką rzadko znajdujemy? Któż nam da sprawiedliwość wiary, jeżeli nie Bóg który nas powołał do wiary? Przez kogo

uczynki nasze mogą być sprawiedliwemi, jeżeli nie przez Boga, który sprawiedliwości swojej uczy nas prawideł, jey wlewa natchnienia, jey prawicą kieruje naszymi krokami, jey nakoniec szalę ważyć będzie sprawy nasze? Do kogoż więc udawać się mamy i wołać o sprawiedliwość, jeżeli nie do tego, który sam jeden wieczną jest sprawiedliwością i prawdą. O co naysłuszniej prosić możemy i powinniśmy w Imie Zbawcy naszego Chrystusa? którey prośby mamy się pewniejszego spodziewać skutku; jako prośby o to wszystko, co nam Królestwo jego upewnia i przybliża, i co sprawiedliwość jego w sercach i uczynkach naszych zaszczepia? Otaczają nas przytém nędze, spotykają ze wszęch stron uciski i przykrości, które słabej naturze naszej niemalą częstokroć czynią odrazę i stawiają przeszkody w drodze do zbawienia prowadzącey. Sami tych przeszkod uprzątnać nie jesteśmy silni, sami tym uciskom nie wydołamy, sami tego ciężaru przykrości bez upadku niekiedy lub nadwężenia sił naszych nie zniesiemy? Któż jest mocniejszy nad wszelkie przeszkody jako Bóg Wszechmocny? Kto skłonniejszy do ulitowania

się, kto bogatszy w pociechy i ochłodę, jako Bóg nasz miłosierny bez granic? Do niego więc jedynie uciekać się trzeba o pomoc, ratunek i pociechy, bo On jedyna nasza ucieczka, On jedyny Bóg który uciekających się do siebie przyjmuje, smutnych pociesza, płaczących łzy ociera, chorych uzdrawia, ubogich wzbogaca a łaknących nasycza. Wspierają niekiedy i cieszą nas ludzie nam podobni; winniśmy im wdzięczność; lecz wdzięczność z ufnością jednemu tylko Bogu winniśmy. Niechciejcie ufać mówią Psalmista, synom ludzkim, w których niema zbawienia; błogosławiony którego Bóg Jakóbow wspomożycielem jego; nadzieia jego mocna, bo nadzieia w Panu Bogu jego. Lecz nadewszystko sami sobie jesteśmy niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi, sami z sobą walczyć i sami siebie, to jest namiętności nasze pokonywać powinniśmy. Pochylsi więc do złego aniżeli do dobrego, zostawieni samym sobie bardzieybyśmy na stronę własnych żądź naszych skłaniali się, w dogodzeniu onym, aniżeli smakowali w nudney sercom naszym potrzebie pokonania onych, gdyby Bóg wspierał nas, łaską swoją prawu swojemu nieda-

wał przewagi, a nam nie udzielał zwycięstwa. Nie udziela zaś go tylko tym, którzy się pod chorągiew jego miłosierdzia schroniwszy walczą, tych wysłucha, którzy Go wzywają na ratunek, tych ratuje, którzy Mu ufają. Modlitwa przeto jest mocną tarczą przeciwko wszelkim natarczywościom nieprzyjaciela dusz naszych. Czujcie, mówi Chrystus i modlcie się, abyście nie weszli w pokusy. Niemniej też potrzeby doczesnego życia naszego od względów Opatrzności Boskiej zależą, jako ta jedynie opatrzność wszystkim rządzi, bo wszystko sama stworzyła, wszystko pomnaża, odradza, rozkrzewia i rozdaie. Tak jest o Boże! wszystkich oczy na Opatrzność Twoją są obrócone, wszystkich dłonie ku szczodrocie Twojej wyciągnięte, wszystko z rąk Twoich wyżywienia, zasiłku życia i wzrostu potrzebnie i wygląda. Twoja Opatrzność wszystko napęlnia błogosławieństwem i obfitością. Umkniesz ręki Twojej, a wnet wszystko omdleie, upadnie i w nicestwo się obróci. Lecz Ty Opatrzny Boże miłosierny jesteś bez granic; nie wzgubie i zatraceniu, lecz w życiu stworzenia Twoiego pragniesz chwały. Pozwoliłeś sobie prosić, oczy

też Twoje widzą potrzeby nasze, a uszy na głos modłów naszych są otwarte. Niczego zaprawdę sami przez się dokazać, niczego własną siłą nabyć bez pomocy i błogosławieństwa Boskiego nie zdołamy. Bez niego wszelką troskliwość i praca nasza próżnym jest utrudzeniem. Kto z nas troszcząc się mówi Chrystus, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? Bóg wszystko daie, bo wszystko jest jego własnością, jego jest ziemia, którą uprawiamy, jego rosa i deszcz który ziemię skrapia, jego słońce, które ogrzewa i zażyźnia nasiona ziemi, jego powietrze, którym oddychamy. On siły nasze pokrzepia w pracy, on sen nasz napełnia posiłkiem, on w trudach i znojach naszych dodaje mocy, on staraniom naszym pomaga, a zamiarom błogosławi. U niego więc szukać i żebrzeć powinniśmy Opatrzności, obfitości i pomocy we wszystkich nieuchronnych potrzebach życia, bo On prosić siebie dozwolił, On wszystko dać może jako Pan Wszechmocny, On niczego nieodmówi, jako Oyciec Miłosierdzia. Jeżeli my ludzie, niedaemy kamienia miasto chleba proszącym dzieciom naszym; tym bardziej Oyciec Niebieski, który dla nas

własnego Syna swojego nieżałował, da nam wszystko o co w Imie jego Syna prosić Go będziemy. Są nakoniec czasy, w których podoba się Bogu dotykać przeciwnościami swój kościół, czy dla doświadczenia, czy dla utwierdzenia jego ku sobie wierności; kiedy dopuszcza rozmaite klęski na narody i ludzkie, karząc ich bezprawia, nierządy i nieprawości, i chcąc je przywieść do upamiętania się i nawrócenia do siebie. Do kogoż w tych zdarzeniach udawać się mamy po ratunek, jeżeli nie do Boga? Kto te klęski odwrócić i cofnąć potrafi, jeżeli nie ten jeden, który je zesłał? Kto wstrzyma upusty Niebieskie aby nie zalały ziemi, jeżeli nie Bóg, który je otwarza, który obłokom, wiatrom, morzu, Niebu i ziemi rozkazuje? Kto upadłe dzwiga, jeżeli nie ten sam Bóg, który wysokie popiża, a wielkie do upadku nachyla? Tak jest zaiste! Bóg zsyła na kościół swój, na wiernych swoich, na całe narody, na każdego w szczególności człowieka rozmaite plagi. Dla jakichkolwiek On to czyni zamiarow, my przecież z uległością poddając się jego woli i całując chłuszczącą nas rękę jego, wołamy do Niego we łzach pokuty i

w duchu ufności: Panie nie według grzechów naszych czyn nam, ani według nieprawości naszych wymierzaj nam. Albo mówmy z Psalmistą Pańskim; wyrwij mnie od nieprzyjaciół moich Panie do ciebie się uciekłem; albo modlmy się z Jeremiaszem; wspomnij Panie co się nam wydarza. Poglądaj i zobacz hańbę naszą. Przydajmy przytém hasło najsilniejsze zbawiciela naszego: spójrzyj na Oblicze Chrystusa Twoiego; a wybawieni będziemy od wszelkich złych przygod. O to prosić powinniśmy, aby prośby nasze były godne miłosierdzia Pańskiego. Zobaczymy jeszcze jakim sposobem i obrzędem prosić mamy, abyśmy dobrze i skutecznie prosili. Nie należałoby wprowadzić nikogo nauczać jak ma błagać Majestat Boski i prosić potrzebnych sobie łask jego, własna każdego potrzeba szukać mu każe sposobu ratunku: własna każdego nędza naucza go płakać i żebrać litości. Przecież kiedy wiedzieć należy, który sposób szukania ratunku jest trafny i zasługujący; jakie są lzy, które rozrzewniają i zyskują litość; nad tym się zastanówmy. Szuka względów sługa u Pana swojego, przeciwko któremu tylekroć razy po-

wstawał z ufnością, którym wzgardził, którego rozkazy lekceważył, którego zacność obraził: jakże się on spodziewać może łask tego obrażonego Pana, jeśli go nieprzebłaga pokorą za swoją zuchwałność? Jeśli nie padnie u nóg jego prosząc o przebaczenie, oraz jeśli tego nieuchronnego przebaczenia nie pozyszcze? Gdy ściągniecie ręce, mówi Bóg przez Izaiasza Proroka, i długo się modlić będziecie, nie wysłucham was; bo ręce wasze krwie są pełne; obmycie się a czystymi bądźcie: odrzućcie złość z myśli waszych od oczu moich, przestańcie złe czynić, a nauczcie się czynić dobrze. Jasny przeto wniosek uczynić możemy z tych słów Boskich: iż nieskuteczne są modły dusz obciążonych grzechami, nieskuteczne westchnienia serc palających niegodziwymi żądzami, serc zaiętych dumą, która niższymi pogardza a słabszych uciska i nęka, serc napełnionych gniewem, nienawiścią, zazdrością i zemstą ku bliźnim: czcze modły ust skalanych bezwstydem, bluźnierstwem, kłamstwem, spotwarzaniem i czernieniem cudzey sławy. Próżne podnaszanie rąk zmazanych wylaniem krwi niewinney, pastwieniem się i okrucieństwem, zdzierstwem, li-

chwą i nieużytością dla potrzebujących. Bluźni ten Imię Chrystusa, kto w to Imię żebrząc względów Boskich, serce tak skalane podnosi ku Niemu. Oczyścić je wprzód należy, ażeby Bóg chciał na nie spóyrzeć, bo oczy jego na żadną nieprawość patrzeć niechcą. Z wiarą i ufnością powinniśmy prosić Boga, że On wszystko może i chce uczynić dla nas. Nic pewniejszego nad tę prawdę, że Bóg jest Wszechmocny i miłosierny nieskończenie. Lecz jaką my okazujemy wiarę, gdy obciążeni nieprawościami, które na gniew i ukaranie sprawiedliwości Boskiej zasługują, prosimy Go o względy? Czyliż przez to nie zdajemy się wierzyć, że Bóg w wymiarze sprawiedliwości swojej jest błędnym? że w miejscu kary zasłużonej przez nas, winien nam jest świadczyć łaski w nagrodzie za nieprawości nasze? A jakąż tam ufność okazujemy, gdy ona nie tylko na żadnych zasługach cnot naszych wspierać się niemoże, lecz nadto mnóstwo grzechów naszych, odbiera nam wszelkie do miłosierdzia Pańskiego prawo, a gniewu jego i kary wyglądać każe. W pokucie więc prawdziwej oraz w szczerej skrusic serca

żebrzyimy względów Boskich. Owoce tej pokuty oraz cnot, na jakie się zdobyć możemy, poświęcaymy Mu w błagalnej ofierze. Bo ofiara Bogu przyjemna duch strapiony: sercem skruszonym i upokorzonym nie pogardzi Pan. Tak jest zaiste. Ażebyśmy pozyskali względy jego, o które Go modły naszymi błagamy, daymy Mu w zamianę nieiako, acz niedołężne dobre uczynki nasze, daymy Mu chęć serc naszych dobrze czynienia i pełnienia jego woli. Bo tam się od Boga pewniey wygląda łaski, gdzie się dla Niego cokolwiek dobrze czyniło, lub czynić pragnie. Prosimy Boga, aby nam odpuścił winy nasze; możemyż dostąpić tego odpuszczenia, jeśli bliźnim naszym nie darujemy obrazy lub krzywdy nam wyrządzoney? Wszakże sami na siebie podajemy Bogu miecz karzący sprawiedliwości, sami na siebie wydajemy wyrok, żeśmy godni jego surowości gniewu, gdy wołając do Niego: odpuść nam jako my odpuszczamy, nielitość naszą nad bliźniemi naznaczamy Mu za wymiar jego surowej sprawiedliwości nad nami. Żebrzemy miłosierdzia Boskiego w modłach naszych; lecz okupić je powinniśmy własnym miłosier-

dziem nad bliźniemi, abyśmy je u Boga zyskali. Bo miłosiernym miłosierdzie czynić, dającym dać przyrzekł Chrystus. Modlmy się przeto do Boga w Imię jego, modlmy w duchu, wiary, ufności, szukajmy jego łask i względów w potrzebach duszy i jej zbawienia oraz w potrzebach i uciskach życia. Modlmy się czystym sercem, modlmy się poiednani z Bogiem przez pokutę, modlmy się głosem cnot naszych oraz miłosiernych uczynków, modlmy się nieustając w modlitwie; a na hasło imienia Chrystusa wysłuchani będziemy.

Boże nieprzebranego miłosierdzia, wysłuchaj modłów naszych, a wołanie nasze w Imię Syna twoiego, a Zbawcy naszego Chrystusa niech dójdzie do Ciebie. Uręczył on nas Boskim słowem swoim, że w to Imię jego proszący wysłuchani będziemy. Wierzemy w to Imię i ufamy onemu. Lecz jeśli grzechami naszymi zasłużyliśmy na gniew Twój, przecież odwróć od nas pioruny jego, a dla złości naszej nie ubliżaj słowu Syna Twoiego, wysłuchaj nas i zmiłuj się nad nami, Amen.

K A Z A N I E

N A

NIEDZIELĘ PO WNEBOWSTĄPIENIU.

Tomci wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Ale ci to wam powiedział, abyście gdy ta godzina przyjdzie wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

u Jana Sgo w Roz: 15. i 16.

Chcąc łaskawie Chrystus utwierdzić Uczniów swoich w duchu wiary i cierpliwości, oraz podając im pociechy do osłodzenia wszelkich następnych przykrości dostateczne, przyrzekł im najprzód, iż krótki i przemijający ich smutek w tém życiu doczesném, miał się w wieczną zamienić radość w Niebiesiech; przyobiecał potém, nieprzeliczone i niczym niezmównane pożytki, któ-

re odnieść mieli z jego odejścia od nich, iż zesłać miał dla nich Niebieskiego Pocieszyciela Ducha Sgo, który naucza wszelkiej prawdy; upewnił też ich nieomylnie, iż między nimi a Oycem Przedwiecznym będzie najskuteczniejszym pośrednikiem, iż o cokolwiek w Imieniu jego prosić będą Oyca, otrzymają niezawodnie. Dziś naresztę ostateczną zostawia im pociechę, pociechę wpośród prześladowań i okrucieństw, których mają doświadczyć, pociechę mówię w nikczemności, i podłości ich prześladowców zawartą; gdy ostrzega aby wzgardzili wszelkim ich prześladowaniem i okrucieństwem, jako dziełem ludzi nierozumnych i zaślepionych, którzy prześladować i zabijać cnotliwych mniemać będą, że przez to czynią przysługę Bogu którego nieznają; aby nakoniec nie gorsząc się z poniżenia i uciśnienia cnoty, ani się zrażać niczym od dzieła im poruczonego świadczyli śmiało orczywistości i świętości Religij Chrystusowej, nie tylko wyznaniem i opowiadaniem jej nauki, lecz nadto uczynkami życia ztąż nauką zgodnemi, oraz śmiercią w dziele jej obrony i rozszerzenia podjętą. Tak przepowiadając Chrystus

Uczniom następne ich cierpienia, zaleca im, aby się z nich niegorszyli lecz pamiętali na jego naukę i przykłady; tak i kościół Sty ogłaszając nam dzisiejszą Ewangelią pragnie wrazić w serca nasze odrazę wszelkiego zgorszenia, oraz miłość i pamięć dobrych przykładów. Zważmy to w szczególnych uwagach.

Z wielką nader łatwością przychodzi nam wyznawać wiarę, chlubić się jej świętościami, maxymami jej rządzić się i pełnić jej przepisy, gdzie wszyscy współżijący z nami, śmiało ją wyznają, bezpiecznie sprawują jej obrzędy, a gorliwie dopełniają jej obowiązków. Nie trzeba się wstydzić jej wyznania, obrzędów, znaków i ćwiczeń pobożnych chrześcianina, gdzie niema nikogo, kto by podaniom i tajemnicom wiary zaprzeczał, a z obrzędów jej i pobożności naygrał się. Z łatwością przychodzi dopełniać obowiązki wiary, oraz ćwiczyć się i doskonalić w cnotach, które ona zaleca, gdzie swobodne ustronie od zgiełku świata dalekie, gdzie czas spokojny, oraz wszystkie otaczające nas okoliczności szczęśliwe i pomyślne, nie tylko nieprzeszkadzają, ani odwodzą nas od pełnienia naszych obowiązków, lecz nadto,

wszystkie się zbiegają i łączą ku temu zamiarowi, aby nas utwierdziły w wierze i doskonaliły w cnotach. Jeden duch wiary wszystkich, jedne i też same prawdy i maxymy, jedne i też same dawane sobie wzajemnie przykłady i wzory do naśladowania, tworzą społeczność zgodną, spokojną i szczęśliwą. Każdy w niej żyjący, śmiało uręczać może stateczność wiary, bezpiecznie pogardza niedoznanemi niebezpieczeństwami, z pewnością naresztę zda się być gotowym, ponieść śmierć raczy, aniżeli odstąpić Boga, wiary i cnoty. Tak świadek oczewisty cudów Chrystusa, słuchacz pilny jego Niebieskiej nauki, przekonany najmocniej o jego prawdziwym Bóstwie Uczeń Piotr Sty, łatwo, śmiało i bezpiecznie, uręczał Go o swojej stateczności, że, chociażby się wszyscy inni Uczniowie zgorszyli z następnych jego cierpienia okoliczności, on się jednak zgorszyć nie miał; że, choćby mu przyszło z Nim umrzeć, nie miał się Go zaprzeczyć; z tem wszystkim, kiedy trzeba było patrzeć na obelgi Chrystusowi wyrażone; kiedy przyszło słuchać haniebnych jego oskarżeń, niebezpiecznych zarzutów, oraz głośnych przeciwko Nie-

mu acz fałszywych świadectw, kiedy domagano się aby Chrystus był ukrzyżowanym, a krew jego rozlaną przyjmowaną na siebie i na dalsze swoje pokolenia; ten sam Uczeń jego, który pierwszy udarowany szczególnym natchnieniem Boskim wyznał Go bydlę Synem Boga żywego, i który ustanowiony był głową jego kościoła, trzykroć się Go zaparł. O jakże silna jest zaraza zgorszenia, kiedy najzdrowsze i najmocniej ubezpieczone przeciwko niej umysły, mocy jej podlegają niekiedy, a często-kroć od jadu jej giną. Niezbywa nam czasem na ochocie, na ochocie nawet porwczey w najlepszych przedsięwzięciach i zamiarach, wtenczas zaś najszybciej, gdy nam wszystkie pochwlebiają okoliczności, gdy nic nam nie sprzeciwia się i nieprzeszkadza. Chwalebne to są przedsięwzięcia i zbawienne zamiary, lecz bogdayby były nieodmienne i stateczne w każdym zdarzeniu. Lecz biada nam gorliwym ochoczym i porwczym wpośród pomyślnych przygód; jeżeli się okazać mamy nadto słabymi i ułomnymi wpośród powszechnego zgorszenia. Nadto pospolita zasługa być wiernym wśród okoliczności, które nas

do wierności zniewalaia, a przynajmniej, które niewiele czynią odrazy od niej. Nie osobiwa moc wiary widzieć rzeczy-wistość prawdy lub znaki cudów, i o-nym uwierzyć. Nie widzieć onych a uwierzyć, równie się prawidłami wiary rządzić wtenczas, gdy ją wszyscy prze-śladaia, oraz prawa jej gwałcą, jako i wtedy gdy podaniom jej wierzą, świę-tości jej szanują a przepisy jej pełnią, to jest istotna dzielność wiary gdy w prze-ciwnościach okazuje się duch stałości. Modz przestąpić prawa, a jednak one zachować, modz zle czynić a jednak się złego ustrzedz a czynić dobrze, to jest świetna zasługa godna uwielbienia. Uty-skuiemy my częstokroć i lży czule wy-lewamy, pogładaiać z ustronia umiarko-wanego życia na powszechne skażenie obyczaiów, które, jako woda wezbrana z brzegów, wszystko zalewa i niszczy; ubolewamy nad szerzącym się coraz zgor-szeniem, które, jako jedna z plag suro-wego gniewu Boskiego, jako morowe po-wietrze, ledwie nie wszystkich zaraża. Rzucamy pioruny gorliwości naszej, na Irreligiją wzmagaiącą się na ruinach prawey Chrześcianańskiej pobożności; na zbytki, które i ludzkość ucisnęły, i owe-

ce potcziwey pracy Oyców naszych po-żarły; na marnotrawstwo, które i samo ginie, i tylu niewinnych nierzetelnością zdradzonych wtęż samą przepaść z sobą wciaga; na wyuzdaną rozwiązłość, któ-ra rozum hańbi, i tyle społeczności przy-nosi uszczerbku i szkod niepowetowanych. Taką unosimy się gorliwością, taką zdaiemy się obiecywać po sobie statecz-ność, póki oddaleni okolicznościami od zgiełku świata, zdaleka nań pogładamy. Ale niechże nam każe potrzeba lub po-winność, wychylić się z ustronia nasze-go na świat, niechay związki towarzy-skie powołaią nas do wspólnego ze wszy-stkimi pożycia: będziemyż zawsze je-dnostaynie silnemi do oparcia się ducho-wi, który rządzi światem? Nie naucze-myż się powoli jego maxym? Nie przy-imiemyż jego nagannych i czczych zwy-czaiów za pospolity tryb obeyscia się? Nie zaczniemyż z czasem stosować się do jego obyczaiów, abyśmy odosobniaiać się od powszechności, nie byli wzgar-dzeni i wyśmiani? A cóż mówić o po-nętach, które nieznacznie wkradłszy się do serc naszych zapalą w nich żądze i miłość roskoszy świata. O jakże naten-czas łatwo nam przyidzie ostygnać w wie-

rze? O jak niewiele doznamy trudności powątpiewania o jej podaniach i tajemnicach! o jak mało pozostanie natenczas stopniów któremi się do Irreligij dochodzi! a dosiagnęszy tego szczytu bezbożności, i tej twierdzy, która wszystkie nierządy i bezprawia w sobie zamyka, wieleż do ostateczney rozwiązłości i skażenia zabraknie? O bogdayby tysiąc razy więcej było trudności zepsucia się dobrym przez zgorszenie, aniżeli zbudowania się i poprawy złym przez dobre przykłady. Lecz jeżeli Chrystus wiernych dotąd Uczniów swoich mających wyjść na świat dla opowiadania narodom i rozkrzewiania jego Religii i nauki, ostrzega tak dalece, że się im mieć każe na wielkiej i wczesney ostrożności przeciwko zgorszeniu, tom wam, prawi, powiedział, abyście się nie gorszyli; jakiej więc ostrożności nie mamy przedsięwziąć, jakim się niepowinniśmy ubeściwić lekarstwem przeciwko powszechney zepsutych maxym i obyczajów świata zarazie, my nędzni, ułomni i chwiejący się od własney słabości? A przecież stateczność w wyznawaniu wiary niczym nienustraszona i niezachwiana, jako też zgodność obyczajów z prawidła-

mi nauki teyże wiary, stanowią istotny charakter Uczniów Chrystusa i prawych Chrześcian. Mając On zesłać Ducha Sgo zapowiada, że nietylko ten Duch prawdy świadczyć o Nim będzie, ale też i Uczniowie jego, którzy z Nim byli od początku, świadkami jemu być mają. Stało się więc niezaprzeczonym obowiązkiem wszystkich wiernych, oddawać świadectwo prawdzie Religij Chrystusowej, nietylko wyznawaniem oney i nauczaniem drugich; ale też uczynkami całego życia, oraz podjęciem mąk i śmierci dla jej obrony i chwały. Wstydzic się zatym obowiązków Chrześciańskich, być obojętnym i nieczułym na obelgi i krzywdy Religij wyrządzone, lękać się jej prześladowców, lub, co gorsza, łączyć się z nimi w mniemaniach niedowiarstwa lub nienawiści wiary; szukać ich względów, i dla nich dać się zachwiać w stateczności; słowem, gorszyć się z zepsutych maxym i obyczajów świata, stało się okropną dla Chrześcianina zbrodnią. Nie pomoże mu powołanie jego do wiary której nikczemnie odstępuje dla gorszących przykładów. Bo kto dotrwa do końca, mówi Chrystus, ten zbawion będzie. Do tych się Zba-

wiciel przyzna, że są jego Uczniami, którzy wespół z Duchem Stym oddawali Mu świadectwo. Ktoby mnie wyznał przed ludźmi, mówi On, ja też Go wyznam przed Oycem moim. Błogosławiony mąż, mówi Psalmista, który nie wszedł w radę bezbożnych, ani na drodze grzeszników nie stanął, ani w Katedrze zarazy nie zasiadł. Nie bezbożnych więc naśladować mamy, nie z grzesznikami się o nieprawość ubiegać, nie gorszących słuchać, albo skażonemi ich obyczajami zarażać się powinniśmy; albo owszem trwając statecznie w wierze, bezbożnych nawracać, nieumiejętnych nauczać, zepsutych naprawiać jest nieuchronnym naszym obowiązkiem. Nie jesteśmy Synami ciemności, ale światła, które nam jest dane w Chrystusie. Nie sprawy więc ciemności ale uczynki światła czynić mamy. Niech świeci światłość wasza przed ludźmi mówi Chrystus, aby widziano sprawy wasze dobre. My przeto mamy być przewodnikami i nauczycielami bezbożnych i niewiernych ku ich nawróceniu, nie zaś ich Uczniami ku ich naśladowaniu. My im przewodniczyć powinniśmy światłem dobrych uczynków, abyśmy ich z ciemno-

ty błędów i nieprawości wyprowadzili na drogę zbawienia; nie zaś, abyśmy zgasiwszy w nas samych światło wiary i godnych jej uczynków, mieli razem z niemi zagrzebać się w ciemnościach. Cóżby nas przeto od stateczności w wierze i dobrych uczynkach odwieść i odstrążyć, a do naśladowania gorszących maxym i obyczajów skłonić było silnym? Czyli prześladowanie ludzkie? A co są ludzkie siły choćby wszystkie razem wywarte na nas, przeciwko potężney Boga naszego prawicy, która nas broni i osłania? Co są względy ludzkie? Oto równie one, jako myśli ludzkie razem z ludźmi zaginą? Co są cierpienia tego życia porównane z przyszłą chwałą, która w nas objawioną będzie? Co nam pomoże że uchodzimy pocisków morderczych, lecz zawsze słabych rąk ludzkich; jeżeli się od potężney sprawiedliwej i surowej ręki Boskiej nigdzie schronić niemożemy? Co prócz próżności i znikomości nietrwałej zyskujemy natém, iż ocalamy ciało od cierpienia; jeżeli duszę naszą na wieczne podajemy udręczenia? Przecóż się lękamy tych gniewu, którzy nam podobni śmiertelni, jeden i wspólny z nami mają koniec do-

czesnego życia; nie lękając się tego, który jak początku nie miał, tak nie mając końca, wiecznie nas karać może? Dla tychto prawd wrażenia, powiada Chrystus Uczniom: nie lękajcie się tych którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić niemoga, ale lękajcie się raczej tego, który i ciało i duszę może zatracić na wieki. Dla ubeśpieczenia ich i zrobienia zawsze gotowemi do cierpliwości pamiętać im kaze na słowa swoje i przykłady. Tomci, prawi, wam powiedział, abyście, gdy ta godzina przyjdzie, wspomnieli, że ja wam powiedział. O! jak to wspomnienie jest uzdrawiającym i wzmacniającym słabości naszej lekarstwem; o! jak to hasło słów Chrystusa jest skutecznym osłodzeniem przytomnych goryczy! wpośród prześladowania i obelg których doznajemy, wśród otaczających powabów które nas do złego pociągają, wśród powszechnego zepsucia i gorszących przykładów, które do naśladowania prowadzą; nie byłoby pożytecznym dla nas to wspomnienie, iż Zbawiciel nasz Chrystus nierównie więcej i niewinnie szm cierpiał za nas aniżeli nam do cierpienia zostawił? Ach pamiętka jego srogich katowni, jego wy-

laney dla nas krwi najdroższej, jego śmierci krzyżowej, czyichże cierpień osłodzić nie jest zdolna? Pamięć nieustanna na jego Boską naukę, która jest jedynym życia ludzkiego prawidłem, na jego cnot wszelkich przykłady, które są naydoskonalszemi dobrych obyczajów wzorami, ta mówię pamięć, komuż dopuści rządzić się błędnemi maxymami świata, albo się na gorszące zapatrywać przykłady? Owszem, niepamięć na Boga i na jego prawa święte, niepamięć na przestrogi które nam zostawił Chrystus, iż cierpieć w tém życiu powinniśmy, iż muszą być zgorszenia na świecie, ale my Uczniowie jego oczy nasze odwracać od nich jesteśmy obowiązani, ta mówię niepamięć, jest przyczyną i źródłem wszelkich błędów i występków naszych. Biada mistrzom nieprawości, biada tym przez których przychodzi zgorszenie, powiada Chrystus; lecz czyliż nie równe czeka nieszczęście ich łatwowiernych Uczniów, ich podłych posługaczy, ich ślepych naśladowców? Ach biada i wieczna biada nam jeżeli oświeceni nauką Chrystusową, nauką mądrości niebieskiej, daemy się uwodzić fałszywym i błędnym maxymom świata; bia-

da, jeżeli mając tyle zostawionych sobie przykładów i wzorów naydoskonalszych, cnot wszelkich w życiu Prawodawcy naszego i jego wiernych naśladowców, zapatrujemy się jednak i naśladowujemy gorszące postęпки bezbożnych; biada, jeżeli mając uręczoną sobie wieczną pociechę za doczesne cierpienie; doczesną pociechę na wieczne zarabiamy udręczenia.

O Boże miłosierny! Zesłiły nam Pocieszyciela niebieskiego Ducha Sgo, którzyby w duszach naszych wieczne sobie założył mieszkanie, On jest Duchem prawdy, niechże nas nieustannie naucza prawdy, niech ją zawsze przed oczyma naszymi stawia, abyśmy nie wpadli w ciemnotę błędni i fałszu. Niech On nam świadczy o Tobie Zbawicielu nasz, abyśmy Twoje jedynie naśladowali przykłady. On jest pocieszycielem, niechże nam wszystkie cierpienia nasze osładza, niech nas w frasunkach pociesza, niech wieczne jedyne dobra słodkiemi nam uczyni, abyśmy Ciebie tylko nad wszystko miłując w tém życiu i wszystko dla Ciebie cierpiąc, w Tobie nagrodę wieczną odebrali. Amen.

KONIEC TOMU Igo.

REGESTR KAZAN ZAWARTYCH
w Ilghey CZŁEŚCI

	Strona.
<i>Na Niedzielę 1szą postu</i>	1.
<i>Na Niedzielę 2gą postu</i>	20.
<i>Na Niedzielę 3cią postu</i>	35.
<i>Na Niedzielę 4tą postu</i>	49.
<i>Na Niedzielę 5tą postu</i>	67.
<i>Na Niedzielę 1szą po Wielkieynocy</i>	80.
<i>Na Niedzielę 2gą po Wielkieynocy</i>	97.
<i>Na Niedzielę 3cią po Wielkieynocy</i>	114.
<i>Na Niedzielę 4tą po Wielkieynocy</i>	131.
<i>Na Niedzielę 5tą po Wielkieynocy</i>	145.
<i>Na Niedzielę po Wniebowstąpieniu</i>	163.





1631
II

1631
II

